

MAGAZYN POMORSKI

MP

NR 45 (391) ROK 2020

**Wsparcie rządu
w planach
rozwojowych
Portu Gdynia**

**Unijny mainstream
stawia na morskie
farmy wiatrowe**

**PORTA w europejskiej
lidze mistrzów
producentów drzwi?**

**Produkty lecznicze
i profesjonalne
kosmetyki z Profarmu**



Przedsiębiorcy –
czekamy na Was!



TISE

POMORZE PRZYSZŁOŚCI

POŻYCZKA

POMORZE

B+R

ROZWÓJ

BADANIA

Towarzystwo Inwestycji
Społeczno-Ekonomicznych
TISE SA
ul. Okopowa 56
01-042 Warszawa
tel. 696 793 950

Biuro w Gdańsku
ul. Jaśkowa Dolina 9/6
80-252 Gdańsk
e-mail: tise@tise.pl
tel. 694 413 475

Więcej informacji:
www.tise.pl
[facebook/TISESA](https://facebook.com/TISESA)

Preferencyjne pożyczki na innowacje
wpisujące się w obszar
Inteligentnych Specjalizacji Pomorza

Kacper Kuszewski

zaprasza na spektakl muzyczny

ALBUM RODZINNY



MUZYKA
TOMASZ KREZYMOM

SCENARIUSZ I
REŻYSERIA
MIREK SIKORA



23 listopada 2020
godz: 17³⁰ i 20¹⁵



NASZE ROZMOWY

- 8 Produkty lecznicze i profesjonalne kosmetyki z Profarmu – rozmowa z Markiem Stawskim, prezesem Profarmu Łębork
- 22 Wiatraki z ambicją – rozmowa z Małgorzatą Bartosik, wiceprezes WindEurope, oraz Kamilią Tarnacką, wiceprezes Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej
- 26 Sopot miastem o wysokich standardach – rozmowa z Magdaleną Czarzyńską-Jachim, wiceprezydent Sopotu
- 30 O Metropolię walczą dla gminy – rozmowa z Magdaleną Kołodziejczak, wójt gminy Pruszcz Gdański
- 44 PORTA chce być w europejskiej lidze mistrzów producentów drzwi – rozmowa z Jackiem Sarnowskim, prezesem PORTA KMI POLAND
- 46 PORTA: obroty w 2020 r. mogą być o 12–15 proc. wyższe niż w 2019 r. – rozmowa z Markiem Bednarzem, wiceprezesem Zarządu i dyrektorem finansowym PORTA KMI POLAND
- 48 PORTA korzystała, korzysta i będzie korzystać z funduszy unijnych – rozmowa z Grzegorzem Białczakiem, członkiem Zarządu i dyrektorem operacyjnym PORTA KMI POLAND
- 50 Drzwi PORTA dostępne w 1500 salonach sprzedaży w Polsce – rozmowa z Arturem Pęksykiem, członkiem Zarządu PORTA KMI Poland, dyrektorem sprzedaży i marketingu
- 78 Chcę być lepszy, niż byłem wczoraj – rozmowa z Tomaszem Aftańskim, byłym selekcjonerem reprezentacji Polski futsalu, trenerem AZS UG Futsal Kobiet i nauczycielem akademickim Uniwersytetu Gdańskiego

AKTUALNOŚCI

- 6 Orzeł Pomorski dopiero wiosną 2021
- 16 Proszę na siebie uważać – felieton Aliny Kietrys
- 18 Polska łączy kraje bałtyckie
- 19 Unijny mainstream stawia na morskie farmy wiatrowe
- 20 Energia z Bałtyku zazieleni polską gospodarkę
- 25 Współpraca na rzecz morskiej energetyki wiatrowej
- 32 Port Gdynia od 98 lat jest polskim oknem na świat
- 34 Dron zwiększy bezpieczeństwo w Porcie Gdynia
- 35 Port Gdynia powiększa zaplecze logistyczne
- 36 Pływający terminal FSRU w Zatoce Gdańskiej coraz bliżej realizacji
- 37 Port Gdańsk awansował do czołówki portów europejskich
- 38 Poprawa dostępu do portu w Szczecinie w rejonie Basenu Kaszubskiego
- 39 Kolejny megablok wycieczkowca opuścił CRIST
- 40 Port Gdańsk zacieśnia współpracę z portami na Ukrainie
- 42 Pierwsza w Polsce stacja ładowania na słupie oświetleniowym Energi w Porcie Gdynia
- 43 Wsparcie rządu w planach rozwojowych Portu Gdynia
- 52 W walce z COVID-19 razem jesteśmy silniejsi
- 54 Czy Gdańsk będzie miastem kobiet?
- 56 Business School Leader of the Year 2020
- 57 Złote Godło dla Gdyni
- 58 Perły Samorządu 2020
- 59 Laureatka nagrody publiczności Nike z Gdańska
- 60 Kładka na Wyspę Spichrzów otwarta
- 62 Historyczny Budynek Dyrekcji w Gdańsku ponownie zachwyca
- 64 Orłowo w Gdyni jeszcze bardziej atrakcyjne
- 66 Rewitalizacja gdyńskiego Oksywia
- 68 W Wejherowie otwarto Książnicę prof. Labudy
- 70 Rumia otwarta na inwestorów
- 72 Doktorzy honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego
- 74 TITAN – lepsza walka z guzami nerek
- 75 Lodołamacze 2020 w województwie pomorskim
- 76 Uśmiech w 1 dzień!
- 80 Leśny Dwór zaprasza jesienią i zimą
- 82 Indie w obiektywie Sławomira Panka
- 84 Polska marka COSEL na Fashion Week w Mediolanie
- 86 1000 pudełek na święta. Rusza 2. edycja projektu „SPOKO – Społeczny Kosz”



MAGAZYN POMORSKI

Wydawnictwo Prasowe Edytor sp. z o.o.
81-596 Gdynia
ul. P. Gojawczyńskiej 3/C/6
tel. +48 58 6 291 995
redakcja@magazynpomorski.eu

Prezes: Grażyna Anna Wiatr
Redaktor naczelny: Alina Kietrys
Zespół: Anna Kwiatek, Zbigniew Żukowski, Paweł Janikowski, Jerzy Uklejewski, Cezary Spigarski, Liwia Zaborska, Michał Okoniewski, Marek Grzybowski
Skład: Maciej KREDA Jurkiewicz, www.produktart.pl
Dział foto: AJF Media, Jarosław Woliński, Maciej Kosycarz KFP, Radosław Michalak, Fotogrupa, Marta Domańska, Krzysztof Lewandowski/ Photo&More, Sławomir Panek

Szukaj nas na:



www.magazynpomorski.eu



Na okładce:
Mark Stawski,
prezesem Profarmu Łębork
Fot. Piotr Żagiel

FIBARO
Home intelligence



FIBARO
Home intelligence

Instalator



<https://www.facebook.com/InstalatorFibaro>

INTELIGENTNE DOMY:
fibaro-gdansk.com
+48 500 621 700
biuro@fibaro-gdansk.com

**ZMIENIMY KAŻDY DOM
W INTELIGENTNY**

Dowolna konfiguracja i prosta rozbudowa

► **Bez kucia ścian
Instalacja w 1 dzień**

► **Oszczędność energii do 30%
Sterowanie oświetleniem i roletami**

► **Obsługa informatyczna firm
Systemy monitoringu**



► **System bezprzewodowy**



USŁUGI IT
mmsystems.pl
+48 882 701 701
biuro@mmsystems.pl



Orzeł Pomorski dopiero wiosną 2021

Szanowni Państwo! Drodzy Czytelnicy i Sympatycy naszego „Magazynu Pomorskiego”!

Nasze Wydawnictwo obchodzi w tym roku jubileusz 25-lecia. Redakcja „Magazynu Pomorskiego” już po raz XVII chciała tradycyjnie jesienią zorganizować plebiscyt ORZEŁ POMORSKI, któremu od lat patronuje Marszałka Województwa Pomorskiego Mieczysław Struk. Niestety, zarówno uroczystości jubileuszowe, jak i nasze spotkanie z okazji wręczenia dorocznych Orłów Pomorskich musimy przesunąć na wiosnę 2021 roku. Pandemia pokrzyżowała również nasze plany.

Chcielibyśmy jednak Państwu przypomnieć, że Laureatami Orła Pomorskiego zostają znane i szanowane osoby, firmy i organizacje Pomorza, których działalność spotyka się ze społeczną aprobatą i uznaniem. Wszystkich, którzy zdobywają tytuł Orła Pomorskiego, honorujemy statuetkami z brązu wykonanymi przez gdańską rzeźbiarkę Katarzynę Konieczną. Co roku wybieramy osoby, firmy i instytucje legitymujące się istotnymi osiągnięciami w biznesie, kulturze, nauce, sporcie i w działalności społecznej. Doceniamy ludzi aktywnych i kreatywnych, pomysłowych i przebojowych, którzy swoim dokonaniem niosą pozytywne przemiany, a ich energia i dynamiczne działania służą naszemu regionowi, bowiem to właśnie oni tworzą atrakcyjną i przyjazną przestrzeń naszego wspólnego życia.

Przypominamy, że kandydatury do tytułu „Orzeł Pomorski” można przysyłać na adres: redakcja@magazynpomorski.eu.

Laureatom Orła Pomorskiego wręczamy następujące statuetki:

- Orła Pomorskiego Innowacyjności
- Orła Pomorskiego Ekologii
- Orła Pomorskiego Społecznej Odpowiedzialności
- Orła Pomorskiego Nowych Inwestycji
- Orła Pomorskiego Dobroczynności
- Honorową statuetkę Orła Pomorskiego
- Orła Pomorskiego Laureata Laureatów – nagrodę przyznaną przez dotychczasowych laureatów jednemu z wcześniej wyróżnionych



Nasza Gala Orłów Pomorskich to wydarzenie, w którym już tradycyjnie uczestniczy blisko 300 osób zaangażowanych w rozwój gospodarczy, kulturalny kraju i regionu. Wśród gości są przedstawiciele władz samorządowych, posłowie, senatorowie, prezesi oraz menedżerowie firm, ludzie związani z biznesem, kulturą, nauką i sportem.

Dotychczasowymi laureatami plebiscytu byli m.in. prezydent Lech Wałęsa, prof. Jacek Jassem, kanclerz BCC Maciej Dobrzyński, dr Zbigniew Canowiecki, prof. Edmund Wittbrodt, prof. Janusz Rachoń, prof. Janusz Zarębski, Danuta Wałęsowa, Kazimierz Wierzbicki, Anna Pielak, Teatr Muzyczny w Gdyni, Drutex SA, Grupa Żywiec SA, Grupa Lotos SA, Grupa Ergo Hestia, Port Lotniczy Gdańsk, Mercedes Witman, Toyota Walder, Fundacja Dobroczynności Atlas, Stowarzyszenie Czerwonej Róży, Teatr Szekspirowski, Gdyńskie Centrum Filmowe, Muzeum Narodowe w Gdańsku, stocznie: Gdańska Stocznia Remontowa SA, Nauta SA i Crist SA, Port Gdynia SA, AN-Elec, Polska Kolej Metropolitalna, stadion Ergo Arena, Trans Polonia SA, EDF Wybrzeże SA, Sun Reef Yachts, Doraco SA, Almar, Aryton, Ciecholewski-Wentylacje, Zakłady Mięsne Nowak, Canpol Człuchów, Polmor, Invest Komfort SA, Moderna SA, OPEC Gdynia, Iglotex, P&P, Elmot, Murkam, hotel Quadrille, prezydenci Trójmiasta i Wejherowa: Paweł Adamowicz, Wojciech Szczurek, Jacek Karnowski i Krzysztof Hildebrandt, sportowcy Leszek Blanik, Adam Korol, Anna Rogowska, aktorzy Katarzyna Figura, Dorota Kolak, Mirosław Baka, zespoły muzyczne Kombii i Leszcze, Orkiestra Wojciecha Rajskiego, Pracodawcy Pomorza, Gdański Klub Biznesu, Starogardzki Klub Biznesu, Regionalna Izba Gospodarcza Pomorza.

Pomorski Regionalny Fundusz Poręczeń Kredytowych Sp. z o.o. rozszerza możliwości wsparcia dla firm z terenu województwa pomorskiego

Mali i średni przedsiębiorcy chcący wziąć udział w przetargach publicznych napotykają na bariery finansowe, niejednokrotnie blokujące im dostęp do realizacji kluczowych inwestycji województwa pomorskiego. Wychodząc im naprzeciw i odpowiadając na potrzeby zgłaszane przez pomorskich przedsiębiorców, Pomorski Regionalny Fundusz Poręczeń Kredytowych sp. z o.o. przygotował specjalną ofertę Gwarancyjną.



Poręczenie
gotowe nawet
24 godz.

najszybsza
decyzja
na rynku

- PEWNE, SZYBKIE i TANIE wniesienie zabezpieczenia należytego wykonania umowy i usunięcia wad i usterek po wygraniu przetargu.
- Brak konieczności zamrażania części należności z tytułu wykonania umowy w formie kaucji zabezpieczającej należyte wykonanie umowy i usuwanie wad i usterek.
- Zwiększenie konkurencyjności poprzez możliwość uczestniczenia w wielu przetargach jednocześnie.
- Wzrost wiarygodności uczestnika przetargu jako potencjalnego partnera biznesowego.
- Niskie koszty w porównaniu do innych oferowanych na rynku rozwiązań.
- Pakiet Wadialny do 1 miliona zł za 1 zł.
- Poręczenia obejmują do 100% wartości wynikającej z Umowy podstawowej.
- Poręczenie zabezpieczenia należytego wykonania umowy udzielane jest do kwoty 450 000 zł, na okres do 36 miesięcy.
- Poręczenie usunięcia wad i usterek – udzielane jest do kwoty 150 000 zł na 5 lat.
- Możliwość skorzystania z pełnej oferty Funduszu obejmującej poręczenia wadialne, poręczenia NWU i UWU oraz poręczenia finansowania na cele obrotowe lub inwestycyjne
- Oferta dedykowana dla mikro, małych i średnich przedsiębiorstw prowadzących działalność gospodarczą w województwie pomorskim.

Zapraszamy do skorzystania z naszych usług!

Produkty lecznicze i profesjonalne kosmetyki z Profarmu

Z Markiem Stawskim, prezesem Profarmu Lębork, rozmawia Alina Kietrys.

Fot. Piotr Zagłell

Zaczynał Pan tworzenie Profarmu niemal od zera. To była chyba trudna decyzja, żeby skoczyć na głęboką wodę?

Najpierw ta nowa firma miała produkować kosmetyki, ale kiedy pod koniec lat osiemdziesiątych minister Mieczysław Wilczek [minister przemysłu w rządzie Mieczysława Rakowskiego – przyp. red.] umożliwił produkcję leków firmom prywatnym, wtedy z żoną, która jest farmaceutką, postanowiliśmy zająć się taką produkcją. Dodatkowym bodźcem był fakt, że w tym czasie pojawiło się ustawowo zwolnienie na pięć lat z podatku dochodowego. Nasza spółka została zarejestrowana w 1989 roku, a w styczniu 1990 rozpoczęliśmy pierwszą produkcję. To były nasączone mentolem chusteczki przeciwkatarowe. Tu nawet mam jeszcze taki egzemplarz pierwszego naszego produktu. Wtedy też złożyliśmy dokumenty do rejestracji pierwszego naszego leku pod nazwą Inhalol. Zaprosiliśmy do współpracy dwóch kolegów z Wydziału Farmacji z Akademii Medycznej w Gdańsku i zaczęliśmy wspólnymi siłami nasz nowy świat, który w pełni nas pochłaniał.

Czy start był bardzo trudny?

Myślę, że łatwiejszy niż praca dzisiaj. Przede wszystkim było mniej skomplikowanej biurokracji. W latach dziewięćdziesiątych co się wyprodukowało, to się sprzedawało. Rynek był chłonny, ale przede wszystkim dookoła wśród ludzi wyczuwało się wielką euforię. Kiedy zaczęliśmy produkcję, powstały pierwsze prywatne apteki, hurtownie. Apteki organizowali ludzie, którzy od lat i pokoleń byli związani z tym zawodem. Środowisko się znało i nawzajem się rozumieliśmy. A to w biznesie jest ważne.

A potem zaczęły narastać obwarowania. Niektórzy mówili, że to konieczne zasady profesjonalizmu, a w końcu do różnych biznesów weszło nowe, młode pokolenie i narzuciło swój styl pracy i bycia. Na polskim rynku pojawiały się duże handlowe firmy zachodnie, nastąpiło sieciowanie aptek i hurtowni.

Farmacja wcześniej się mniej kojarzyła z takim brutalnym biznesem, a bardziej z etycznym postępowaniem, w ramach obowiązujących w danym środowisku stylów zachowania.

Dlaczego postanowiliście Państwo, że fabryka Profarmu będzie w Lęborku?

W kwietniu 1980 roku przyjechaliśmy do Lęborka nie za chlebem, a za mieszkaniem. Dostaliśmy nad apteką 26 m² i żona rozpoczęła pracę w aptece, a ja prowadziłem restaurację w Lęborku. Przyjechaliśmy na chwilę i... tak zostaliśmy.

Zdjęcia zakładu z pierwszych lat działalności przypominają manufakturę...

Tak zaczęliśmy – bardzo skromnie, ale atmosfera i chęć do pracy były świetne. Był po prostu zapal. Zresztą część załogi jest z nami do dzisiaj. W naszej firmie są pracownicy, którzy pracują od początku. Dziesięć osób z tego pierwszego składu odeszło już na emeryturę, ale kilka jeszcze jest. To bardzo stabilna kadra.

Pierwsze leki produkowane w Lęborku woził Pan do Warszawy.

Tak, sam jeździłem z lekami, ponieważ w stolicy powstawały wówczas pierwsze prywatne apteki, więc docierałem do właścicieli osobiście. Jeździłem swoim fiatem z przyczepką i rozwoziłem między innymi te chusteczki nasączone mentolem. Dzięki temu bardzo dobrze poznałem Warszawę. A w międzyczasie już w Gdańsku powstała pierwsza prywatna hurtownia.

Wiem, że na początku lat dziewięćdziesiątych mieliście już świetne wyniki i stosunkowo duży zysk.

To prawda, zainwestowaliśmy w firmę, żeby z firmy garażowej stała się prawdziwym zakładem produkcyjnym. Kupiliśmy od syndyka teren po likwidowanym zakładzie Włoknolen, wybudowaliśmy nowe przestrzenie.





W 1993 roku nasza firma dostała pierwszą ważną nagrodę i zaczęto nas kochać z Łęborkiem, bo tu na północy aż do Szczecina byliśmy jedyną firmą, która miała status firmy produkującej leki. I potem własną pracą, własnym wysiłkiem trzeba było wszystkim pokazać, że my w tym Łęborku robimy coś naprawdę dobrego.

Powstał nowy budynek, w którym teraz jesteśmy, co pozwoliło nam na zwiększenie produkcji, a co za tym idzie – i zatrudnienia. Mogliśmy wprowadzać

nowe technologie, asortyment i produkować leki wówczas już zgodnie z wymogami unijnymi. Uzyskaliśmy certyfikat GMP. Wprowadziliśmy kosmetyki, serię aromaterapeutyczną. A z czasem zaczęły pojawiać się firmy kontraktowe, które zlecały nam produkcję. I do dzisiaj ją rozwijamy – oprócz leków, kosmetyków również wyroby medyczne, suplementy diety oraz produkty dla weterynarii. Produkty z Łęborka trafiają na rynek polski, europejski, ale nie tylko, bo ostatnio nawet do dalekiej Brazylii. Nie byłoby tego wszystkiego bez odpowiedniej bazy laboratoryjnej i wysokiej klasy specjalistów. 80% naszej produkcji to technologie opracowane przez naszych pracowników w naszych laboratoriach. Współpracujemy również z wieloma jednostkami naukowymi.

Korzystamy także z funduszy europejskich, uczestnicząc w wielu projektach, które pomagają nam rozwijać nowe technologie, a przede wszystkim wprowadzać innowacyjne produkty.

Firma produkuje swoje rozpoznawalne i popularne serie, np. Proderma, środki do pielęgnacji skóry oparte o eteryczne olejki.

Nie tylko o eteryczne olejki. To seria kosmetyczna bardzo pomagająca skórze z kłopotami dermatologicznymi. Dzisiaj potrzeba naprawdę znacznie więcej tego typu produktów niż jeszcze kilkanaście lat temu. Uczuleń, problemów skórnych jest naprawdę dużo i odkrywa się ich coraz więcej. Współpracujemy z dermatologami, więc odpowiadamy na ich i pacjentów zapotrzebowanie. Nauka pozwala nam korzystać z innowacyjnych komponentów i technologii. Musimy być na bieżąco ze wszystkim, co w tej dziedzinie się dzieje, więc jesteśmy. Uczestniczymy w różnych szkoleniach, kongresach oraz targach farmaceutycznych i kosmetycznych w Polsce i za granicą. Nowe trendy w tej branży są bardzo istotne.

Firma Profarm używa około trzydziestu rodzajów olejków, np. sosnowego, malinowego, różanego, eukaliptusowego, herbacianego, migdałowego, mentolowego, rozmarynowego...

Pochodzą one z różnych regionów świata, trafiają do Europy i są tam oczyszczane, poddawane różnym działaniom w laboratoriach. Następnie takie już czyste, najwyższej jakości produkty kupujemy od certyfikowanych dostawców. Potrzebne są też oleje bazowe, szczególnie do produkcji mieszanek do masażu, np. arganowy, winogronowy – je też kupujemy. A nasi klienci potrafią sobie w domu robić doskonałą aromaterapię, czyli małe SPA. Nasza praca polega przede wszystkim na tworzeniu odpowiednich mieszanek, kompozycji, które mają za zadanie wspomaganie leczenia różnych dolegliwości – wymaga to dużej wiedzy i wiele poświęconego czasu.

Seria Pokrzepol też jest dobrze odbierana na rynku. To seria produktów do włosów: szampony, maseczki, olejki.

Już jest na rynku dość długo, rozbudowaliśmy ją. Zaczynaliśmy od płynu przeciwko wypadaniu włosów, w tej chwili mamy pięć produktów w tej serii. Aktualnie trwają prace nad nową zmienioną, wzbogaconą i dostosowaną do wymogów rynku amerykańskiego.

A nazwa produktu?

W firmie został ogłoszony konkurs na nazwę tej serii. Została bardzo dobrze przyjęta na rynku, a konkurs wygrała jedna z pań pracujących na produkcji, kierując się zawartymi naturalnymi składnikami. To nazwa bardzo dobra w Polsce, ale nie do wymówienia przez naszych zagranicznych kontrahentów, stąd inna nazwa na rynki obce.

Jak testujecie swoje produkty?

Produkty lecznicze, często wyroby medyczne, przechodzą oczywiście badania kliniczne, a pozostałe produkty są badane przez firmy specjalistyczne w Polsce. Jest to dość długi proces, często skomplikowany. Ostatnio ukończono badania nad naszym nowym innowacyjnym kosmetykiem, który był opracowywany przez naszych technologów. Na prace badawcze i wdrożeniowe otrzymaliśmy fundusze z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Jest to produkt ułatwiający życie osobom z taką dolegliwością chorobową, jaką jest bielactwo.

To ogromny problem ze skórą wielu osób.

Tak, to poważny problem i wiele osób się do nas zgłasza, choć produktu jeszcze nie wypuściliśmy na rynek. To nie jest lek, to jest kosmetyk, który ma pomóc ludziom dotkniętym tą chorobą. Jest innowacyjny ze względu na skład i na działanie. Będzie na rynku w przyszłym miesiącu. Nad tym innowacyjnym kosmetykiem prace trwały blisko trzy lata.

W Profarmie pracuje czterdzieści osób.

Tak, tyle mniej więcej w Łęborku i to na stałych umowach. Zapewniamy pracownikom świadczenia socjalne i prozdrowotne. Dla starszych osób ochrona socjalna jest bardzo ważna. To daje też komfort pracy i poczucie bezpieczeństwa. Mamy opiekę socjalną dla dzieci, wyprawkę dla nowonarodzonych, wczasy pod gruszą, wczasy rodzinne. Mamy pięknie położone domki nad morzem, więc pracownicy z rodzinami mogą korzystać. Organizujemy integracyjne imprezy, coroczne wycieczki krajowe i zagraniczne.

W styczniu tego roku firma obchodziła trzydziestolecie. Z tej okazji wynajęliśmy w Szymbarku hotel na dwudniową uroczystość. Po dziesięciu latach pracy każdy pracownik wchodzi w dobry program ubezpieczeniowy. Dla mnie ważne jest, by w firmie wszyscy się szanowali i czuli, że wzajemnie o siebie dbamy.

Panie Prezesie, jak lokuje się Pana firma w krajobrazie Łęborka?

Na stałe weszliśmy w krajobraz nie tylko miasta, ale i regionu. Myślę, że jesteśmy odpowiednim ambasadorem naszej ziemi, czego wyrazem były wszelkiego rodzaju wyróżnienia ze strony władz miasta i powiatu. Od dwudziestu lat mamy pozwolenie Rady Miasta na używanie nazwy firmy Profarm Łębork, z czego – jak sądzę – zadowolone są obie strony. W Polsce funkcjonuje około dwunastu tysięcy aptek, w których znajdują się nasze produkty z takim właśnie logo.



W wystroju firmy, w części ogólnodostępnej, nie laboratoryjnej, wiszą dzieła sztuki współczesnej. To Pana pasja?

Uważam, że ze sztuką trzeba obcować, a ja lubię otaczać się dziełami sztuki. I po remoncie sobie wymyśliłem, że zamiast tych statuetek, które były nagrodami za nasze produkty, osiągnięcia, wygrane konkursy itp., a mieliśmy



ich bardzo dużo, powiesimy na ścianach dzieła sztuki. Część prac przyniosłem ze swego domowego wystroju, kupowałem też ciekawe prace na aukcjach. Staram się śledzić rozwój artystów i poznawać ich nowe prace. Poznają treść i formę, a przy okazji, gdy przyjeżdżają goście, mogą o każdym obrazie coś interesującego opowiedzieć. I jest tak trochę inaczej.

Te obrazy mają swoją duszę.

Tak, nie wiszą jako tapeta. Każdy obraz ma swoją historię, a niektóre nawet swoje tajemnice.

Poza sztuką współczesną fascynują też Pana podróże z plecakiem. Kierunek: Azja i Ameryka.

No nie tylko tam. Moja pierwsza podróż z plecakiem odbyła się do Nowej Zelandii.

Podróżnik-samotnik?

Tak, bo wtedy jestem wolny i niezależny. W pracy ciągle w tempie, człowiek zaganiany i między ludźmi... Kiedyś jeździłem dużo służbowo, bo trzeba się było w świecie uczyć naszego fachu, szukać pomysłów, inspiracji, ciekawych

surowców roślinnych szczególnie, ale mało było czasu na bliższe poznawanie.

Inaczej oczywiście się jeździ, jak się ma czterdzieści lat, a inaczej w moim wieku. Mam sześćdziesiąt cztery lata, więc też inaczej patrzę na świat i takie samotne podróże to jest dla mnie wyzwanie. Do wyprawy przygotowuję się dłuższy czas, mam dużą wiedzę i lubię konfrontować swoje wyobrażenia z realiami. Sam czas przygotowań jest ekscytujący już sam w sobie. Dla mnie najważniejszym jest poznawanie ludzi, a dzięki nim wszystko pozostałe, czego nie znajdzie się w żadnym przewodniku. Naprawdę dotykałem świata, którego nie znałem. Człowiek wraca po takiej dwumiesięcznej wyprawie wzbogacony szacunkiem do ludzi, empatią, zrozumieniem naszego świata.

Czego można Panu życzyć na trzydziestolecie firmy?

Dzisiaj – szczególnie w dobie pandemii – to przede wszystkim zdrowia, spokoju i żeby nam nikt nie przeszkadzał normalnie funkcjonować w życiu osobistym, jak i zawodowym.

A więc „Magazyn Pomorski” właśnie takie składa Panu życzenia, a ja dziękuję za rozmowę.



Dr n. med. Paweł Kubik



Wykładowca i międzynarodowy trener zabiegowy z zakresu wypełniaczy na bazie kwasu hialuronowego oraz wysokozaawansowanych technologii w medycynie estetycznej.
Ambasador medyczny i międzynarodowy trener marki Neauvia, członek Neauvia Scientific Academy. Absolwent Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Podyplomowej Szkoły Medycyny Estetycznej Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Członek międzynarodowych towarzystw medycyny estetycznej.

Centrum Medyczne dr Kubik
skwer Kościuszki 15/17
81-370 Gdynia

www.drkubik.pl

DR KUBIK

CENTRUM MEDYCZNE

Medycyna estetyczna :

Nieinwazyjny lifting
Usuwanie tatuaży, makijażu permanentnego, przebarwień
Osocze bogatopłytkowe Magellan
Zabiegi z użyciem kwasu hialuronowego
Przeszczep tłuszczu wraz z komórkami macierzystymi
Małoinwazyjne metody korekcji powiek

Chirurgia :

Leczenie chorób naczyń żylnych: żylaki, teleangiektazje „pajęczki”
Plastyka powiek
Usuwanie znamion, guzków, torbieli

Kosmetologia :

Termolifting
Epilacja laserowa
Lipoliza laserowa
Zabiegi modelujące sylwetkę
Oksybracja

Dermatologia :

Leczenie trądziku różowatego/ zwyczajnego
Fototerapia LED
Badanie znamion
Autologiczny mikroprzeszczep komórek skóry (terapia łysienia)

Ginekologia :

Rewitalizacja stref intymnych
Leczenie wysiłkowego nietrzymania moczu
Labioplastyka

Rehabilitacja medyczna :

Konsultacje z lekarzem specjalistą
Endermoterapia
Drenaż limfatyczny

Neurologia :

Konsultacje z zakresu neurologii dziecięcej
Konsultacje z zakresu psychologii
Neurofeedback

Proszę na siebie uważać



Alina Kietrys, dziennikarka,
publicystka, nauczyciel akademicki
na Uniwersytecie Gdańskim

Wszystkich nas dopadło. Pandemia dotyka nawet bezmaseczkowców. Swoiste poczucie bezradności, niepokoju, ale też buntu, a od połowy września wyraźnie strachu, zaczęło być stanem dojmującym. Dla wielu osób koronawirus to cios w splot słoneczny. Przedsiębiorcy łamią głowy, jak rozwiązać ten gordyjski węzeł, próbują ratować się w tej skomplikowanej sytuacji. Branża turystyczna, biura podróży, przewoźnicy odczuwają dotkliwie skutki obecności COVID-19, podobnie hotelarze, restauratorzy, właściciele różnych klubów. Buntują się też artyści i ludzie kultury, bo ograniczona liczba miejsc w kinach, teatrach i na wystawach zmienia ich kreatywne działania w towar reglamentowany, tylko dla wybranych. Życie online dotyka właściwie wielu grup społecznych. Uczniowie, studenci przeżywają kolejny czas zdalnej edukacji. Akcje społeczne straciły blask. Odsobnienie i narastająca samotność – to nas dopada. I jak na złość deszczowa i chłodna jesień nie dodaje optymizmu, bo „złota polska” przepadła... Zostały smutne konstatacje.

A jeszcze smutniejsze, kiedy w tym trwającym społeczno-politycznym zawirowaniu doświadczają się zdarzeń losowych. Poznałam właśnie smak szpitala i sali operacyjnej. Jestem wdzięczna lekarzom, pielęgniarkom, opiekunkom medycznym, a szczególnie pani rehabilitantce Iwonie z oddziału ortopedii i traumatologii w Starogardzie Gdańskim, że wszystko, co było konieczne, robili fachowo. Ordynator-ortopeda w Kociewskim Centrum Zdrowia dr Marcin Skorupski, który operował moje skomplikowane złamanie, złożył nogę po mistrzowsku, co zgodnie orzekli prowadzący mnie dalej gdańscy ortopedzi i rehabilitanci. Moja wdzięczność więc będzie dogonna. Ale w tym samym szpitalu w trakcie przyjmowania na oddział nikt nie zrobił mi testu na COVID-19, mimo że pandemia trwała. Przyjęto mnie, jak to się mówi, z ulicy i położono wśród innych chorych. Lekarz anestezjolog nie rozmawiał ze mną przed operacją, mimo że powinien zgodnie ze sztuką lekarską. Ale to pewnie drobiazgi, choć budzące wątpliwości. Natomiast

obok mnie na sali położono osobę, która w karetce pogotowia złamała dwie ręce. Jak to możliwe? Ano zwyczajnie przez bezmyślność obsługującego transport medyczny przewoźnika. Pani Urszula jest osobą niechodzącą, mieszkającą w ZOL-u (Zakładzie Opiekuńczo-Lecznym) w Pszczółkach. Stamtąd karetka pogotowia przewoziła ją dwa razy w tygodniu na dializy do Tczewa, ponieważ chorowała na ciężką niewydolność nerek. W karetce, która wiozła panią Urszulę 14 września, nie przypięto jej pasami. Gdy kierowca niespodziewanie zahamował, bo jakiś samochód zajechał mu drogę, pani Urszula wypadła bezwładnie z krzesła i przeleciała przez całą długość karetki. Uderzyła głową w jakąś metalową ramę (miała sińce na twarzy) i złamała obie ręce. Przywieziono ją do szpitala w Starogardzie Gdańskim. Cierpienie tej kobiety było dojmujące. Każdy ruch, każde działania opiekuńczo-sanitarne to był jeden wielki krzyk bólu i rozpacz. Niemal codziennie przez pierwsze dni po przywiezieniu pani Urszuli do szpitala, pielęgniarki i opiekunki medyczne pytały, gdzie pani Urszula sobie to zrobiła. Kiedy padała odpowiedź: „W karetce”, pytania milkły. A pani Urszula cierpiąca dalej. Trudno mi zapomnieć jej jęki i ten głos, kiedy powtarzała w kółko: „Jakoś to będzie, dam radę, tylko żeby nie bolało”. I tę smutną pointę: „Muszę wrócić do ZOL, do Pszczółek. Tam wszyscy leżą, to ja też będę i się jakoś zrosnę”. Czy ktoś z personelu z nieszczęsnej karetki zainteresował się losem pani Urszuli? Nie wiem, ale przypuszczam, że nie.

Nie nastroiłam Państwa czytających ten tekst optymistycznie. Wiem. Ale sama nie mogę znaleźć w sobie potrzebnej radości dnia codziennego. Szukam sposobu złapania oddechu. Powtarzam sobie, trzeba się cieszyć małymi rzeczami. Więc się cieszę, że już coraz lepiej chodzę o kulach. I czytam, czytam, czytam. I tym też się cieszę. Ostatnio skończyłam „Dom w czasach zarazy” Tomasza Jastruna, bardzo pouczającą opowieść o pisarzach w czasach PRL-u. I oglądam filmy na Netflixie. Na tej platformie każdy znajdzie coś dla siebie, czego oczywiście i Państwu życzę. A poza tym zdrowia. I proszę na siebie uważać.



TWORZYMYS NOWĄ JAKOŚĆ LOGISTYKI

AGENCJA STATKÓW, FRACHTOWANIE | LOGISTYKA MORSKICH I LĄDOWYCH FARM WIATROWYCH | TRANSPORT MORSKI,
KOLEJOWY, DROGOWY | ŁADUNKI DROBNICOWE, MASOWE, CARGO | SKŁADOWANIE | OBSŁUGA CELNA



1951 - 2021



Polska łączy kraje bałtyckie

„Deklaracja Bałtycka na rzecz Morskiej Energetyki Wiatrowej” podpisana

„Polska zainicjowała wspólny projekt zagospodarowania potencjału Morza Bałtyckiego. Dziś, wspólnie z Komisją Europejską oraz ministrami z Danii, Estonii, Finlandii, Litwy, Łotwy, Niemiec i Szwecji, podpisaliśmy Deklarację Bałtycką na rzecz Morskiej Energetyki Wiatrowej, która inauguruje ścisłą współpracę krajów naszego regionu” – podkreślił minister klimatu Michał Kurtyka podczas konferencji „Pomeranian Offshore Wind Conference”. Wydarzenie, zorganizowane przez Polskie Stowarzyszenie Energetyki Wiatrowej, odbyło się 30 września w Szczecinie.

Jak zaznaczył szef resortu klimatu, dynamiczny rozwój morskiej energetyki wiatrowej na Morzu Bałtyckim może istotnie wspomóc odnowę krajowych gospodarek po spowolnieniu spowodowanym pandemią koronawirusa. „Dlatego musimy w pełni wykorzystać potencjał energetyczny wiatru z Bałtyku nie tylko do zazielenienia gospodarek krajów mających do niego dostęp, ale również do osiągnięcia jak największych korzyści ekonomicznych płynących z rozwoju morskich farm wiatrowych” – poinformował minister Kurtyka. „Morze Bałtyckie może odegrać znaczącą rolę w dążeniach do osiągnięcia neutralności klimatycznej Europy w perspektywie 2050 r. i transformacji energetycznej poszczególnych krajów regionu” – dodał. „Polska ma szansę zyskać miano lidera w rozwoju morskich farm na Bałtyku z docelowym potencjałem mocy zainstalowanej szacowanym w raporcie WindEurope na 28 GW w 2050 r. To jedna trzecia mocy, które mogą powstać w tym akwenie” – podkreślił.

Minister zaznaczył także, że region nadbałtycki będzie w przyszłości szczególnie atrakcyjnym terenem lokowania zakładów wytwarzających elementy turbin morskich. „W Polsce największymi beneficjentami będą m.in. stocznie, przemysł stalowy i metalowy; rozkwitną też firmy usługowe i serwisowo-instalacyjne. Musimy wykorzystać ich kompetencje i doświadczenia do budowania wartości polskiej, niskoemisyjnej, innowacyjnej gospodarki, co jest kluczowe zwłaszcza w dobie spowolnienia wywołanego pandemią” – zauważył.

Wiceprezes zarządu Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej Kamila Tarnacka wskazała, że ambitne podejście do budowy morskich farm na polskich wodach Bałtyku jest kluczem do maksymalizacji korzyści gospodarczych. „Korzystając z największego na Morzu Bałtyckim potencjału energetycznego wiatru, możemy zbudować wokół rodzącego się sektora nową gałąź gospodarki i wyspecjalizować się w produkcji wybranych elementów morskich turbin. Jest nadzieja na to, że offshore wind stanie się

naszą specjalnością eksportową, a polskie firmy będą silnymi ogniwami w międzynarodowych łańcuchach dostaw dla offshore” – powiedziała Kamila Tarnacka. Zdaniem wiceprezes PSEW wykorzystanie pełnego potencjału energetycznego Bałtyku i pozyskanie z morza jak największej ilości energii jak najtańszym kosztem nie byłoby możliwe bez zainicjowania wielopłaszczyznowej współpracy krajów regionu.

„Deklaracja Bałtycka na rzecz Morskiej Energetyki Wiatrowej”

Konferencję „Pomeranian Offshore Wind Conference” zwińczyło podpisanie przez Komisję Europejską i ministrów Polski, Danii, Estonii, Finlandii, Litwy, Łotwy, Niemiec i Szwecji „Deklaracji Bałtyckiej na rzecz Morskiej Energetyki Wiatrowej”, która inauguruje ścisłą współpracę krajów regionu Morza Bałtyckiego. Celem tej współpracy jest przyspieszenie rozwoju mocy wiatrowych na Bałtyku, skoordynowanie i zoptymalizowanie działań prowadzących do wykorzystania w pełni energetycznego i gospodarczego potencjału morza.

Chodzi zarówno o współpracę w zakresie planowania przestrzennego morskich obszarów, jak również rozwój sieci, planowania mocy i mechanizmów wsparcia. Wszystkie te elementy staną się kluczowe dla budowy dobrze funkcjonującego wewnętrznego rynku energii oraz infrastruktury transgranicznej, prowadząc do uwolnienia pełnego potencjału energetycznego i gospodarczego Morza Bałtyckiego.

„Cieszę się, że przy wsparciu polskiej branży wiatrowej, kraje regionu Morza Bałtyckiego zgodziły się na dalsze wzmocnienie współpracy energetycznej. Naszym celem jest stworzenie sprzyjających warunków dla rozwoju morskiej energetyki wiatrowej dla zapewnienia zrównoważonych, pewnych i tanich dostaw energii w krajach Morza Bałtyckiego” – podsumował szef resortu klimatu Michał Kurtyka.

Unijny mainstream stawia na morskie farmy wiatrowe

W ramach Europejskiego Zielonego Ładu Komisja Europejska chce postawić mocne karty na morskie farmy wiatrowe. Rozpoczyna się okres konsultacji, ale apetyty są ogromne – do 2050 roku wiatry mórz i oceanów mają generować nawet 35% energii elektrycznej dla Starego Kontynentu.

Polityka klimatyczna UE konsekwentnie wskazuje rok 2050 jako datę całkowitej eliminacji emisji gazów cieplarnianych, a co za tym idzie koniec z produkcją energii z węgla, ropy i gazu, czyli tradycyjnych, konwencjonalnych źródeł.

Unijny mainstream zdecydowanie stawia na odnawialne źródła energii, bardziej sceptycznie podchodzi do również bezemisijnego atomu. Szczególnym obszarem w ramach OZE są morskie farmy wiatrowe. Jest to forma pozyskiwania energii bardzo młoda – pierwsze w świecie wiatraki na morzu to rok 1991 i duńska farma Vindeby.

Pionier i lider

Europa była pionierem i dzięki temu przez dekady nasz kontynent bezwzględnie dominował na tym rynku. Na czoło stawki dosyć szybko wybiły się Wielka Brytania i Niemcy. Na początku mijającej dekady do gry na poważnie weszły Chiny, które z każdym rokiem zwiększają swój potencjał. Już w 2018 dodały najwięcej wiatraków na morzu spośród wszystkich państw na świecie – około 1,5 GW potencjału. Aż 90% zamówień na farmy offshore w 2020 roku pochodzi z Azji, poza Chinami jeszcze z Wietnamu i Tajwanu.

Polska dopiero dołącza do rynku farm offshore. Spółka z Grupy PGE – PGE Baltica przygotowuje inwestycję, która ma zaowocować powstaniem trzech farm na Morzu Bałtyckim. Dwie z nich mają być gotowe do 2030 roku, jedna po tej dacie. Łącznie mają mieć potencjał nawet do 3,5 GW.

Konkurencja

Azja zatem goni Europę i rzeczywiście przydałby się jakiś impuls, który zdyktowałby branżę na Starym Kontynencie. Właśnie Europa ma największy potencjał wiatrowy offshore, sięgający 33,84 tys. TWh, co wyliczyła Międzynarodowa Agencja Energii. Drugie Stany Zjednoczone mają go zaledwie 8,08 tys. TWh, posiadając jednocześnie wyższe ogólne zapotrzebowanie na energię elektryczną. Na pewno wpływają na to położenie geograficzne i bardzo długa linia brzegowa w porównaniu z powierzchnią. „Wietrzne”

morza na północy kontynentu są jednym z najlepszych na świecie miejsc do stawiania wiatraków i czerpania z nich energii.

Na razie KE poddaje projekt strategii pod konsultacje. Nadesłane odpowiedzi posłużą do dopracowania inicjatywy. Następnie Komisja podsumuje opinie i przedstawi wyjaśnienia, dlaczego niektóre uwzględniła, a inne odrzuciła. Okres publicznych konsultacji zakończy się 24 września.

Komisja Europejska zdaje sobie sprawę, że trudno będzie osiągać kolejne cele redukcji emisji CO2 bez energii z morskich wiatrów. Nie ma jeszcze szczegółowego planu oraz puli na dotacje do kosztownych projektów offshore. Na razie, w zarysie Europejskiego Zielonego Ładu KE chce przeznaczyć na projekty OZE 25 mld euro w ciągu najbliższych dwóch lat. Trudno powiedzieć, jaka część tej kwoty będzie przeznaczona na morskie farmy.

Warto pamiętać, że w tym sektorze tylko wielkie, bogate instytucje mają szansę na realizację inwestycji. W odróżnieniu od fotowoltaiki, która może być realizowana przez pojedyncze gospodarstwo domowe w postaci paneli na dachu, morskie wiatraki to przedsięwzięcie wymagające ogromnych nakładów finansowych. Same kwestie prawne i środowiskowe wymagają potężnej armii ekspertów, którzy odpowiednio przygotują fundament w tym zakresie.

Wedle prognoz IRENA (International Renewable Energy Agency) w 2030 roku światowy potencjał zainstalowanych farm offshore sięgnie 100 GW (obecnie to ok. 25 GW). To optymistyczne założenie, ale energia z morskich farm wydaje się najbardziej efektywną formą wykorzystania energii z wiatru. Ta sama agencja przekonuje, że w 2050 roku energia farm offshore będzie mogła dostarczać światu nawet 35% energii elektrycznej. Obecnie jest to zaledwie ok. 6%.

Trudno przewidzieć, czy Europa i świat pójdzie odważniej w morskie farmy wiatrowe i faktycznie za 30 lat będziemy z nich czerpać ponad jedną trzecią energii. To będzie zależało od rachunku ekonomicznego, bez spadku kosztów inwestycji tego typu jest to raczej mało prawdopodobne. Wiele zależy też od wyznaczenia kierunku, choćby przez KE w Europie, a także skali dofinansowania na tego typu projekty. A na to musimy poczekać do jesieni.

Energia z Bałtyku zazieleni polską gospodarkę

Energia płynąca z morskich farm wiatrowych zlokalizowanych na polskich wodach Morza Bałtyckiego moglibyśmy w perspektywie 2050 r. zaspokoić blisko 60 proc. prognozowanego w skali roku krajowego zapotrzebowania na prąd – wskazało Polskie Stowarzyszenie Energetyki Wiatrowej podczas Pomeranian Offshore Wind Conference w Szczecinie.

Jeżeli w pełni wykorzystamy potencjał energetyczny stosunkowo płytkiego i bardzo wietrznego Bałtyku, to mamy szansę stać się w tym akwenie liderem pod względem mocy zainstalowanych w morskiej energetyce wiatrowej. Tym samym farmy wiatrowe zbudowane w polskiej wyłącznej strefie ekonomicznej Morza Bałtyckiego staną się jednym z filarów transformacji energetycznej kraju i naszym wkładem w realizację celów Europejskiego Zielonego Ładu – stwierdził Janusz Gajowiecki, prezes PSEW.

Rasmus Errboe, wiceprezes Ørsted Offshore odpowiedzialny za Europę kontynentalną, przypomniał, że Komisja Europejska widzi konieczność wybudowania 450 GW mocy w morskiej energetyce wiatrowej do roku

2050 w celu dekarbonizacji europejskiej gospodarki. „Morze Bałtyckie będzie odgrywać ważną rolę w osiągnięciu tego celu. Z kolei Polska ma dobre warunki do tego, aby stać się regionalnym liderem” – powiedział Rasmus Errboe.

„Polska jest bardzo atrakcyjnym wschodzącym rynkiem dla morskiej energetyki wiatrowej na Morzu Bałtyckim i regionem o największym niewykorzystanym potencjale w Europie. Chcemy wykorzystać nasze możliwości i wiedzę, aby wspomóc rozwój tej branży w Polsce, realizując projekty na Ławicy Słupskiej. Jednak do tego potrzebujemy stabilnych ram prawnych zapewnionych przez rząd” – wyjaśnił Holger Matthiesen, szef działu rozwoju morskiej energetyki wiatrowej w Skandynawii i na Bałtyku w RWE Renewables.



Wojciech Dąbrowski, prezes PGE Polskiej Grupy Energetycznej



Rasmus Errboe, wiceprezes Ørsted Offshore



Grzegorz Górski, dyrektor operacyjny Ocean Winds



Kamila Tarnacka, wiceprezes Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej

Wśród głównych wyzwań związanych z wykorzystaniem pełnego potencjału naszego morza wymienia się m.in. wzmocnienie przepustowości połączeń wzajemnych we współpracy z państwami regionu, badania oceny oddziaływania na środowisko oraz utworzenie stabilnego łańcucha dostaw. Ustalenie ambitnych celów jest szczególnie ważne dla dostawców i poddostawców komponentów farm morskich, którzy potrzebują precyzyjnego harmonogramu projektów do dokonania niezbędnych inwestycji w swoich zakładach produkcyjnych.

„Morska energetyka wiatrowa to nie tylko projekt energetyczny. To inwestycje, które w przyszłości będą stanowić filar polskiej gospodarki. Grupa PGE już teraz pracuje nad maksymalnym wykorzystaniem możliwości i doświadczenia polskich przedsiębiorstw do budowy farm PGE na Bałtyku. U podstaw neutralności klimatycznej Grupy PGE w 2050 r. leży efektywna energetyka odnawialna, a morska energetyka wiatrowa na Bałtyku ma ogromny potencjał, na który zdecydowanie stawiamy” – mówił Wojciech Dąbrowski, prezes PGE Polskiej Grupy Energetycznej.

Zdaniem Grzegorza Górskiego, dyrektora operacyjnego Ocean Winds – firmy utworzonej w wyniku połączenia EDPR i Engie, zaangażowanie doświadczonych międzynarodowych graczy ma kluczowe znaczenie dla pełnej realizacji wizji rozwoju morskiej energetyki wiatrowej w polskiej części Bałtyku i wykorzystania potencjału lokalnego łańcucha dostaw (tzw. local content). „Projekty morskiej energetyki wiatrowej są niezwykle kapitałochłonnymi

inwestycjami, dlatego w większości przypadków konieczne jest tworzenie konsorcjów do realizacji takich przedsięwzięć” – tłumaczył fuzje Górski.

Wykorzystanie pełnego potencjału Bałtyku przy niskich kosztach nie będzie możliwe bez zainicjowania współpracy regionalnej na wczesnym etapie rozwoju projektów offshore wind. Przedstawiciel Ørsted Offshore zwrócił uwagę na duże znaczenie podpisanej 30 września Deklaracji Bałtyckiej na rzecz Morskiej Energetyki Wiatrowej, która rozpoczyna okres ścisłej współpracy przy rozwoju projektów morskich farm w tym regionie.

„Jest to ogromna szansa dla Polski, aby podjąć dalsze kroki wraz z innymi krajami regionu na rzecz zbadania i wdrożenia nowych, innowacyjnych rozwiązań, które będą kluczowe dla przyszłego rozwoju morskiej energetyki wiatrowej w regionie” – dodał Rasmus Errboe.

Chodzi także o koordynację w zakresie planowania przestrzennego obszarów morskich, jak również współpracę przy rozwoju sieci, planowaniu mocy i mechanizmów wsparcia. Wszystkie te elementy staną się kluczowe dla budowy dobrze funkcjonującego wewnętrznego rynku energii oraz infrastruktury transgranicznej. Umożliwią też efektywny rozwój projektów hybrydowych, tj. farm wiatrowych na morzu zasilających energią dwa lub trzy kraje w maksymalizacji korzyści płynących z rozwoju morskiej energetyki wiatrowej i pomogą obniżyć średni koszt pozyskania energii.



Janusz Gajowiecki, prezes Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej



Holger Matthiesen, szef działu rozwoju morskiej energetyki wiatrowej w Skandynawii i na Bałtyku w RWE Renewables



Europejska przygoda z energetyką wiatrową lądową rozpoczęła się w 1982 r., kiedy na greckiej wyspie Kythnos zainstalowano pierwszą farmę wiatrową składającą się z 5 turbin po 20 kW każda. Niecałą dekadę później, bo w 1991 r., u wybrzeży Danii produkcję energii rozpoczęła pierwsza na świecie morska farma wiatrowa: Vindeby, składająca się z 11 turbin o mocy 450 kW. Gdzie dzisiaj jest europejski rynek farm wiatrowych na lądzie i morzu?

Małgosia Bartosik: Dzisiaj wiatr na lądzie i morzu dostarcza już 15 proc. energii potrzebnej Europejczykom. W największym stopniu z energii wiatrowej korzystają Duńczycy (48 proc. zapotrzebowania). Na kolejnych miejscach są Irlandczycy (33 proc.), Portugalczycy (27 proc.), Niemcy (26 proc.) i Hiszpanie (21 proc.). W Polsce wiatr zaspokaja 9 proc. krajowego zapotrzebowania, ale w najbliższym czasie nastąpi znaczący przyrost – przybędzie 50 proc. nowych mocy wytworzonych przez farmy wiatrowe na lądzie (z 6 GW dzisiaj do ponad 9,2 GW), a już w roku 2025 r. jest szansa na prąd z pierwszych polskich farm wiatrowych na Bałtyku.

Jak widać, energetyka wiatrowa na naszym kontynencie rozwija się dynamicznie, a dzięki postępowi technologicznemu w ostatnich latach lądowe farmy wiatrowe stały się źródłami najtańszej wytwarzających prąd. Tę konkurencyjność cenową widać także w Polsce. Powstające obecnie farmy wiatrowe oferują energię znacznie taniej niż nowe elektrownie konwencjonalne – i to zarówno węglowe, jak i gazowe, a także poniżej cen na rynku hurtowym w Warszawie.

Chociaż na pozór koszt energii jądrowej też wygląda na niski, to jednak – jak wskazują najnowsze badania – biorąc pod uwagę wszystkie koszty związane z budową, produkcją, a potem długotrwałym składowaniem odpadów radioaktywnych, okazuje się to najdroższa technologia wytwarzania.

Jak to się stało? Jeszcze niedawno panowało przekonanie, że energetyka odnawialna, w tym wiatrowa, jest technologią drogą.

Małgosia Bartosik: Postęp technologiczny spowodował, że turbiny wiatrowe nowej generacji mogą wytworzyć aż 15 razy więcej energii elektrycznej niż typowa turbina wiatrowa w 1990 roku. Dzisiejsze turbiny wiatrowe są w stanie w sposób bardziej efektywny wykorzystywać siłę wiatru, a to przekłada się na spadające koszty produkcji.

Typowa turbina instalowana dzisiaj w Polsce, o mocy 2–3 MW, jest w stanie zasilić od 2 do 3 tys. gospodarstw domowych w ciągu roku. Na rynku europejskim instalowane są znacznie mocniejsze urządzenia o mocy, nawet 4–5 MW. Każda taka turbina może zasilić 4–5 tysięcy gospodarstw rocznie.

Dlaczego nie instalujemy turbin najnowszych generacji?

Kamila Tarnacka: Wykorzystanie najnowszych dostępnych technologii wiatrowych uniemożliwia w Polsce wprowadzona w 2016 roku tzw. ustawa odległościowa. Zgodnie z jej przepisami nie można lokalizować farm wiatrowych w odległości mniejszej niż dziesięciokrotność wysokości turbiny. W kraju takim jak Polska – o bardzo dużej gęstości zaludnienia – oznacza to de facto wykluczenie spod takich inwestycji prawie całej powierzchni kraju. Jednocześnie nie pozwala to instalować nowszych turbin w obecnie realizowanych projektach, ani na nowocześniejszych od lat parków wiatrowych. Tymczasem Polska dysponuje doskonałymi warunkami do rozwijania energetyki wiatrowej, a jej dynamiczniejszy rozwój byłby korzystny w kontekście planowanej transformacji energetycznej.

Jaki to potencjał?

Kamila Tarnacka: Jeśli chodzi o energetykę wiatrową na lądzie, to jej potencjał w Polsce szacujemy na 22–24 GW. To oznacza możliwość budowy

dotychczas 12–14 GW na lądzie. Jeszcze większy potencjał rozwoju ma energetyka wiatrowa na morzu, której rozwój jest obecnie na wstępnym etapie. Rządowe plany zakładają budowę 8–11 GW do 2040 roku. Tymczasem w tej perspektywie – według szacunków Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej i Polskiego Towarzystwa Morskiej Energetyki Wiatrowej – można byłoby zrealizować nawet 17 GW, a do 2050 r. moglibyśmy osiągnąć pułap nawet 28 GW w polskiej części Bałtyku.

Jak zrealizować te bardziej ambitne plany?

Kamila Tarnacka: Na lądzie główną barierą jest wspomniana tzw. ustawa odległościowa. Dlatego cieszy nas zapowiedziane przez rząd złagodzenie jej przepisów, co umożliwi dalszy rozwój tej najtańszej technologii przy poszanowaniu wymogów środowiskowych i potrzeb społeczności lokalnych. Jest to zgodne z wytycznymi zawartymi w Kodeksie Dobrych Praktyk, opublikowanym przez PSEW w czerwcu 2019 r. Warto podkreślić, że im więcej taniej energii z wiatru na lądzie wpłynie do systemu elektroenergetycznego, tym mniej za prąd zapłacą przedsiębiorcy. W obecnej sytuacji, kiedy gospodarki europejskie borykają się z trudnościami spowodowanymi pandemią COVID-19, szczególną wagę powinno się przykładać do utrzymania konkurencyjności produkowanych towarów i usług.

Małgosia Bartosik: Rolę dynamicznego rozwoju energetyki wiatrowej na lądzie i morzu w poszczególnych krajach dostrzegła Komisja Europejska w opracowanych planach odbudowy gospodarki europejskiej w świecie post-COVID. Kluczem do wykorzystania pełnego potencjału energetycznego europejskich mórz jest zacieśnianie współpracy pomiędzy poszczególnymi krajami. Dlatego tak istotne jest wydarzenie, które odbyło się w Szczecinie pod koniec września 2020 roku podczas konferencji PSEW Pomeranian Offshore Wind Conference, czyli podpisanie Deklaracji Bałtyckiej na rzecz Morskiej Energetyki Wiatrowej.

Liczymy, że zainicjowana w ten sposób ścisła współpraca pomiędzy ośmioma państwami regionu doprowadzi do wykorzystania pełnego potencjału Bałtyku, który WindEurope szacuje na 83 GW, a Komisja Europejska nawet na 93 GW. Wcześniejsze tego typu porozumienie, podpisane pomiędzy państwami posiadającymi dostęp do Morza Północnego zaowocowało licznymi korzyściami. Jednym z przykładów podjętej współpracy jest optymalne wykorzystanie portów, na przykład duński port Esbjerg obsługuje projekty offshore po stronie niemieckiej, holenderskiej i brytyjskiej. Może taką rolę mogłby odgrywać któryś z polskich portów.

W przypadku krajów nadbałtyckich szczególne znaczenie dla optymalizacji morskich projektów ma koordynacja planów zagospodarowania przestrzennego morskich obszarów i mechanizmów wsparcia. Bardzo ważne są też wspólne działania w ramach rozwoju sieci pod planowania mocy oraz prace mające na celu ujednolicenie standardów technicznych.

Wszystkie te elementy są kluczowe dla budowy dobrze funkcjonującego wewnętrznego rynku energii oraz infrastruktury transgranicznej. To z kolei przekłada się na niższy koszt wytwarzania prądu płynącego do poszczególnych krajów regionu.

Kamila Tarnacka: Z punktu widzenia Polski, która na Morzu Bałtyckim może stać się liderem pod względem mocy zainstalowanych, najważniejsze do uruchomienia budowy projektów jest jak najszybsze wejście w życie ustawy o wspieraniu wytwarzania energii z morskich elektrowni wiatrowych. Jej projekt jest już gotowy i zgodnie z deklaracjami rządowymi wkrótce trafi do Sejmu. W toku są także prace nad trójstronną umową sektorową pomiędzy polskim rządem, obecnymi i przyszłymi inwestorami w morską energetykę wiatrową i przemysłem dostarczającym komponenty i usługi dla takich projektów. Zrobiliśmy już pierwszy krok, podpisując w lipcu list intencyjny z rządem w sprawie wypracowania szczegółowych rozwiązań. Mamy nadzieję, że polska umowa sektorowa wzorowana na brytyjskim Sector Deal stanie się podwaliną do zbudowania wokół rodzącego się sektora nowej gałęzi go-



Małgosia Bartosik



Kamila Tarnacka

spodarki. Jest nadzieja na to, że offshore wind stanie się naszą specjalnością eksportową, a polskie firmy będą silnymi ogniwami w międzynarodowych łańcuchach dostaw dla offshore.

Elektrownie wiatrowe zapewniają około 15% energii elektrycznej w Europie. Czy budujemy wystarczającą liczbę nowych farm wiatrowych, aby zrealizować cele określone w Zielonym Ładzie UE?

Małgosia Bartosik: Osiągnięcie neutralności klimatycznej w połowie wieku to ambitny, ale jak najbardziej osiągalny cel. Energetyka wiatrowa ma do odegrania kluczową rolę w realizacji celów Europejskiego Zielonego Ładu. Dostrzegła to Komisja Europejska zakładając, że w 2050 roku energia z wiatru pokryje połowę europejskiego zapotrzebowania. Żeby to było możliwe, do tego czasu powinniśmy mieć 450 GW zainstalowanych w morskich farmach wiatrowych i 600–700 GW w wietrze na lądzie. Obecnie w farmach wiatrowych na lądzie i morzu mamy zainstalowanych łącznie 205 GW, z czego na lądzie prawie 90 proc. Choć z roku na rok nowych mocy przybywa, to tempo wzrostu nadal jest niewystarczające.

Musimy zdecydowanie przyspieszyć. Powinniśmy instalować dwukrotnie więcej nowych mocy niż w 2019 r., kiedy w całej Europie odnotowaliśmy przyrost o ponad 15 GW, czyli o prawie 30 proc. wyższy niż w rok wcześniej. Ten wzrost nie może być wynikiem aktywności pojedynczych krajów. Prosty powinny także następować równolegle na lądzie i morzu. Dlatego potrzebujemy nowego podejścia do planowania przestrzennego i wydawania pozwoleń lokalizacyjnych. Kluczem są krajowe plany na rzecz energii i klimatu, które powinny być bardziej ambitne.

Nie możemy też pominąć społeczności lokalnych. Dobra współpraca z gminami i dialog z mieszkańcami sprawiają, że projekty wiatrowe są realizowa-

ne z ich pełnym poparciem. Ponad 70% Europejczyków, którzy mieszkają w gminach mających farmy wiatrowe, popierają te projekty, są częścią procesu decyzyjnego, korzystają z udogodnień typu nowe drogi oraz nowych inwestycji, które gmina finansuje z podatków płynących od deweloperów projektów wiatrowych.

Wiele krajów stawia na morską energetykę wiatrową. Polska raczkuje w tym temacie. Od kogo powinniśmy się uczyć i jakich błędów unikać?

Kamila Tarnacka: Polska patrzy przede wszystkim na doświadczenia Duńczyków i Brytyjczyków. Zależy nam na tym, by korzystając z największego na Morzu Bałtyckim potencjału energetycznego wiatru zbudować wokół rodzącego się sektora nową gałąź gospodarki i wyspecjalizować się w produkcji wybranych elementów morskich turbin. Mamy nadzieję, że polskie firmy będą silnymi ogniwami w międzynarodowych łańcuchach dostaw dla morskich projektów wiatrowych. W Polsce największymi beneficjentami będą m.in. stocznie, przemysł stalowy i metalowy. Rozkwitną też firmy usługowe i serwisowo-instalacyjne.

Większe zamówienia oznaczają nowe miejsca pracy. Już dzisiaj w Europie energetyka wiatrowa daje zatrudnienie około 300 tys. osób. Jak wynika z szacunków PSEW w Polsce zatrudnienie w energetyce wiatrowej na lądzie i sektorach powiązanych liczba zatrudnionych może wzrosnąć z obecnych 13–17 tys. do nawet 42 tys. etatów. Z kolei wokół pierwszych projektów farm wiatrowych na lądzie zostanie stworzonych 68 tys. nowych miejsc pracy. Warunkiem jest ambitne podejście.

Rozmawiał: Marek Grzybowski

Pomorska Platforma Rozwoju Morskiej Energetyki Wiatrowej na Bałtyku

Współpraca na rzecz morskiej energetyki wiatrowej

Rozwój morskich farm wiatrowych to strategiczny kierunek rozwoju polskiej energetyki. Dzięki współpracy samorządu województwa pomorskiego, pracodawców i przedsiębiorców oraz sektora naukowego nasz region może stać się polskim liderem w tej dziedzinie. Ma w tym pomóc Pomorska Platforma Rozwoju Morskiej Energetyki Wiatrowej na Bałtyku.



Leszek Bonna, wicemarszałek województwa pomorskiego



Agnieszka Rodak, prezes Zarządu Rumia Invest Park



Katarzyna Gruszecka-Spychała, wiceprezydent Gdyni

Fot. Aleksander Olszak

Porozumienie, które podpisał m.in. wicemarszałek województwa pomorskiego Leszek Bonna, zostało zawarte 25 września. Uroczyste podpisanie deklaracji odbyło się w Sali Niebo Polskie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego.

Odejście od węgla jako źródła energii staje się faktem. „Wytyczne Unii Europejskiej jasno to pokazują. Niestety, Polska jest w europejskim ogonie transformacji energetycznej. Aby sprostać wyzwaniom, musimy przyspieszyć. Ale mamy także ambicje, aby nasz region nie został w tyle i włączył się do czołówki wyścigu przekształcania gospodarki” – zaznaczył Leszek Bonna, wicemarszałek województwa pomorskiego. Dlatego Pomorskie stawia na partnerstwo w innowacjach. Temu właśnie ma służyć Pomorska Platforma Rozwoju Morskiej Energetyki Wiatrowej na Bałtyku (MEW).

Innowacje od wielu lat są konsekwentnie wspierane przez samorząd województwa pomorskiego. „Ekosystem innowacji budujemy już od lat. Pamiętajmy jednak, że starsi członkowie Unii Europejskiej mieli na takie działania, jak choćby inicjatywy klastrowe czy platformy współpracy na rzecz inteligentnych specjalizacji, dużo więcej czasu” – zaznaczył Bonna. „Wybrane przez samorząd województwa specjalizacje stopniowo utrwalają swoje miejsce w pomorskim pejzażu gospodarczym” – podkreślił. A działalność Pomorskiej Platformy Rozwoju Morskiej Energetyki Wiatrowej wpisywać się będzie w dwa obszary Inteligentnych Specjalizacji Pomorza. Chodzi tu o ISP 1 (technologie offshore i portowo logistyczne) oraz ISP 3, czyli „Technologie ekoefektywne w produkcji, przesyłce, dystrybucji i zużyciu energii i paliw oraz w budownictwie”.



Sopot miastem o wysokich standardach *Po pierwszym roku*

Z Magdaleną Czarzyńską-Jachim, wiceprezydent Sopotu, rozmawia Alina Kietrys.

Mija rok urzędowania na stanowisku wiceprezydent Sopotu. Bardzo trudny to czas, bo pandemia pozmieniła plany wielu miast, w tym oczywiście Sopotu, który w efekcie znalazł się w czerwonej strefie.

To prawda, że pandemia całkowicie zmieniła życie miasta. To był trudny czas, to był też czas próby. Sytuacja – bardzo niepewna i nieprzewidywalna – wymagała szybkiego reagowania, podejmowania decyzji. Polityka społeczna, wsparcie mieszkańców, edukacja, ochrona zdrowia – te sfery, którymi się zajmuję jako wiceprezydent – były bardzo narażone na skutki epidemii. To było duże wyzwanie i chciałam bardzo podziękować wszystkim pracownikom za ich ogromne zaangażowanie i poświęcenie. Często musieliśmy sami mierzyć się z problemami i zagrożeniami, bo wytyczne czy rozporządzenia rządowe pojawiały się w ostatnich chwilach lub wręcz z opóźnieniem. Najważniejsze było bezpieczeństwo mieszkańców. Wielu z nich to seniorzy, dlatego nie czekając na rząd, sami zamknęliśmy Dom Pomocy Społecznej dla odwiedzających i zamroziliśmy wszelkie formy aktywności dla seniorów.

Opracowaliśmy regulaminy działania dla szkół, przedszkoli i żłobka, każdą placówkę przeszedłam nie raz, osobiście sprawdzając z przedstawicielami Sanepidu przygotowanie na przyjęcie dzieci i młodzieży. Powiem szczerze, że decyzja o otwarciu placówek należała do najtrudniejszych. Cały czas miałam obawy, czy wszystkiego dopilnowaliśmy, czy będzie bezpiecznie.

nałymi sportowcami i olimpijczykami, jak Ania Rogowska czy Przemek Miarczyński. To doświadczenie było mi bardzo pomocne przy organizacji przez Sopot Halowych Lekkoatletycznych Mistrzostw Świata w 2012 roku. Zanim rozpoczęłam pracę w urzędzie, byłam także autorką opracowania podsumowującego piętnastoletnie sopockie samorządu. Przeanalizowałam rozwój miasta od 1990 roku, poznałam dokumenty strategiczne i pamiętam, że byłam zaskoczona, jak konsekwentnie realizowana była pierwsza strategia miasta, z 1996 roku. Zakładała ona, że Sopot ma być miastem o wszechstronnym i zrównoważonym rozwoju, bezpiecznym uzdrowiskiem, miastem o wysokim standardzie usług turystycznych, rekreacyjnych, kulturalnych i kongresowych.

Zajmuje się Pani wieloma ważnymi tematami w mieście: przede wszystkim sprawami społecznymi, a więc oświatą, edukacją, problemami ludzi starszych, ale również sprawami turystyki, Sopotu jako uzdrowiska, rekreacją, budżetem obywatelskim... Sporo tego. Zaczniemy może od budżetu obywatelskiego. Miasto z powodu pandemii będzie miało o blisko 8 mln zł mniejsze dochody – czy zmieni to finalnie działania w ramach budżetu obywatelskiego?

Nie chcieliśmy ograniczać budżetu obywatelskiego, mimo że pojawiały się głosy, by w dobie pandemii go zawiesić. Przypomnę, że budżet obywatelski, który Sopot wprowadził jako pierwszy, jest teraz uregulowany ustawowo,



Bardzo ważna była także komunikacja z mieszkańcami, bieżące przekazywanie sprawdzonych informacji. Stąd pomysł na codzienne spotkania live z mieszkańcami w mediach społecznościowych. Prowadzę je do dzisiaj – już nie codziennie, a raz w tygodniu.

Z Sopotem związała się Pani zawodowo od 2004 roku. Była Pani rzecznikiem prasowym i PR-owcem w klubach sportowych (Sopocki Klub Żeglarski i Sopocki Klub Lekkoatletyczny), a potem pracownikiem Urzędu Miasta w Biurze Strategii i Promocji i przez kilka lat rzecznikiem prasowym miasta. Ta wiedza i doświadczenie z pewnością są Pani Wiceprezydent przydatne.

Tak naprawdę to Sopot zaczęłam poznawać zawodowo jako dziennikarka „Dziennika Bałtyckiego”, gdzie przez jakiś czas byłam odpowiedzialna za doświadczenia sopockie. To były czasy, kiedy prasa drukowana była dużo obszerniejsza niż teraz, więc musiałam wyszukiwać wiele tematów, żeby zapełniać łamy. Był nawet sopocki magazyn weekendowy ze stałą rubryką prezentującą ciekawych sopocian. To wszystko pozwoliło mi poznać miasto z różnych perspektyw – urzędu, instytucji, wydarzeń, organizacji pozarządowych czy mieszkańców, którzy przychodzili ze swoimi problemami, ale także przychodzili, by dzielić się swoimi inicjatywami czy pomysłami. Potem praca w klubach sportowych – to było doświadczenie głównie przy organizacji i promocji wydarzeń, także rangi międzynarodowej. To także możliwość pracy z dosko-

nie ma możliwości całkowitego zrezygnowania z niego. Moglibyśmy ograniczyć środki na projekty zgłoszone i wybrane przez mieszkańców, bo dajemy znacznie więcej niż zakłada ustawa, ale ustaliliśmy z radnymi, że nie dokonujemy żadnych zmian. Nie wiem, czy to w związku z pandemią, ale wygrały projekty związane ze zdrowiem. Jest także bardzo dużo projektów ekologicznych, co pokazuje, że sopocianie są bardzo świadomi. Powietrze w Sopotcie jest jednym z najczystszych w kraju, ale to nie oznacza, że spoczywamy na laurach. Wręcz przeciwnie, ekologia jest jednym z priorytetów rozwoju miasta.

Czy w mieście będą wstrzymane jakieś inwestycje?

W pierwszym momencie decyzją prezydenta część inwestycji na ok. 40 mln zł zostało wstrzymanych. Potem, analizując sytuację finansową miasta, wiele z tych inwestycji zostało przywróconych do realizacji. Wprowadziliśmy ograniczenia w wydatkach bieżących, zamroziliśmy pensje i przyjęcia nowych pracowników. Staramy się realizować wszystkie inwestycje ważne dla mieszkańców.

Problemem stałym Sopotu jest tzw. sezon letni, a więc sprawy turystów i krótkoterminowego najmu. Jak ten problem wyglądał w trudnym czasie pandemii? Często wydawało się, że turyści niespecjalnie przejmowali się koronawirusem i przyjeżdżali do Sopotu, by odreagować.

Nie zgadzam się z twierdzeniem, że sezon letni czy turyści to problem. To nasz ogromny potencjał. Oczywiście musimy umiejętnie go wykorzystywać. Od dłuższego czasu postulujemy regulacje najmu krótkoterminowego, tak aby przede wszystkim wprowadzić odpowiedzialność właścicieli za zachowanie ich gości. Turyści, którzy nie bardzo chcieli przestrzegać reżimu sanitarnego, byli w tym roku niemal we wszystkich miejscowościach turystycznych, w Sopotcie, Zakopanem, Krakowie... Jednak, pomimo obaw nas wszystkich, nie mieliśmy żadnego ogniska zakażeń w obiektach turystycznych. Sopocka branża po odmorzeniu gospodarki była dobrze przygotowana na bezpieczne przyjęcie gości. Hotele i restauracje stosowały się do zaleceń i przestrzegały obostrzeń, tak aby do minimum ograniczyć ryzyko zakażeń. Z kolei miasto przygotowało kampanię promocyjną, pokazując miejsca mniej znane na mapie turystycznej Sopotu. Liczne tereny zielone miały zachęcać do spacerów poza popularnym Monciakiem i mołem i bezpiecznego wypoczynku, na przykład podczas organizowanych pikników. Wiele punktów gastronomicznych w mieście oraz na plaży skorzystało z możliwości powiększenia ogródków gastronomicznych za symboliczne 1 zł. Wszystko po to, aby wypoczynek w Sopocie mógł być bardziej bezpieczny. Ale zdaje sobie sprawę, że pomimo tego na alejkach nadmorskich, Monciaku i Moło bywało tłoczno.

Edukacja to bardzo ważny dział Pani działań jako wiceprezydenta miasta. Sopockie szkoły, a przede wszystkim uczniowie i nauczyciele osiągnęli



**świetne wyniki w testach ósmoklasistów, bardzo dobrze poszły także tego-
roczne matury. A szkoły to spory procent budżetu Sopotu. Wiem, że samo-
rząd sopocki przykłada wielką wagę do spraw oświaty.**

Te wszystkie sukcesy, także w tak trudnym czasie nauczania zdalnego, to wynik zaangażowania, ciężkiej pracy, wsparcia i motywowania uczniów – przez nauczycieli oraz rodziców oraz konsekwentnej – od lat polityki mocnego dofinansowywania sopockiej oświaty. W ubiegłym roku subwencja z MEN wyniosła 37,9 mln złotych, a miasto przeznaczyło na edukację z własnych środków 40,3 mln złotych! To są m.in.: pieniądze na różnorodne zajęcia dodatkowe, ponadprogramowe godziny przedmiotowe, doskonalenie nauczycieli. Sopot od lat przeznacza z budżetu miasta środki na różnorodne zajęcia dodatkowe, a także godziny z przedmiotów egzaminacyjnych dla uczniów. W minionym roku szkolnym był to ponad milion złotych.

Na każdym poziomie kształcenia i dla każdej klasy, w zależności od potrzeb, zapewniono dodatkowe godziny zajęć obowiązkowych i pozalekcyjnych z przedmiotów humanistycznych, przyrodniczo-matematycznych oraz języka obcego i wychowania fizycznego. W ramach współpracy z trójmiejskimi uczelniami w sopockich liceach ogólnokształcących nauczyciele akademicy prowadzić będą w tym roku szkolnym dodatkowe zajęcia m.in. z aksonometrii, historii sztuki, nauki rysunku, podstaw prawa, medycyny, chemii i biologii. Także w tym roku we wszystkich szkołach kontynuowany będzie innowa-

cyjny projekt Indywidualni.pl. To nowoczesny program edukacyjny ukierunkowany na personalizację kształcenia uczniów. Indywidualni.pl umożliwia identyfikację i rozwój potencjału oraz predyspozycji uczniów i jednocześnie oferuje nauczycielom najbardziej skuteczne metody i techniki nauczania. Te egzaminy ósmoklasistów i maturzystów pokazują, że zaangażowanie samorządu w edukację poprzez opłacanie dodatkowych, ponadprogramowych zajęć lekcyjnych przynosi wymierne efekty. Edukacja jest bardzo kosztowną pozycją w budżecie miasta, ale takie wyniki stanowią silną motywację dla nas, byśmy walczyli o pieniądze, by dać szansę młodym ludziom. Dzięki dodatkowym zajęciom wyrównujemy szanse wszystkim uczniom, bo nas jako gminę na to wciąż jeszcze stać. Na edukacji nie wolno oszczędzać.

Sopot jest również miastem ludzi starszych, co widać dość dokładnie poza sezonem. Jakie nowe inicjatywy podjęte zostały dla wspomagania seniorów w tym trudnym czasie?

Bezpieczeństwo mieszkańców, w tym głównie seniorów, to był nasz priorytet od początku pandemii. Kupowaliśmy środki ochronne, do których był bardzo utrudniony dostęp. Dostarczaliśmy rękawiczki, kombinezony, maseczki pracownikom medycznym, pracownikom MOPS-u i DPS-u, zdecydowaliśmy się też kupić testy na koronawirusa z myślą o pensjonariuszach i personelu domu pomocy społecznej, hospicjów, ratownikach medycznych i służbach, które mają kontakt z ludźmi. Do tej pory kupiliśmy już ponad 600 testów. Ob-



jęliśmy też pomocą żywieniową (paczki lub ciepłe posiłki) dużo więcej osób niż normalnie. Od momentu ogłoszenia stanu pandemii z takiej pomocy skorzystało około 850 rodzin i seniorów. Sopocki MOPS utworzył całodobowy telefon pomocowy oraz całodobową telefoniczną pomoc psychologiczną. Uruchomiliśmy wsparcie sąsiedzkie – wolontariusze pomagają seniorom w dostarczeniu zakupów, leków czy wyprowadzeniu psa na spacer. Osoby samotne starsze, niesamodzielne, a także osoby z niepełnosprawnościami w codziennym funkcjonowaniu wspierają opiekunki środowiskowe oraz asystenci osób z niepełnosprawnościami. Osoby niesamodzielne, najbardziej potrzebujące, otrzymują ciepły posiłek do domu. Wszystko odbywa się przy zachowaniu reżimu sanitarnego. Miasto dofinansowuje także długoterminową opiekę pielęgnarską. Teraz szukamy podmiotu leczniczego, który będzie realizował – ze środków miasta – bezpłatnie dla mieszkańców 65 plus szczepienia na grypę.

Wiem też, że jest Pani skuteczna i zaprawiona w różnych trudnych sytuacjach. Pani ojciec dożył bardzo sędziwego wieku, a poza tym przez całe Pani życie był niewidomy. To doświadczenie ukształtowało z pewnością Pani wizję dotyczącą spraw społecznych.

Nigdy nie myślałam o moim tacie jak o osobie z niepełnosprawnością. Dla mnie był stuprocentowym tatą. Myślę, że to jest bardzo ważne, żeby na oso-

by z niepełnosprawnością nie patrzeć wyłącznie przez pryzmat ich deficytów. To nie jest osoba niewidoma, głucha czy na wózku, ale rodzic, malarka, student, kolega z pracy czy koleżanka ze szkoły. Dlatego moją ideą w całej polityce społecznej jest nie tylko wąskie wsparcie tych osób w ich niepełnosprawności, ale doprowadzenie do sytuacji, kiedy mogą one jak najszerszej uczestniczyć w tym, w czym my wszyscy uczestniczymy – w życiu miasta, wydarzeniach kulturalnych, sportowych, w życiu publicznym, w pracy, w szkole. Żeby ten świat, który tworzymy wspólnie z mieszkańcami, był po prostu także ich światem. Oczywiście opieka nad starszą osobą, której doświadczyłam przez wiele lat, uzmysłowiła mi często bardzo brutalnie niedostatki naszego systemu wsparcia. Jako państwo mamy bardzo dużo do zrobienia w kontekście wspierania osób z niepełnosprawnościami, starszych czy niesamodzielnych w ich miejscu zamieszkania oraz wspierania ich opiekunów. Brakuje systemowych rozwiązań i to utrudnia tym osobom i ich rodzinom dobre funkcjonowanie i godne życie.

Sporty prawie ekstremalne też nie są Pani obce.

Ja przede wszystkim lubię ruch na świeżym powietrzu. To coś, co z pewnością odziedziczyłam po moim tacie, który zawsze powtarzał, że najważniejszy w życiu jest umiar we wszystkim poza jedną rzeczą, a mianowicie właśnie poza ruchem. Staram się korzystać z faktu, że mieszkamy w miejscu cudownym, mamy na wyciągnięcie ręki las, po którym można biegać, mamy wspaniałą plażę, która także poza latem może być wspaniałym miejscem na spacer, a zimą na biegówki, no i oczywiście Zatokę Gdańską, czyli świetny akwen żeglarski i najpiękniejszy basen pływakki. Skusiłam się nawet na morsowanie i stwierdziłam, że jest to naprawdę rewelacyjna rzecz, daje dużo energii i chociaż z natury jestem zmarzlakiem, to taka kąpiel w morzu naprawdę rozgrzewa. Konie – moja wielka pasja – to nie jest sport, ale kilkudniowe włóczęgi w górskich czy pustynnych rejonach, z namiotem lub wręcz spaniem pod gwiazdami. To jest taki czas, kiedy codzienne sprawy są daleko i można trochę oczyścić umysł. Kiedy człowiek ma tylko dwie koszulki w sakwie przy siodle, śpiwór i przez kilka dni nie spotyka innych ludzi niż towarzysze podróży, to nabiera się innej perspektywy. Na nartach też zresztą wolę podchodzić i zjeżdżać poza trasami. Taka moja już natura – trochę włóczęgi...

Czego mogę życzyć Pani Wiceprezydent w końcówce trudnego 2020 roku i na 2021 rok?

Przede wszystkim życzę wszystkim zdrowia, żeby było więcej w nas empatii, troski o drugiego człowieka, mniej podziałów we wszystkich obszarach życia. Trudna sytuacja sprawia, że podziały się pogłębiają, a tylko razem, solidarnie możemy zwyciężyć więcej. I prawdziwej zimy, żebyśmy mogli się spotkać na biegówkach na sopockiej plaży czy w sopockim lesie.

Oby spełniły się te życzenia. Dziękuję za rozmowę.



O Metropolię walczę dla gminy

Rozmowa z Magdaleną Kołodziejczak, wójtem gminy Pruszcz Gdański.

Fot. Magda Bielicka/Urząd Gminy Pruszcz Gdański

Tematem, który zdominował nie tylko media, jest pandemia koronawirusa. Nie możemy więc nie zapytać: jak w obecnej sytuacji radzi sobie gmina Pruszcz Gdański?

Magdalena Kołodziejczak: Od pierwszych dni pandemii wprowadziliśmy w naszym urzędzie stosowne procedury, przeszlismy między innymi na obsługę zdalną. W momencie „odmrażania gospodarki” i luzowania obostrzeń obsługa zaczęła odbywać się na parterze urzędu z zachowaniem rygoru sanitarnego, za którego przestrzeganie odpowiada pracownik wprowadzający do budynku maksymalnie pięciu interesantów. Pracujemy z najwyższą ostrożnością i jak dotąd udaje nam się unikać zakażenia. Z początkiem pandemii wsparliśmy mieszkańców środkami ochronnymi, a przedsiębiorców dodatkowo ulgami podatkowymi.

mi. Do uczniów, w celu ułatwienia nauki zdalnej, jaka przez kilka miesięcy miała miejsce, trafiły pozyskane przez nas z dwóch projektów oraz od sponsorów komputery wraz z oprogramowaniem. We wrześniu, gdy szkoły wróciły do pracy stacjonarnej, wszystkie placówki publiczne i niepubliczne, w tym przedszkola, zostały wyposażone w środki ochronne, jak maseczki, płyny do dezynfekcji i termometry. Mimo że nauka przebiega póki co bez problemów, jesteśmy przygotowani na naukę zdalną lub też model hybrydowy. Również kultura, na którą mocno przecież stawiamy, ma się w dobie pandemii całkiem dobrze. Wprawdzie duże imprezy zostały odwołane, ale te kameralne, jak letnie koncerty pod chmurką, odbyły się. Sztandarowy Festiwal Objazdowych Teatrów Łalkowych FOTEL przeniósł się w tym roku do sieci, a zainteresowanie spektaklami online



Fot. Archiwum Urzędu Gminy Pruszcz Gdański

bowiem koszt dopłaty do transportu rządu 10 milionów rocznie. Wspólne usługi i wspólne inwestycje to bardzo duża oszczędność. Dobry przykład takiego działania stanowi Szkoła Metropolitalna w Kowalach, budowana przez nas wspólnie z Gdańskiem i Kolbudami. Znajduje się ona na styku trzech gmin i w pełni zaspokaja potrzeby w tym rejonie. Budowanie drugiej szkoły dla uczniów z Borkowa, którzy częściowo korzystają właśnie z nowej placówki w Kowalach, byłoby trudne do udźwignięcia dla budżetu gminy. W przypadku istnienia Metropolii takich działań będzie więcej i – jak już podkreśliłam – będą na nie dodatkowe środki finansowe. Cieszę się, że senatorowie poparli projekt ustawy i bardzo liczę na pozytywną decyzję posłów.

Ostatnio wrócił temat reaktywacji linii 229 Pruszcz Gdański–Stara Piła. To między innymi Pani podnosiła go już kilka lat temu.

Razem z burmistrzem Pruszcza Gdańskiego Januszem Wróblem opracowaliśmy nawet prestudium dla trasy od Pruszcza Gdańskiego do Kolbud przez Juszkowo, Straszyn i Goszyn. Wówczas jednak nie było możliwości pozyskania środków na tak kosztowną inwestycję. Obecnie, dzięki planom rozbudowy Pomorskiej Kolei Metropolitalnej o nitkę do południowych dzielnic Gdańska, taka szansa na pójście dalej i połączenie PKM z trasą 229 pojawiła się i ma realne szanse realizacji, oczywiście pod warunkiem pozyskania przez spółkę PKM środków unijnych z najbliższej perspektywy. Ze swojej strony prowadzimy już rozmowy o stanie technicznym infrastruktury kolejowej w gminie oraz chcemy wykonać „analizę transportową”, uwzględniającą nie tylko kolej i autobusy, ale również system rowerowy MEVO, do którego wchodzimy.

A jakie inwestycje strictly gminne wymagają realizacji w najbliższym czasie? Na co czekają mieszkańcy?

Z pewnością na brakujące odcinki ścieżek pieszo-rowerowych, które właśnie projektujemy, by już niedługo całą gminę można było bezpiecznie objechać rowerem. Od lat przygotowujemy się do budowy własnego basenu. Mamy działkę w Straszynie, którą przeznaczymy na tę właśnie inwestycję. Od zawsze staramy się inwestować nie tylko w drogi i kanalizację, ale również w rekreację. Nasze szlaki kajakowe na rzece Raduni i Motławie są już znane w całej Polsce. Stanica żeglarska, którą z uwagi na duże zainteresowanie rozbudowaliśmy, stanowi z jednej strony przystań jachtowa, a z drugiej – szkółka żeglarska dla młodych mieszkańców gminy. Prawdziwą perełką gminy Pruszcz Gdański są z pewnością pięknie zrewitalizowane parki podworskie, które przyciągają spacerowiczów z całego regionu.

Dziękuję za rozmowę.

przerosło nasze najmielsze oczekiwania. Transmitowane prosto z naszego ośrodka kultury przedstawienia łałkowe obejrzało ponad 200 tysięcy widzów.

Wspólnie z kilkoma innymi samorządowcami działa Pani aktywnie na rzecz wprowadzenia ustawy metropolitalnej dla Pomorza. Jakie korzyści przyniesie ta ustawa gminie Pruszcz Gdański?

Ustawa niesie za sobą nie tylko dodatkowe środki finansowe dla całej Metropolii, ale również możliwość wspólnego działania, na przykład na rzecz transportu zbiorowego. Pełnej integracji komunikacyjnej, czyli umożliwienia mieszkańcom korzystania z dowolnej komunikacji miejskiej na jednym bilecie, sami nigdy nie będziemy w stanie wprowadzić, jest to



Fot. Magda Bielicka/Urząd Gminy Pruszcz Gdański



Fot. T. Urbaniak

Port Gdynia od 98 lat jest polskim oknem na świat

Tradycją stało się, że Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA w swoje urodziny przygotowuje prezent z myślą o lokalnej społeczności. W tym roku Port Gdynia świętował 98. urodziny, przekazując dwa nowe stanowiska, które zagospodzą na stałe w Centrum Nauki EXPERYMENT. Trzy symulatory Port Master ufundowane w ubiegłym roku cieszą się ogromnym zainteresowaniem gości Centrum – skorzystało z nich prawie 60 000 osób. Dzięki stanowiskom zwiedzający mogą poznać pracę dyspozytora portu, nadzorującego i kierującego ruchem na jego terenie.

Makieta odwzorowująca port to stanowisko, które pojawi się na wystawie „Hydroświat” – wodnej strefie w Centrum Nauki EXPERYMENT. Multisensoryczna makieta portu w realistyczny sposób odwzorowuje baseny portowe oraz statki, pozwalając najmłodszym wykonywać operacje portowe. Modele statków zostały wykonane metodą druku 3D, by jak najwierniej oddać wygląd kontenerowców, tankowców czy promów pasażerskich, wpływających na co dzień do Portu Gdynia.

„Cieszy nas fakt, że przekazane rok temu symulatory spotkały się z tak dużym zainteresowaniem wśród gości odwiedzających Centrum. To innowacyjny sposób promocji zawodów związanych z branżą morską i nadzieja, że w przyszłości branża zyska prawdziwych pasjonatów. Chcemy przybliżyć młodzieży specyfikę działalności portu, zachęcić do wyboru szkół i uczelni o profilu morskim, by w przyszłości swoją karierę zawodową realizowali np. w Porcie Zewnętrznym, który zapewni ok. 700 nowych miejsc pracy” – powiedział Adam Meller, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia.

„Urodziny to wyjątkowy moment, który świętuje się z przyjaciółmi. Cieszymy się z naszej współpracy z Portem Gdynia, która jest przykładem działań łączących instytucję edukacji nieformalnej z biznesem. Celami statutowymi EXPERYMENTu są między innymi wspieranie działań zmierzających do rozwoju gospodarki opartej na wiedzy, upowszechnianie polskiego dorobku technicznego oraz popularyzacja techniki oraz nowoczesnych technologii. Działamy po to, żeby edukować o przyszłości, także w obszarze dokonywania wyborów przez młodego człowieka” – powiedziała Alicja Harackiewicz, dyrektor Centrum Nauki EXPERYMENT.

Kolejnym prezentem jest stanowisko „Życie w porcie”. To mata edukacyjna 2D, na której dzieci bawią się, jednocześnie realizując codzienne zadania wykonywane w porcie – jeżdżą pociągami, dostarczając kontenery, czy też obsługują załadunek różnych grup produktowych, przeładowywanych w Porcie Gdynia przy użyciu urządzeń portowych. Aby dzieci prawidłowo wykonywały operacje portowe, na dużym ekranie LCD emitowane są filmy z życia portowego, zarówno archiwalne, jak i z kamery online.



Drugim elementem obchodów 98. rocznicy powstania Portu Gdynia jest otwarcie w Muzeum Miasta Gdyni wystawy „Port Gdynia – Sztandarowa Inwestycja Polski Niepodległej”. Wystawa przybliży historię zamkniętą w stu latach portowej codzienności. Ukazuje okres budowy i pierwszych lat funkcjonowania portu, a także kadry z czasów współczesnych. Jest to wyjątkowa okazja, aby obejrzeć fotografie Tadeusza Urbaniaka i porównać zmiany, jakie nastąpiły w Gdyni na przestrzeni lat.

Równolegle z ekspozycją wystawy będzie zaprezentowana unikatowa kolekcja akwarel autorstwa Stefana Szmaja. Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA kupił unikatową kolekcję 33 akwarel od rodziny artysty, a następnie przekazał je w depozyt Muzeum Miasta Gdyni, by prace wybitnego artysty mogły dotrzeć do szerokiego grona odbiorców.

Stefan Szmaj był cenionym grafikiem i malarzem związanym z ekspresjonizmem. Po II wojnie światowej artysta zamieszkał w Gdyni, tu też stworzył cykl prac związanych z gdyńskim portem, cennych zarówno pod względem artystycznym, jak i historycznym. Cykl stanowi ważną dokumentację historii gdyńskiego portu oraz jednostek tu wpływających. Decyzja Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA o zakupie tej wyjątkowej kolekcji pozwoliła zachować zbiór akwarel autorstwa Stefana Szmaja w formie nierozproszonej.

„Stefan Szmaj w 1935 roku osiedlił się z rodziną w Gdyni i to młode, pełne życia miasto, morze i pierwszy nad nim polski port pokochał, dając temu wyraz w wielu swoich pracach artystycznych- akwarelach, obrazach olejnych, rysunkach i grafikach. Fragment historii portu gdyńskiego uwiecznił zwłaszcza w kilkudziesięciu marynistycznych akwarelach, które są swego rodzaju dokumentem. Nabrzeża i statki przy nich cumujące malował w latach pięćdziesiątych, często w chwilach wolnych od pracy lekarskiej – z okna przychodni dawnego Dalmoru. Dzięki zakupowi przez Zarząd Portu Gdynia prace te



jako kolekcja nie zostały rozproszone po świecie i są udostępniane szerokiej publiczności w Muzeum Miasta Gdynia. Cieszy mnie, że dziadek żyje nadal w swych dziełach” – powiedziała Magdalena Patzer, wnuczka Stefana Szmaja.

23 września 1922 r. Sejm podjął ustawę o budowie portu w Gdyni. Była to konsekwencja odzyskania przez Polskę dostępu do morza. W 1920 roku Polska na mocy Traktatu Wersalskiego otrzymała 140 km wybrzeża. Ówczesna blokada polskiego handlu i żeglugi, jaką wprowadziło Wolne Miasto Gdańsk, była jasnym znakiem dla władz naszego kraju, że budowa polskiego, niezależnego portu jest nie tylko potrzebą, ale i koniecznością.

Jak powiedział Eugeniusz Kwiatkowski, budowniczy portu i miasta Gdyni: „Polska bez własnego wybrzeża morskiego i bez własnej floty nie będzie nigdy ani zjednoczona, ani niepodległa, ani samodzielna gospodarczo i politycznie, ani szanowana w wielkiej rodzinie państw i narodów, ani zdolna do zabezpieczenia warunków bytu, pracy postępu i dobrobytu swym obywatelom”.

„Najdogodniejszym miejscem do budowy portu wojennego (jak również w razie potrzeby handlowego) jest Gdynia, a właściwie nizina między Gdynią a Oksywą, położoną w odległości 16 km od Nowego Portu w Gdańsku” – pisał w sprawozdaniu inżynier Tadeusz Wenda, który został wydelegowany na Pomorze, by znaleźć najlepsze miejsce na przyszły polski port, argumentował swój wybór choćby tym, że Gdynia ma korzystne warunki hydrograficzne, jest osłonięta od wiatrów, a niedaleko znajduje się stacja kolejowa.

Tak powstał Port Gdynia, a na jego bazie nowoczesne miasto portowe Gdynia. Od zawsze port – starszy o całe cztery lata od miasta – jest istotą i dumą Gdyni oraz szansą na jej dalszy rozwój. Z portem związana jest gdyńska tradycja i perspektywa na przyszłość.



Dron zwiększy bezpieczeństwo w Porcie Gdynia

5 października br. nastąpiło przekazanie do użytku Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA bezzałogowego statku powietrznego zaprojektowanego na potrzeby Portu Gdynia.



Fot. T. Urbanik

Ze względu na dynamiczny rozwój bezzałogowych statków powietrznych Zarząd Morskiego Portu Gdynia zdecydował się wdrożyć długofalową strategię dot. dronów, która ma na celu stworzenie w Porcie Gdynia kompletnego i zintegrowanego środowiska testowego.

W ramach projektu badawczo-rozwojowego pod nazwą „Lotniczy System Monitoringu” powstała niezawodna platforma wielowirnikowca w układzie X8 przystosowana do pracy w bardzo trudnych warunkach portowych: silnego wiatru, dużego zasolenia powietrza oraz zakłóceń w komunikacji dron-operator.

Dron został wyposażony w kamerę z zoomem, która posłuży do obserwacji terenów Portu Gdynia na potrzeby bezpieczeństwa. Ponadto dron zadba o środowisko, korzystając z czujników zanieczyszczenia powietrza – pod tym kątem będą sprawdzane statki wchodzące do portu.

Port Gdynia podjął współpracę z gdyńską firmą Pelixar, która posiada duże doświadczenie i wiedzę techniczną w budowaniu bezzałogowych statków powietrznych oraz specjalizuje się w konstruowaniu rozwiązań zgodnych z indywidualnymi wymaganiami użytkowników.

„Cieszymy się, że udało nam się osiągnąć kolejny kamień milowy projektu. Warto zaznaczyć, że odebrany dron stanowi bardzo ciekawą konstrukcję. Niezwykle ważnym elementem jest wyposażenie naszego drona w nadajnik ADS-B dzięki, któremu jest widoczny dla lotnictwa załogowego oraz wież kontroli ruchu lotniczego. Powyższe elementy wyraźnie pokazują, że niezawodność oraz bezpieczeństwo były podstawowymi założeniami budowanej w ramach projektu platformy. Zgodnie z założeniami projekt nie kończy się na dzisiejszym odbiorze drona. Do końca roku BSP będzie uczestniczył w testach prowadzonych wg scenariuszy z zakresu akcji ratowniczo-gaśniczych oraz ochrony środowiska. Zachęcam Państwa do śledzenia postępów w naszym projekcie” – stwierdził Adam Meller, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA.

Rozwiązania przetestowane oraz wdrożone przy współpracy z firmą Pelixar umożliwią sprawne rozpoznanie, weryfikację i reakcję na zagrożenia oraz sytuacje kryzysowe w Porcie Gdynia. Niezawodne i bezpieczne urządzenie będzie wspierać między innymi działania Portowej Straży Pożarnej. Dron został wyposażony także w autorski system transportowy firmy PELIXAR umożliwiający szybki załadunek, transport i zrzut małych paczek z portu prosto na statki czekające na redzie lub odwrotnie. Technologia, która została użyta do budowy drona, umożliwia oddalenie się urządzenia nawet do 2 km od osoby sterującej.

„Projekt Lotniczy System Monitoringu, który Port Gdynia wniósł do Programu CEDD, wytycza ścieżkę wypracowywania rozwiązań dronowych dostosowanych do potrzeb użytkownika, spełniających odpowiednie normy i standardy, w tym przypadku działających w zawiłym otoczeniu technologicznym i regulacyjnym. To ważny krok milowy w rozwoju branży dronowej i całego obszaru bezzałogowych statków powietrznych” – powiedziała Małgorzata Darowska, pełnomocnik ministra infrastruktury ds. bezzałogowych statków powietrznych i programu CEDD.

Port Gdynia podejmuje liczne działania, które mają realną szansę wyznaczać światowe standardy dla wdrożeń i rozwoju tego typu technologii. ZMPG SA podpisał porozumienie o współpracy w ramach programu Centralnoeuropejski Demonstrator Dronów (CEDD), który wspiera testowanie i standaryzację technologii dronowych w zastosowaniach specjalistycznych i jest platformą umożliwiającą wymianę doświadczeń z podmiotami pracującymi na rzecz środowiska bezzałogowych statków powietrznych w Polsce.

Port Gdynia, jako port podwójnego przeznaczenia, ma kluczowe znaczenie dla gospodarki i obronności państwa oraz dla realizacji założeń HNS. Jest również węzłem europejskiej sieci bazowej TEN-T i punktem wejścia Korytarza Bałtyk-Adriatyk, którego przedłużeniem jest łącząca Gdynię ze Szwecją Autostrada Morska Gdynia-Karlskrona. Ponadto jest uznaną marką wewnątrz europejskiego centrum logistycznego.

Port Gdynia powiększa zaplecze logistyczne

Port Gdynia zyska nowe place manewrowo-składowe na terenie Centrum Logistycznego. Obszar o łącznej powierzchni ponad 17 ha posłuży do składowania kontenerów oraz elementów farm wiatrowych.

Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA podpisał umowę z konsorcjum sopockich spółek NDI sp. z o.o. na wykonanie robót związanych z budową placów manewrowo-składowych na terenie Centrum Logistycznego w Porcie Gdynia. Wzrost przeładunku portów morskich w coraz większym stopniu związany jest z potencjałem transportu intermodalnego, który w najbliższych latach stanie się priorytetową gałęzią przewozów towarów zarówno w Polsce, jak i w Europie. Kompleksowy projekt koncepcyjnego zagospodarowania terenu Portu Zachodniego o powierzchni około 30 ha wraz z budową placów manewrowo-składowych na terenie około 20 ha jest elementem Centrum Logistycznego, obejmującej również budowę terminalu intermodalnego. Jeden z placów składowych stanie się zapleczem do obsługi elementów polskich, morskich farm wiatrowych.

„Chcielibyśmy, aby to właśnie w Porcie Gdynia kompletowane były zestawy farm wiatrowych, a następnie wywożone na koncesjonowane obszary morskie” – skomentował Jacek Sadaj, wiceprezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA. Inwestycje w tym rejonie Portu bezpośrednio wpisują się w Strategię Portu Gdynia 2027. Naszym celem jest stworzenie dogodnych warunków dla rozwoju Transeuropejskiej Sieci Transportowej (TEN-T) – dodaje.

„Rozwój inwestycji w polskich portach jest dziś niezwykle dynamiczny i bardzo się cieszę, że jako wywodząca się z regionu sopocka spółka, możemy w tym procesie brać udział. W tej chwili kończymy rozbudowę infrastruktury drogowej w Porcie Gdańsk. Jednym z jej elementów był plac wykonywany

metodą, która będzie miała zastosowanie także w Gdyni. Tu wykonamy dwa takie place składowe, których powierzchnia to aż 17 ha” – powiedziała Małgorzata Winiarek Gajewska, prezes NDI.

W ramach budowy placu nr 1 przewidziane jest wykonanie odwodnienia liniowego oraz przebudowa i budowa uzbrojenia podziemnego i nadziemnego. Oznacza to także wykonanie sieci kanalizacji deszczowej, sanitarnej, wodociągowej, tzw. hydrantowej wraz ze zbiornikami oraz przepompownią wody pożarowej. W planach jest też realizacja sieci elektroenergetycznych i telekomunikacyjnych, budowa dwóch trafostacji, otwartego zbiornika retencyjnego wraz z drogą dojazdów, a także pomostów obsługowych dla kontenerów chłodniczych. Podobny zakres prac dotyczy placu nr 2. Dodatkowo będzie tam trzeba wybudować drogę dojazdową od ul. Logistycznej i przepustu oraz drogę tymczasową od ul. Logistycznej w linii tzw. drogi technologicznej do wjazdu pożarowego na plac nr 2. Umowa obejmuje też wykonanie ogrodzenia, bram i furtek oraz wycinkę i nasadzenia zieleni. Potrzebne też będzie przygotowanie tymczasowej i docelowej organizacji ruchu kołowego i pieszego. Wartość robót objętych umową wyniesie około 70,7 mln zł netto.

Umowę podpisali: prezes Zarządu Konsorcjum NDI – Małgorzata Winiarek-Gajewska, wiceprezes Zarządu i dyrektor ds. Infrastruktury i Zarządzania Majątkiem Jacek Sadaj, i wiceprezes Zarządu i dyrektor ds. Finansów i Zarządzania Finansami ZMPG Maciej Bąk.

Fot. T. Urbanik





Pływający terminal FSRU w Zatoce Gdańskiej coraz bliżej realizacji

Przedstawiciele GAZ-SYSTEM, Zarządu Morskiego Portu Gdańsk i Urzędu Morskiego w Gdyni podpisali list intencyjny dotyczący współpracy przy postawieniu terminalu regazyfikacyjnego FSRU w Porcie Gdańsk.

Dokument określa rolę każdej ze stron przy realizacji programu budowy pływającego terminalu LNG typu FSRU. Obejmuje on również listę przedsięwzięć niezbędnych do jego realizacji. List intencyjny stanowi podstawę do zawarcia odrębnego porozumienia, które określi zasady współpracy i jej zakres pomiędzy wszystkimi zainteresowanymi podmiotami. „Cieszymy się, że Gaz-System wybrał nasz port jako najlepszą lokalizację do budowy terminala. Będzie to miało bezpośredni wpływ na zwiększenie liczby przeładunków w porcie, jak również otworzy zupełnie nową grupę ładunkową, jaką jest skroplony gaz ziemny. To duża szansa także dla podmiotów z regionu, które będą mogły korzystać z tego surowca za pośrednictwem naszego portu, wykorzystując go do własnych procesów. Jego największą zaletą jest wydajność, gdyż z 1 m³ płynnego LNG po regazyfikacji otrzymujemy 600 m³ produktu w postaci gazowej. Nasza wspólna inwestycja, gdyż uczestniczy w niej nie tylko Port, ale i Gaz System oraz gdyński Urząd Morski, zwiększa niezależność energetyczną naszego kraju. Należy także dodać, iż w naszym regionie od 2014 roku tego typu jednostkę regazyfikacyjną o nazwie „Independence” z powodzeniem wykorzystują Litwini w Porcie Kłajpeda” – mówi Łukasz Greinke, prezes Portu Gdańsk.

„Budowa pływającego terminala LNG na wodach Zatoki Gdańskiej dyskutowana była od długiego czasu. Uwzględnia się ją również w planach zagospodarowania przestrzennego wód Portu Gdańsk, które obecnie są procedowane przez Urząd Morski w Gdyni. Obiekty hydrotechniczne, na przykład aktualnie modernizowane i nowobudowane przez nas falochrony osłonowe w Porcie Północnym, oprócz funkcji ściśle związanych z bezpieczeństwem żeglugi, ułatwią również realizację planowanego przedsięwzięcia – powiedział kpt. ż. w. Wiesław Piotrkowski, dyrektor Urzędu Morskiego w Gdyni.

O pływającym terminalu FSRU

Jednostka FSRU (ang. Floating Storage Regasification Unit) to pływający tankowiec, wyposażony w urządzenia do regazyfikacji skroplonego gazu ziemnego w postaci LNG (ang. Liquid Natural Gas). Statek będzie umiejscowiony w Zatoce Gdańskiej. Aktualnie trwa proces badania rynku i analizy parametrów biznesowych dla funkcjonowania planowanej inwestycji. Na obecnym etapie GAZ-SYSTEM założył postawienie w porcie jednostki o przepustowości 4,5 mld m³ rocznie.

Budowa Terminalu FSRU jako nowego punktu wejścia do krajowego systemu przesyłowego jest odpowiedzią na rosnące zapotrzebowanie na gaz ziemny. Dzięki temu zwiększą się możliwości importowe gazu na polski rynek. To umożliwi rozwój rynku LNG w naszej części Europy, a także wpłynie na wzmocnienie bezpieczeństwa energetycznego Polski.

Umieszczenie jednostki FSRU w Zatoce Gdańskiej zwiększy znaczenie tej części wybrzeża na gospodarczej mapie Bałtyku m.in. poprzez możliwość bezpośredniego bunkrowania, czyli tankowania statków LNG. Dostęp do niskoemisyjnego paliwa gazowego dla floty morskiej będzie miało korzystny wpływ na środowisko naturalne.

Budowa Terminalu FSRU została wpisana w 2020 r. na czwartą listę inwestycji, które uzyskały status projektów będących przedmiotem wspólnego zainteresowania (ang. Projects of Common Interest – PCI) w sektorze energetycznym. Projekty PCI to kluczowe projekty infrastrukturalne, mające na celu podniesienie poziomu bezpieczeństwa na europejskim rynku energii. Ich realizacja ma wspierać politykę energetyczną i wyzwania klimatyczne w UE.

Port Gdańsk awansował do czołówki portów europejskich

Pomimo wpływu światowego kryzysu i trwającej pandemii Port Gdańsk w I półroczu 2020 awansował do pierwszej dwudziestki portów europejskich, wyprzedzając porty w Genui i Dunkierce.

Port Gdańsk w I półroczu 2020 roku obsłużył 23,2 mln ton, co stanowi spadek o 15,2% w porównaniu analogicznym okresem w 2019 roku. Porównując sześć miesięcy 2020 roku z rokiem ubiegłym, wzrosły przeładunki zboża (+188,8%), innych masowych (+10%) oraz rudy (+1127%).

W pozostałych grupach ładunkowych odnotowano spadek RDR: paliwa (-33,4%), węgiel (-23,7%), drobnica (-3,6%), kontenery (-4,1%), ro-ro (-40,1%) oraz drewno (-98,1%). Podział struktury przeładunków w I półroczu 2020 roku, przedstawia się następująco: masowe płynne: 29,6%, masowe suche: 23,9%, ładunki drobnicowe: 46,5%.

„W ciągu ostatniej dekady potroiliśmy nasze przeładunki. Przypomnijmy, że w 2019 roku w naszym porcie przeładowano rekordowe 52 mln ton. Nawet jeśli efekt epidemii będzie trwał nadal, to korekta w naszym porcie będzie niewielka. Od początku pandemii nie mieliśmy ani jednego dnia przestoju w przepływie towarów. Port Gdańsk jest strategicznym dla gospodarki kraju oknem importowym surowców takich jak paliwo i węgiel, na które zapotrzebowanie spadło, stąd spadki w przeładunkach. Jesteśmy portem uniwersalnym, potrafimy zdyskontować spadki innymi grupami przeładunków. Nasi mniejsi operatorzy, działający w Porcie Wewnętrznym reagują na zmieniającą się sytuację zdecydowanie bardziej elastycznie, tym samym nadrabiając straty wyspecjalizowanych największych terminali” – mówi Adam Kłos, dyrektor handlowy Portu Gdańsk.

Pomimo spadku wolumenu w I i II kwartale, przed Portem Gdańsk stoi perspektywa odbicia w III lub IV kwartale 2020 roku ze względu na rolę transportu morskiego jako głównego nośnika handlu międzynarodowego. Kryzys w branży morskiej będzie najprawdopodobniej krótkotrwały, a statki handlowe w najbliższej perspektywie czasowej zaczną uzupełniać luki podażowe. W okresie I-VI 2020 roku, liczba zawinięć statków handlowych do Portu Gdańsk wyniosła 1 476, co oznacza nieznaczny spadek w stosunku do analogicznego okresu 2019 roku. Równocześnie w 2020 roku

zanotowano niższą średnią pojemność brutto statku (20 057 GT/statku) niż w 2019 roku, głównie z powodu mniejszej liczby zawinięć kontenerowych statków oceanicznych oraz dużych tankowców w I i II kwartale 2020 roku.

Dominującą grupą ładunkową w I półroczu 2020 roku jest nadal drobnica, osiągając rezultat 10 984 740 ton. Mimo wznowienia działalności chińskiej gospodarki, brak popytu w Europie i USA doprowadził w I półroczu 2020 do pogorszenia się sytuacji na rynku przewozów kontenerowych. Port Gdańsk w I półroczu 2020 roku, pomimo spadku w przeładunku kontenerów, nadal plasuje się na drugiej pozycji w morskim rankingu kontenerowym na Bałtyku. Jako ciekawostkę warto dodać, że w Porcie Gdańsk od początku roku zwiększony został przeładunek bananów, których przeładowano w okresie I-VI 2020 roku, więcej niż w całym roku 2019, uzyskując wynik na poziomie prawie 90 tys. ton.

Wart odnotowania jest fakt, że w I półroczu 2020 roku odnotowano w porcie przeładunki rudy na poziomie 63 385 ton z dodatnią dynamiką RDR plus 1127%.

Od początku roku w porcie także zwiększono miesięczne przeładunki zbóż. Zboża to grupa ładunkowa, która odnotowuje po I półroczu największe wzrosty rdr. Pomimo pandemii koronawirusa ruch w Porcie Gdańsk nie ustaje, gdzie po podsumowaniu dotychczasowych przeładunków zbóż, odnotowano po sześciu miesiącach wynik na poziomie 609 250 ton tj. o 188,8% więcej niż w analogicznym okresie roku 2019.

Port Gdańsk nadal utrzymuje się po I półroczu na czwartym miejscu na Bałtyku, wyprzedzając Port Kłajpeda, który zamyka półrocze z wynikiem 22,1 mln ton (-6,6% RDR.). Natomiast udział Portu Gdańsk w obsłudze morskiej wymiany towarowej Polski, stale utrzymuje się na wysokim poziomie i w I półroczu 2020 roku, wyniósł 46%, czyli najwięcej spośród wszystkich polskich portów.



Poprawa dostępu do portu w Szczecinie w rejonie Basenu Kaszubskiego

Port Szczecin-Świnoujście zainaugurował rozpoczęcie projektu „Poprawa dostępu do Portu w Szczecinie w rejonie Basenu Kaszubskiego”, właśnie podpisano umowę z wykonawcą.

Zarząd Morskich Portów Szczecin i Świnoujście podpisał umowę z gdańską Korporacją Budowlaną DORACO. W ramach projektu generalny wykonawca zrealizuje kompleks prac, dzięki którym szczeciński port zostanie przystosowany do przyjmowania i sprawniej obsługi jednostek o większym zanurzeniu i większej ładowności. Akweny portowe uzyskają głębokość 12,5 metra, czyli taką samą jak tor wodny Świnoujście-Szczecin.

„Obecnie w zespole portów morskich Szczecin-Świnoujście trwają największe w ich historii inwestycje, których wartość sięga niemal trzech miliardów złotych. Niektóre są przełomowe i choć dyskutowano o nich przez wiele lat, teraz powstają na naszych oczach” – mówi prezes Zarządu ZMPSiŚ SA Krzysztof Urbaś. „Priorytetem jest przystosowanie infrastruktury obu portów do aktualnych trendów na rynku transportu morskiego, a także poprawa i poszerzenie oferty obu portów, a w konsekwencji pozyskanie dodatkowych kontrahentów i ładunków” – dodaje K. Urbaś.

Zadania stojące przed DORACO to budowa nowych nabrzeży – Dąbrowieckiego i zamykającego Basen Notecki, przebudowa istniejących nabrzeży (Katowickiego, Chorzowskiego i Uskoków Gliwickiego i Chorzowskiego) na łącznej długości ok. 1300 metrów, obudowa brzegów wysp Ostrów Mieleński i Mieleńska Łąka na łącznej długości około 480 metrów, a także pogłębienie akwenu Basenu Kaszubskiego do 12,5 metra wraz z załadowniem Basenu Noteckiego. Ponadto w zakresie realizowanych robót przebudowane zostaną sieci wodno-kanalizacyjne, elektryczne i teletechniczne, a układy drogowe i kolejowy przejdą modernizację.

„Jednym z pierwszych projektów hydrotechnicznych DORACO był ośrodek pochylniowy Wulkan, realizowany pod koniec lat 90. właśnie w Szczecinie. Poprzez Świnoujście, Kołobrzeg i Mrzeżyno poszerzaliśmy nasze doświadczenie wykonawcze w tej branży, aby w ostatnich latach zrealizować szereg zadań hydrotechnicznych w naszym rodzimym województwie – pomorskim. Teraz znów jesteśmy w Szczecinie, dumni, iż możemy mieć wpływ na dalszy rozwój polskiej branży morskiej, tym razem poprzez modernizację i rozbudowę szczecińskiego portu” – mówi Karol Zduńczyk, prezes Zarządu Korporacji Budowlanej DORACO. „Dla części kadry DORACO Szczecin jest domem, a możliwość kolejnych, po modernizacji stadionu miejskiego, prac dla tego miasta, daje ogromną satysfakcję i motywację do działania.

Inwestycja „Poprawa dostępu do portu w Szczecinie w rejonie Basenu Kaszubskiego” jest współfinansowana ze środków z Unii Europejskiej z Funduszu Spójności w ramach programu operacyjnego Infrastruktura i Środowisko. Koszt inwestycji to blisko 223 mln złotych. Dofinansowanie UE z POIiŚ to 150,2 mln zł.

Dzięki realizacji inwestycji portowe nabrzeża dostosowane zostaną do nowych parametrów toru wodnego (pogłębionego do 12,5 m), dzięki czemu do portu będą mogły zawiązać większe statki z większą ilością towarów niż obecnie. Tym samym infrastruktura szczecińskiego portu dostosowana zostanie do aktualnych trendów na rynku transportu morskiego. Wpłynie to na zwiększenie gospodarczego znaczenia portu i samego miasta Szczecina w branży morskiej.

PORTÓW SZCZECIN I ŚWINOUJŚCIE SA

Umowę podpisali: Karol Zduńczyk – prezes Zarządu, i Radosław Preiss – członek Zarządu DORACO, oraz Krzysztof Urbaś – prezes Zarządu, i Jacek Cichocki – wiceprezes Zarządu ds. rozwoju ZMPSiŚ.

Kolejny megablok wycieczkowca opuścił CRIST

Wczoraj do Francji wyruszył w pełni wyposażony 172-metrowy blok pływający zawierający część śródokręcia wraz z częścią siłowni oraz cztery dodatkowe bloki. Zrealizowany przez CRIST projekt L34 jest elementem stałej współpracy stoczni CRIST z francuskim armatorem stoczniozym Chantiers de l'Atlantique przy budowie w pełni wyposażonych bloków do największych statków pasażerskich świata.



Projekt L34 zawiera w sobie jeden z największych bloków statku pasażerskiego, jaki został wybudowany w Polsce w dzisiejszych czasach. Wymiary wykonanego w stoczni CRIST bloku pływającego to 172 m długości oraz 40 m szerokości. Blok będzie zamontowany w statku typu edge, którego finalnym operatorem będzie armator Celebrity Cruise.

Na całość prac wykonanych w Polsce składa się wspomniany 172-metrowy blok pływający zawierający część śródokręcia wraz z częścią siłowni. Dodatkowym elementem są cztery mniejsze bloki, które są składowane na górze bloku pływającego i po dostawie do Francji zostaną przyłączone do bloku pływającego.

Jednostka w liczbach to blisko 9000 ton konstrukcji kadłuba, 46 km rurociągów (każdego typu: od stali, po plastiki, miedź i rurociągi GRP (z włókna szklanego). Zakres prac wykonanych przez stocznię obejmuje kompleksowe

wyposażenie 170 metrów pomieszczeń technicznych naszpikowanych urządzeniami, rurociągami oraz innymi systemami statkowymi jak elektryka, wentylacja czy systemy gaszenia pożaru. Stocznia CRIST wyposażyla owe bloki praktycznie pod klucz, armatorowi zostaje przyłączenie bloków z innymi blokami oraz podłączenie kabli do urządzeń.

„Jednostka została wykonana ogromnym nakładem pracy całego zespołu CRIST i – co warto podkreślić – jest to najtrudniejszy z bloków statków pasażerskich, jaki został zbudowany w naszej stoczni. Wymagał on potężnej pracy wszystkich wydziałów, podwykonawców, towarzystwa klasyfikacyjnego oraz inspektorów armatora. Finalny efekt wymaga podziękowania dla wszystkich zaangażowanych w projekt” – mówi Łukasz Topa, Project Manager CRIST SA.

Jednostka została dostarczona do Francji pod koniec września. W budowie są kolejne bloki statków pasażerskich przeznaczone na rynek francuski.



Podpisanie listu intencyjnego w obecności prezydenta Andrzeja Dudy. Od lewej podpisuje prezes Zarządu Morskiego Gdańsk, Łukasz Greinke.

Port Gdańsk zacieśnia współpracę z portami na Ukrainie

13 października w Odessie został podpisany list intencyjny dotyczący wzajemnej współpracy z portami ukraińskimi między Zarządem Morskiego Portu Gdańsk SA a Administracją Morskich Portów Ukrainy.

„Ufam, że współpraca pomiędzy Portem Gdańsk a administracją morskich portów Ukrainy stanie się fundamentem do wspólnego korytarza intermodalnego. Podpisane dzisiaj memorandum wpisuje się doskonale w koncepcję Trójmorza, ale i Korytarza Transkaspjskiego” – powiedział minister infrastruktury Andrzej Adamczyk.

Dokument został podpisywany przy okazji oficjalnej wizyty prezydenta Andrzeja Dudy na Ukrainie. Prezydenci Ukrainy i Polski otworzyli w Odessie ukraińsko-polskie forum transportowo-logistyczne, a w ich obecności zostało podpisane porozumienie między Portem Gdańsk a Administracją

Portów Ukraińskich. W spotkaniu uczestniczyli ministrowie infrastruktury Polski i Ukrainy – Andrzej Adamczyk i Władysław Kryklii. Podpisanie listu wzmocni powiązania gospodarcze między Portem Gdańsk i portami ukraińskimi.

„Porty Ukrainy oraz Port Gdańsk zdecydowały się wymienić wiedzę oraz zdobytymi doświadczeniami, które w przyszłości mają zoptymalizować łańcuchy logistyczne, a tym samym zwiększyć wolumeny przeładowywanych przez porty towarów i przyczynić się do zacieśnienia relacji handlowych pomiędzy krajami” – powiedział Łukasz Greinke, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdańsk SA.



Minister infrastruktury Andrzej Adamczyk.

Administracja Portów Ukrainy powstała w 2013 roku i zrzesza 13 portów naszego wschodniego sąsiada. Siedzibą główną jest Odessa, największy port ukraiński. Położony w północno-zachodniej części Morza Czarnego, na przecięciu historycznie ustalonych szlaków handlowych Wschodu i Zachodu, zajmuje powierzchnię 160 ha. Jest on przystosowany do przyjmowania i obsługi statków o długości do 330 m, zanurzeniu do 13,5 m i szerokości do 50 m. Na terenie portu znajduje się 55 nabrzeży przeładunkowych. Na jego terenie swoją działalność prowadzi 9 terminali do przeładunku towarów masowych, 6 terminali zbożowych, 2 terminale kontenerowe, terminal pasażerski i naftowy, ponadto 2 terminale do przeładunków owoców i olejów tropikalnych oraz terminal produktów chłodniczych. Terminale kontenerowe przystosowane są do przeładunku ponad 650 000 TEU rocznie. Terminal pasażerski jest jednym z największych na Morzu Czarnym i jest w stanie przyjąć jednocześnie do 5 jednostek wycieczkowych i obsłużyć do 4 milionów turystów rocznie.

Mimo że porty Ukrainy i Polski mają odmienne położenie geograficzne i funkcjonują na różnych obszarach wodnych, to jednak wzajemne potrzeby i cele portów są bardzo zbliżone. Trudno porównywać porty obydwu krajów pod względem konkurencyjności, ponieważ obsługują one w większości różne strumienie ładunkowe. Jeśli natomiast chodzi o planowanie infrastruktury portów, wdrożenie innowacji w technologię obsługi ładunków i statków oraz sposoby pokonywania przeszkód, niezbędna jest współpraca oraz wymiana doświadczeniem pomiędzy portami Polski i Ukrainy. Istnieją tu duże perspektywy współpracy, a jednym z priorytetowych kierunków jest

poszukiwanie oraz przyciąganie ładunków tranzytowych do tych krajów, np. z Azji Środkowej czy Turcji. Podpisane porozumienie pozwoli pogłębić współpracę i podwyższyć konkurencyjność obu portów na swoim zapleczu ładunkowym.



Pierwsza w Polsce stacja ładowania na słupie oświetleniowym Energi w Porcie Gdynia

Energa z Grupy Orlen rozpoczyna pilotażowy projekt wykorzystania oświetlenia ulicznego jako stacji ładowania. To innowacyjne rozwiązanie pozwoli ładować auta elektryczne, hulajnogi czy rowery ze stacji zainstalowanej bezpośrednio na słupie oświetleniowym. Pierwsza stacja rozpoczęła działanie dzięki współpracy z Portem Gdynia, dwie kolejne powstaną w innych częściach miasta.

Urządzenie jest częścią pilotażowego programu spółki Energa Oświetlenie, który sprawdzi potencjalne zainteresowanie rozwiązaniem wśród klientów samorządowych i biznesowych. W przypadku Portu Gdynia analizowany jest komercyjny potencjał stacji na terenie kompleksów biurowych na jego terenie oraz możliwości potencjalnej rozbudowy systemu.

Największą zaletą pilotażowego systemu jest możliwość wykorzystania do jego instalacji istniejącej infrastruktury zasilania oświetlenia ulicznego. Skraca to znacznie czas budowy stacji i obniża koszty inwestycyjne. Dzięki łatwym i szybkim w wykonaniu modyfikacjom stacje mogą służyć nie tylko do ładowania elektrycznych aut, ale również hulajnóg czy rowerów.

Rozwiązanie wyjątkowe nie tylko w Polsce

„E-mobilność i paliwa alternatywne już teraz zmieniają branżę motoryzacyjną oraz oczekiwania klientów. Dlatego bardzo cieszymy się, że test technologii montażu stacji ładowania – pomysł polski, dostosowany do warunków naszego systemu oświetlenia – zostanie przeprowadzony we współpracy z poważnym podmiotem na rynku, jakim bez wątpienia jest Port Gdynia. Uruchomienie pilotażowej stacji ładowania pojazdów jest idealną okazją do sprawdzenia w praktyce rozwiązania, z powodzeniem stosowanego w innych krajach Europy, a dotychczas niewdrożonego w Polsce. Dużą wartością dodaną jest fakt, iż na pełen montaż stacji na słupie oświetleniowym (razem z planistyką i pozyskaniem pozwoleń) potrzeba około 2 do 4 miesięcy, podczas gdy dla standardowej wolnostojącej stacji w niektórych przypadkach może to być nawet 12 do 14 miesięcy” – mówi Jerzy Brudnik, prezes Zarządu Energi Oświetlenia.

Stacje ładowania na słupach oświetleniowych Energi różnią się nieco od podobnych urządzeń instalowanych w innych krajach. Dotychczas stosowane tam rozwiązania są znacznie bardziej skomplikowane – każda lampa posiada własny układ sterowania. Tymczasem w Polsce jeden tego typu układ może obsługiwać do kilkunastu słupów. Takie rozwiązanie wymagało od Energi



Oświetlenia zaprojektowania, przeprowadzenia testów i modernizacji niektórych elementów istniejącej infrastruktury, aby poszerzyć system na potrzeby projektu.

E-mobility pod ręką z ideą #greenport

Montaż stacji ładowania pojazdów elektrycznych wpisuje się we wdrażaną przez Port Gdynia ideę #greenport – kompleksowych rozwiązań opartych o zasady zrównoważonego rozwoju, które czynią działalność spółki coraz bardziej ekologiczną. Rozwiązania z zakresu e-mobility to dopełnienie dotychczasowych inwestycji, m.in. stacji GBAS-RTK, która pozwala statkom wyposażonym w odpowiedni system lokalizacyjny na dużo szybsze, a dzięki temu mniej emisyjne cumowanie.

„Innowacyjna stacja ładowania to kolejny krok w stronę realizowanej przez nas strategii zrównoważonego rozwoju, w której istotną rolę odgrywają zielone inicjatywy. Udostępniamy portową infrastrukturę drogową z myślą o mieszkańcach Gdyni i otaczającym nas środowisku naturalnym. Wpisując się w nurt zeroemisyjnego transportu, dążymy do poprawy jakości życia w regionie” – powiedział Jacek Sadaj, wiceprezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA ds. infrastruktury.

Potencjalna rozbudowa sieci stacji ładowania na terenie Portu może w perspektywie stanowić także atrakcyjne rozwiązanie dla przyjeżdżających do Polski mieszkańców Skandynawii, wśród których samochody elektryczne cieszą się rosnącą popularnością (Gdynia jest jednym z dwóch krajowych portów działających w ramach tzw. Autostrady Wodnej ze Szwecją). Dla posiadaczy pojazdów elektrycznych z tych państw ważnym czynnikiem przesądającym o przyjeździe do Polski będzie więc dostępność infrastruktury ładowania.

Program pilotażowy zakłada powstanie kolejnych stacji poza portem, które powstaną na terenie miasta Gdyni. Ich instalacja i oddanie do użytku przewidziane są jeszcze w tym roku.

Wsparcie rządu w planach rozwojowych Portu Gdynia

17 września Sejm zdecydował o dokapitalizowaniu portów kwotą obligacji w wysokości 1 mld zł w celu zwiększenia kapitału zakładowego portów oraz budowy strategicznych elementów infrastruktury zapewniającej dostęp do portów (m.in. falochronów zewnętrznych).

Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA ma otrzymać papiery wartościowe w wysokości 150 mln euro. Środki zostaną przeznaczone na budowę falochronu zewnętrznego, który jest elementem niezbędnym dla poprawy warunków nawigacyjnych w Porcie Gdynia. Budowa nowego falochronu daje perspektywę na dalszy dynamiczny rozwój portu. Jedną ze strategicznych inwestycji Portu Gdynia jest Port Zewnętrzny.

W najbliższych dniach ogłoszony zostanie przetarg na wybór Partnera Prywatnego, który będzie zarówno budowniczym, jak i operatorem Portu Zewnętrznego. Inwestycja pod nazwą „Port Zewnętrzny w Porcie Gdynia” jest priorytetowym zadaniem Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA, które zostało zaakceptowane przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej i umieszczone w rządowym projekcie programu rozwoju polskich portów morskich do roku 2020 (z perspektywą do 2030 roku). Głębokowodny Port Zewnętrzny powstanie w oparciu o istniejące Nabrze Śląskie, na sztucznym lądzie wychodzącym poza obecny falochron ochronny. Jego budowa stała się koniecznością w obliczu rosnącej konkurencji rynkowej oraz prognoz w zakresie popytu na przeładunki kontenerowe w polskich portach morskich, mówiących o wzroście do poziomu około 9,5 mln TEU w 2050 roku. Zarząd Morskiego Portu Gdynia zamierza zrealizować strategiczną z punktu widzenia dalszego rozwoju inwestycję zwiększającą potencjał przeładunkowy portu oraz pozycję konkurencyjną w regionie Morza Bałtyckiego

w formule PPP. Pozwala ona wykorzystać kapitał, wiedzę i doświadczenie sektora prywatnego w finansowaniu inwestycji i usług publicznych.

Port Zewnętrzny to dla Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA priorytet – konsekwentnie realizowane są kolejne kamienie milowe tego projektu. Dzięki tej ogromnej inwestycji powstanie ponad 700 nowych miejsc pracy na samym terminalu oraz ponad 4200 w otoczeniu branżowym, a szacowane wpływy do budżetu państwa będą każdego roku wynosić od 3 do nawet 4 mld zł, nie licząc tego, co już dziś generuje działalność wszystkich terminali w Porcie Gdynia. W pierwszym roku prognozowane obroty w terminalu kontenerowym wyniosą około 13% maksymalnych, natomiast w drugim roku około 26%. Oznacza to, że wpływy do Budżetu Państwa przewyższą sumę poniesionych przez Urząd Morski nakładów inwestycyjnych już w drugim roku działania terminala.

Budowa Portu Zewnętrznego jest jedną ze strategicznych inwestycji wspieranych przez polski Rząd i została wyszczególniona w uchwalonej w ubiegłym roku specustawie o inwestycjach w zakresie budowy portów zewnętrznych. Dla Portu Gdynia ważny jest zwłaszcza zapis o finansowaniu z budżetu państwa projektu budowy Drogi Czerwonej, która ma zapewnić sprawny dostęp do nowego pirsu. Koszt tej inwestycji szacowany jest na 1,5 mld zł i jest to projekt o strategicznym znaczeniu dla polskiej gospodarki.





PORTA chce być w europejskiej lidze mistrzów producentów drzwi

Rozmowa z Jackiem Sarnowskim, prezesem PORTA KMI POLAND.

28 lat temu w zbankrutowanym państwowym ośrodku maszynowym kilkuosobowy zespół zaczął produkować pierwsze skrzydła drzwiowe. Trzy lata później (1995) w Bolszewie koło Wejherowa powstał pierwszy zakład produkcyjny. Teraz drzwi powstają w zakładach: w Bolszewie, Ełku, Suwałkach i w Aradzie w Rumunii. Firma zatrudnia ok. 1800 osób. Od samego początku firmą PORTA KMI POLAND zarządza prezes Jacek Sarnowski.

Pod koniec lutego tego roku, jeszcze przed ogłoszeniem stanu epidemii, otrzymał Pan nagrodę gospodarczą Pracodawców Pomorza „Złoty OXER”. Jest ona przyznawana osobom będącym wzorem dla pomorskiego środowiska gospodarczego, które dzięki własnej inicjatywie, uporowi i determinacji zbudowały od podstaw firmę, pomimo licznych przeszkód. Gdzie na tej liście przeszkód w tworzeniu firmy, która dziś w swojej branży jest liderem w Europie Środkowo-Wschodniej, znajduje się lockdown i konsekwencje związane z Covid-19?

Dla naszej firmy lockdown właściwie nie zaistniał. Powiedzieliśmy sobie: jest jak jest, sytuacja inna, zupełnie nieznana i my w tych nowych warunkach działamy jak najlepiej. Nie narzekaliśmy, przekazaliśmy naszym klientom-dystrybutorom, że jesteśmy z nimi i w razie czego jesteśmy gotowi im pomóc. Od początku – jak to było tylko możliwe – zabezpieczaliśmy się profesjonalnie. Wszyscy pracownicy zostali wyposażeni w środki dezynfekcji, maseczki, przyłbice, informujemy o bezpieczeństwie, odpowiedzialności. Tak jak w życiu: wstajemy i walczymy z tym, co jest, staramy się, a co będzie, tego nie wiemy.

Czy wirus wpłynął na sytuację firmy?

Nas Covid-19 nie dotknął. Mamy wzrost sprzedaży, przyzwoite wyniki. W wielu firmach pracownikom obniżono pensje, u nas wszyscy otrzymują pełne wynagrodzenie.

Mam jednak świadomość, że moja firma za chwilę również może negatywnie odczuć skutki epidemii. Czas lockdownu dla nas był korzystny, ponieważ ludzie mieli więcej czasu i po latach zwlekania zaczęli intensywnie remontować. Jeśli taka sytuacja potrwa dłużej i ludziom spadną dochody, mogą przestać remontować czy kupować i urządzać domy, mieszkania.

Wiemy, że około 70–75 proc. naszych drzwi trafia do remontowanych mieszkań i obiektów publicznych. Do nowych obiektów trafia tylko ok. 25–30 proc. zbytu. I tak jest na całym świecie.

Jestem człowiekiem produkcji a nie handlu

Od około 30 lat współpracuje Pan z Mieczysławem Ciomkiem. Najpierw Panowie założyli i z sukcesem rozwinęli sieć 100 sklepów z wykładzinami pod nazwą Komfort. Uruchomili też dwie firmy: PORTA KMI POLAND, którą od początku Pan zarządza, i firmę deweloperską Invest Komfort, którą kieruje Mieczysław Ciomek.

Chyba jako pierwsi ze współnikami mieliśmy tak dużą sieć sklepów sprzedających wykładziny i dywany w całym kraju. 28 lat temu było tak, że sukcesem kończyła się właściwie każda w miarę przemyślana działalność. Miałem też działalność rzemieślniczą w sektorze futrzarskim. Lubię produkować, dobrze się czuję w produkcji, dlatego PORTA to moje dziecko. Budowałem ją od zera z grupą dziesięciu osób w zbankrutowanym państwowym ośrodku maszynowym, a dziś mamy pięć nowoczesnych zakładów, 1,8 tys. pracowników. Przyjemnie jest doczekać takiego momentu. Z radością obserwuję też rozwój Invest Komfortu, obecnie wiodącego trójmiejskiego dewelopera, inwestora m.in. słynnego gdyńskiego kompleksu wieżowców Sea Towers.

Jak ważna jest praca zespołowa w biznesie?

Podstawą rozwoju firmy są świetni ludzie. Wierzę, że trzeba stawiać na ta-

lenty, a za dobrą pracę dobrze płacić. Jeśli pracuje się z ludźmi pozytywnie nastawionymi, to w każdej branży można dojść naprawdę daleko.

Kto był lub jest dla Pana autorytetem w działalności biznesowej, w prowadzeniu firmy?

Marek Piechocki – współtwórca grupy odzieżowej LPP, do której należą takie marki jak Reserved czy Cropp. Ciężką pracą, uporem, dobrymi decyzjami i na pewno dzięki otoczeniu się świetnymi ludźmi, stworzył niesamowitą firmę. A przy tym chroni swój wizerunek, nie rzuca się w oczy.

Czy Jacek Sarnowski może jeszcze nas czymś zaskoczyć? Jakie jest Pańskie biznesowe marzenie?

Każdy chciałby ciągle zaskakiwać [śmiech], ale mój czas i moje możliwości mijają. Jestem usatysfakcjonowany dotychczasową działalnością, ale równocześnie muszę przyznać, że jeszcze jestem w miarę w dobrej formie i chciałbym uczestniczyć w rozwoju PORTY. Może nie jako osoba „na świeczniku”, ale jako doradca dla osób odpowiadających za rozwój przedsiębiorstwa.

Czy firma planuje wejść na giełdę papierów wartościowych?

PORTA nie planuje wejść na giełdę, ale planuje dołączyć do grupy kilku największych europejskich firm produkujących drzwi. Moi współpracownicy są gotowi przystąpić do pracy, żeby wejść do tej ligi mistrzów i walczyć z najlepszymi. A ja chciałbym obserwować ten proces i być dumnym, że są tak fantastyczni ludzie, którzy się na to odważyli. Może z pozycji przewodniczącego rady nadzorczej albo z pozycji właściciela. Nigdy nie potrzebowałem splendoru, pozycji, tytułów.

Za swoją działalność PORTA otrzymała dziesiątki nagród i wyróżnień, m.in. Przedsiębiorstwo Fair Play, Budowlana Marka Roku, Konsumencki Lider Jakości, Solidny Pracodawca Roku, Top Design Awards czy Pomorska Firma 30-lecia.





PORTA: obroty w 2020 r. mogą być o 12–15 proc. wyższe niż w 2019 r.

Rozmowa z Markiem Bednarzem, wiceprezesem Zarządu i dyrektorem finansowym PORTA KMI POLAND.

Jak pandemia wpłynęła na produkcję, sprzedaż i sytuację finansową firmy?

W 2019 r. obroty Grupy PORTA wyniosły 475,3 mln zł, sprzedaliśmy 770 tys. skrzydeł. W 2020 r. planowaliśmy wzrost obrotów na poziomie 5%. Bazując na wynikach trzech ostatnich kwartałów, szacujemy, że w tym roku obroty w Grupie przekroczą 530 mln zł, co oznacza, że wzrost będzie nawet o około 12–15% wyższy niż w roku ubiegłym. W tych trudnych czasach patrzę – mimo wszystko – z optymizmem w przyszłość.

Z czego wynika ten optymizm?

Pandemia wymusiła zmiany w stylu życia większości Polaków. Wpłynęło to

mocno na rozwój nowych segmentów rynkowych i przyniosło naszej firmie nowe szanse biznesowe. Przeciętny Kowalski poszukuje teraz dla siebie i swojej rodziny większego mieszkania z ogromnym tarasem albo z ogródkiem. Do łask wróciły domki jednorodzinne. Zmienił się też sposób pracy. W związku z pracą zdalną dłużej przebywamy w domu, zaczynamy wyrażać dostrzegać, jak wiele rzeczy nam w tym domu doskwiera. Remonty w czasie zamknięcia niejako naturalnie się uruchomiły. Uważam więc, że przed nami czas, gdy Polacy będą zmieniali swoje preferencje mieszkaniowe. Poszukiwane będą większe mieszkania, które pozwolą wygospodarować dodatkową przestrzeń na pracę, co do tej pory nie było konieczne. Wszystkie te zmiany społeczno-ekonomiczne są ogromną szansą dla naszej firmy.

Ostatnie dane GUS za II kwartał 2020 roku mówią o recesji, o znacznym skurczeniu się gospodarki. Jaki to może mieć wpływ na firmę, jeżeli ograniczenia potrwają jeszcze rok, dwa?

Oczywiście bierzemy taką sytuację pod uwagę. Jest to jeden z wielu scenariuszy, który uwzględniamy w naszej strategii. Staramy się jednak dostosować do nowej sytuacji i to nie tylko w kontekście komfortu czy bezpieczeństwa pracy naszych pracowników. Wdrożyliśmy również wiele narzędzi wsparcia dla naszych klientów, by wyprzedzić ich nowe potrzeby. Obecnie nasi klienci mają wsparcie Rzecznika Klienta PORTA, w wyjątkowych sytuacjach mogą liczyć na pomoc w ramach Programu Ochrony Kupujących PORTA, a na co dzień mogą korzystać z programu zakupów ratalnych Raty 0%. Nie zapominamy też o naszych partnerach biznesowych, którzy prowadzą sprzedaż naszych produktów. Utrzymujemy z nimi ścisły kontakt, organizujemy webinaria, na których opowiadamy o nowych możliwościach i narzędziach do pracy z klientem. Wiemy, że dzięki tak ścisłej współpracy nie zamknęli oni swojej działalności, chociaż część z nich w pewnym zakresie ją ograniczyła. Na szczęście rynek budowlany w okresie zamknięcia działał znacznie lepiej niż np. sektor usługowy czy odzieżowy. Patrząc też z optymizmem na prognozy Unii Europejskiej i Banku Światowego, które na 2021 rok przewidują powrót na ścieżkę wzrostu.

Grupa PORTA jest częścią Grupy Baltis Investment SA. Wsparcie finansowe w grupie kapitałowej jest dla nas bardzo ważne. Uważam jednak, że PORTA przeprowadziła tak wiele działań strategicznych, że uda jej się nie zanotować spadków ani w tym, ani w przyszłym roku. Co więcej, planujemy zwiększyć ekspansję na rynki zagraniczne.

W czasie kryzysu ludzi może nie być stać na remonty i nowe mieszkania, domy.

Myślę, że jest tak dużo pieniędzy, które zostały wpompowane w rynek przez rządy Polski i krajów UE, że kryzys nie będzie aż tak głęboki. Patrząc zatem z optymizmem nie tylko na naszą branżę, ale też na wiele innych.

PORTA po lockdownie to firma....

... silniejsza, lepiej zorganizowana, bardziej elastyczna. Nie jesteśmy już firmą lidera, staliśmy się firmą zespołów, zwiększyło się delegowanie zadań na pracowników, wzrosło zaufanie do ludzi. Ta nadzwyczajna sytuacja wzbudziła w zarządzie i w całej załodze nowe pokłady energii. Pojawiły się też nowe sposoby myślenia. Rzeczy, które do tej pory wydawały się niemożliwe do przeprowadzenia, nagle zaczęły być realizowane i pozwoliły osiągnąć świetne efekty. Przyniosło to satysfakcję i wyzwoliło dużo pozytywnej energii.

Jako firma bardzo szybko przestawiliśmy się na inny tryb pracy, w ciągu tygodnia pracownicy biurów – ci, którzy mogli – przenieśli się z biur do domów. Jako organizacja – mimo wszystko – staraliśmy się iść z optymizmem do przodu, wspierając naszych kontrahentów, odbiorców, będąc jeszcze bardziej elastyczni. To sprawiło, że większość naszych partnerów zachowała ciągłość biznesową, a jednostkowe zamknięcia salonów sprzedaży nie trwały dłużej niż 2–3 tygodnie. Dobrze zorganizowane i sprawne działania pozwoliły nam uniknąć przestojów, utrzymaliśmy ciągłość produkcyjną oraz logistyczną we wszystkich naszych zakładach – w Polsce, w Rumunii, jak i wobec naszych kontrahentów na rynkach zagranicznych. Wszystko to

łącznie bardzo dobrze przełożyło się nie tylko na wyniki finansowe, ale też na większą integrację pracowników.

W latach 2015–2019 firma wydała ponad 160 mln zł na inwestycje podnoszące efektywność i moce produkcyjne. Powstały: nowa fabryka w Ełku, unikatowa linia produkcyjna w Bolszewie, centrum logistyczne i magazyn w Nidzicy. Na te projekty PORTA pozyskała z funduszy unijnych 39,6 mln zł. Fundusze z UE wykorzystywane są przy realizacji projektów badawczo-rozwojowych.

Firma zamierza nadal inwestować – nie tylko w zakłady, ale też w szeroko pojętą automatyzację i robotyzację. Jest to niezbędne do dalszego rozwoju naszej działalności, wzrostu konkurencyjności i utrwalenia pozycji lidera na rynku. Chcemy się skupić na nowych technologiach, na większej automatyzacji procesów produkcyjnych, logistycznych i zaplecza naszej firmy. W ten sposób chcemy zwiększyć efektywność produkcji.

Czy automatyzacja i robotyzacja produkcji nie spowodują zwolnień pracowników?

Nie planujemy żadnych zwolnień. Rynek pracy jest obecnie tak elastyczny i głęboki, że nie widzimy potrzeby redukcji zatrudnienia. PORTA jest firmą rozwijającą się, a opracowane strategie zakładają dalszy dynamiczny rozwój, który ma zagwarantować nam wzrosty udziału na rynku krajowym, a nawet europejskim. Niezbędne jest przy tym inwestowanie w pracowników. Chcemy stale rozwijać ich kompetencje, aby móc sprostać wyzwaniom

ryнку i oczekiwaniom naszych klientów.

Żyjemy w bardzo ciekawych czasach, co wymaga od nas dużej świadomości tego, co się dzieje, jakie zachodzą zmiany i co powinniśmy zrobić, aby nasza pozycja rynkowa była coraz silniejsza.

Jaki jest udział firmy w polskim i europejskim rynku drzwi?

Rynek stolarki otworowej (produkcja okien oraz drzwi wewnętrznych i zewnętrznych) w Europie jest ogromny i jest szacowany na 147 mld euro, w tym drzwi to 21 mld euro. Są to gigantyczne budżety i w tym torcie udziały PORTY być może

nie są aż tak istotne. Koncentrujemy się na tym, by poprzez swoje działania utrzymać pozycję lidera w Polsce i w Europie Środkowo-Wschodniej i nadal się rozwijać. Nasze główne rynki oprócz Polski to: Litwa, Łotwa, Estonia, Czechy, Słowacja, Węgry, Rumunia, Bułgaria, kraje byłej Jugosławii, Grecja.

Nasze udziały rynkowe wśród producentów masowych stolarki w Polsce wynoszą około 25%, a w Europie Środkowo-Wschodniej około 8%. Są to ładne kawałki tortu, ale – przynajmniej – mamy apetyt na więcej.

Obecnie największe nasze zagłębie produkcyjne znajduje w Ełku, gdzie de facto działają dwa nasze zakłady. Jeden produkuje ościeżnice i skrzydła drewniane, a drugi – metalowe. Produkujemy też w Bolszewie, w Suwałkach i w Aradzie w Rumunii.

Naszą filozofią jest zapewnienie bezpieczeństwa i komfortu naszemu klientowi oraz obsłużenie go od A do Z. I to nam się udaje. To też świadczy o dużej dywersyfikacji produkcji PORTY, co jest jednym z kluczy do naszego sukcesu.



PORTA korzystała, korzysta i będzie korzystać z funduszy unijnych



Rozmowa z Grzegorzem Białczakiem, członkiem Zarządu i dyrektorem operacyjnym PORTA KMI POLAND.

„PORTA od wielu lat pozyskuje dotacje z funduszy Unii Europejskiej na rozwój nowoczesnych technologii. Do tej pory otrzymała ponad 39,6 mln zł. Dla firmy stanowi to ogromne wsparcie. Aktualnie dzięki tym funduszom realizowane są trzy innowacyjne projekty” – mówi Grzegorz Białczak, członek Zarządu PORTA KMI POLAND i dyrektor operacyjny, podkreślając: „Korzystaliśmy, korzystamy i będziemy korzystać z funduszy unijnych.”

Które z tych trzech przedsięwzięć ma strategiczne znaczenie dla PORTY? Strategicznym dla firmy projektem, a jednocześnie unikatowym w naszej branży, jest budowa Centrum Dystrybucyjnego w Nidzicy, w pełni zautomatyzowanego magazynu wysokiego składowania. Centrum i magazyn o powierzchni 9 tys. m² będzie mógł pomie-

ścić 20 tys. skrzydeł i tyle samo ościeżnic. Centrum powinno zostać oddane do użytku do końca roku. Teraz odbywają się tam odbiory techniczne, które z powodu pandemii nie mogły być przeprowadzone wcześniej. Centrum znajduje się w Nidzicy, blisko trasy S7 i jest to strategiczny punkt dla wszystkich naszych zakładów produkcyjnych na północy kraju. W Nidzicy przy sortowaniu wyrobów przewiduje się wykorzystanie np. zautomatyzowanego

systemu transportowego, manipulatorów czy układnic. Opracowana technologia „inteligentnego magazynu” umożliwi automatyczne kompletowanie zleceń.

Firma pozyskała też dofinansowanie na budowę innowacyjnej linii produkcji ościeżnic technicznych w zakładzie w Ełku, gdzie PORTA ma zakład produkcyjny.

W lecie ogłosiliśmy przetarg na dostawę maszyn i technologii. Projekt ma być zrealizowany w okresie od 24 do 36 miesięcy. Ideą tej technologii jest zaawansowana automatyzacja procesów przy jednoczesnym umożliwieniu produkcji ościeżnic dopasowanych do potrzeb klientów. Ma to istotnie podwyższyć wydajność produkcji. W ramach projektu mają być prowadzone prace w kierunku wytypowania nowych materiałów, niestosowanych dotychczas w produkcji ościeżnic technicznych. Mają się one charakteryzować m.in. odpornością na wilgoć.

PORTA zainwestowała prawie 49 mln zł w budowę zautomatyzowanej linii do produkcji drzwi technicznych w Bolszewie. Umożliwia ona masową produkcję według indywidualnych projektów, np. drzwi o nietypowych rozmiarach lub wadze.

Każde drzwi mogą być spersonalizowane np. poprzez wykonanie frezowań, zastosowanie różnego rodzaju i koloru oklein oraz obrzeży na poszczególnych płaszczyznach skrzydła, realizację w ponadgabarytowym rozmiarze, zastosowanie dowolnych okuć czy inteligentnych systemów kontroli dostępu.

Jak planuje się pracę tak dużego holdingu w tych niepewnych czasach, kiedy każdemu z nas trudno jest czasem zaplanować kolejny dzień?

Firma, zatrudniając ponad 1800 osób w Europie (w pięciu zakładach w Polsce i Rumunii), z powodu koronawirusa nie zatrzymała się ani na jeden dzień. Nie było momentu, nie mówiąc o dniu, żeby firma, jakiś zakład czy inna część zatrzymała się z powodu pandemii. Przygotowaliśmy i nadal przygotowujemy firmę, dbając o to, aby niezakłócona praca odbywała się na każdym stanowisku, poczynając od produkcyjnych, przez administrację, po grupę wsparcia sprzedaży.

Bardzo aktywnie zaczęliśmy nad tym pracować już pod koniec lutego. Przyświecał nam cel zapewnienia wszystkim pracownikom jak najbardziej bezpiecznego stanowiska pracy. Udało się to osiągnąć dzięki dużemu zaangażowaniu całej załogi. To prawda, z powodu sytuacji epidemicznej planuje się pracę i zarządzanie holdingiem w inny sposób niż przed nią. Nikt nie był na to przygotowany.

Co było najważniejsze?

Kluczowe dla nas było zapewnienie bezpieczeństwa pracowników. Chodziło o to, żebyśmy nie wpadli w panikę związaną z zagrożeniem, a jednocześnie utrzymali produkcję. W pierwszym miesiącu dużym problemem było np. pozyskanie środków dezynfekujących. Drugim celem było zabezpieczenie surowców i materiałów, które do naszych zakładów dostarczane są z całej Europy. Aby nasi klienci mogli otrzymać zamówiony towar, musiał być zabezpieczony łańcuch dostaw.

Klient jest dla nas zawsze najważniejszy, a podczas zagrożenia epidemicznego stał się jeszcze ważniejszy. Produkcja i sprzedaż postanowiły sobie cel: nieważne, kiedy ten okres pandemiczny się skończy, chcemy być zawsze twarzą do klienta i być pierwsi w wyborze, gdy ta sytuacja się skończy. PORTA, mimo trudnej sytuacji dla wszystkich, chce dostarczać zamówiony produkt w oczekiwanym terminie i w oczekiwanej, dobrej jakości. Tylko wtedy mamy gwarancję, że klienci z powodu zagrożenia pandemicznego nie będą rezygnowali z zamówionego towaru. Terminowość dostaw w tym roku, podobnie jak w poprzednim, jest na poziomie powyżej 98 procent. Nie zatrzymaliśmy się też w obsłudze klientów. Tak naprawdę poszerzyliśmy możliwości obsługi klientów.

Warunki zagrożenia epidemicznego zmieniły też formę kontaktu z klientem, z bezpośredniego na zdalny, telefoniczny.

Zgadza się. W tempie ekspresowym uruchomiliśmy infolinię, która działa



do dziś, dzięki której można uzyskać poradę na temat wyboru odpowiednich drzwi. Można też korzystać z formularza zgłoszeniowego. Wszystko to klienci znajdują na naszej stronie WWW. Osoby poszukujące wsparcia technicznego związanego z montażem, mają do dyspozycji filmy instruktażowe na firmowym kanale YouTube. Mogą też swoje wątpliwości konsultować z ekspertami Akademii Dobrego Montażu PORTA. Zapewniliśmy też bezpieczne warunki pracy naszym pracownikom, którzy na nieznaną dotąd skalę mieli zapewnioną możliwość pracy zdalnej.

Inwestycje PORTY współfinansowane z funduszy unijnych:

- TechnoPORTA, Bolszewo – budowa inteligentnej, customizowanej linii technologicznej do zautomatyzowanej produkcji drzwi technicznych. Projekt o wartości 48,9 mln zł, z tego 19,5 mln zł pochodzi z UE.
- LogPORTA, Nidzica – budowa Centrum Dystrybucyjnego, w tym w pełni zautomatyzowanego magazynu wysokiego składowania. Projekt o wartości 18,5 mln zł, z tego 3,5 mln zł pochodzi z UE.
- PortaFRAME, Ełk – celem projektu jest stworzenie wysokowydajnego i zautomatyzowanego sposobu wytwarzania ościeżnic technicznych, zgodnego z ideą Przemysłu 4.0. Projekt o wartości 40,7 mln zł, z tego 16,6 mln zł pochodzi z UE.

Drzwi PORTA dostępne w 1500 salonach sprzedaży w Polsce

Rozmowa z Arturem Pęksykiem, członkiem Zarządu oraz dyrektorem sprzedaży i marketingu PORTA KMI POLAND.

Drzwi wewnętrzne i zewnętrzne, do mieszkania i do domu, antywłamaniowe, ognioodporne, dźwiękoszczelne, łamane, suwane i techniczne, lakierowane, syntetyczne, w okleinach naturalnych, białe, szare i kolorowe, w stylu minimalistycznym, skandynawskim, nowojorskim i retro... – od 25 lat produkuje PORTA KMI Poland z Bolszewa koło Wejherowa.



Ile PORTA ma sklepów, showroomów i przedstawicielstw w całym kraju? Wszystkich, nawet najmniejszych punktów sprzedaży jest około 1500. Jednak rdzeń naszych kontrahentów stanowi ponad 1000 placówek, które generują nam 90 proc. obrotu. Warto podkreślić, że to nie są nasze salony, franczyzy, ale firmy, które od nas kupują drzwi. Decyduje o tym po prostu atrakcyjność naszych produktów.

Jaką część produkcji firma sprzedaje za granicą? W ilu krajach ma sklepy? Drzwi PORTA można kupić w kilkudziesięciu krajach na całym świecie, np. w Kenii, Emiratach Arabskich czy Wietnamie. Nie są to jednak kluczowe rynki, na których planujemy ekspansję. Obecnie za granicami Polski sprzedajemy niespełna 30 proc. produkcji. W najbliższym czasie będziemy mocno pracować nad wzrostami. Mamy około 10 strategicznych dla nas rynków i wszystkie znajdują się w Europie Środkowo-Wschodniej. To w tym regionie

budujemy swoją pozycję. Wykorzystujemy fakt, że jest tu podobna do polskiej kultura konsumpcji, nie ma dużych barier wejścia, więc jest największy potencjał.

A co z Europą Zachodnią?

Walczymy o rynek niemiecki, bardzo atrakcyjny, ale też bardzo trudny, z dużymi barierami wejścia. Obsługa naszego najbliższego sąsiada to wciąż nasz niedosięgnięty cel. Pracujemy nad znalezieniem sposobu otwarcia rynku niemieckiego.

Co jest siłą marki PORTA Drzwi? Jakość? Design? Bezpieczeństwo? Innowacyjność?

Główną siłą marki PORTA DRZWI jest bezpieczeństwo. Dostarczamy coś więcej niż produkt, dostarczamy klientom szeroko rozumiane poczucie bezpieczeństwa.

Firmie przyświeca filozofia, że drzwi pełnią nie tylko funkcję czysto użytkową.

Jeśli nabywca wie, jakimi pasjami żyje przedsiębiorstwo, zarządzające nią osoby i pracownicy, gdy widzi, jaki zespół tworzymy, wtedy łatwiej mu się z taką firmą utożsamia. Jesteśmy częścią społeczeństwa, częścią świata naszych klientów, partnerów biznesowych. To jest ten szerszy kontekst. Swoją ofertę definiujemy hasłem: „Otwórz się na możliwości”.

PORTA JEST KOBIETĄ

Czy to kobiety częściej wybierają, doceniają drzwi Porta? W 2019 i 2020 roku PORTA DRZWI otrzymała tytuł „Kobieca Marka Roku – klasa i styl”.

Na to wskazują statystyki. Dziś świat napędzają cechy, które są typowo ko-

biece. Jeśli nasza, powiedzmy, męska branża budowlana zapożyczy kilka kluczowych cech kobiecych, to podwoimy tempo naszego rozwoju.

Jakie kobiece cechy uszczknęła sobie PORTA?

Na pewno wnikliwość, często stereotypowo określaną mianem „szukania drugiego dna”. Nie zatrzymujemy się na powierzchownej obserwacji, chcemy dotrzeć do sedna. Poza tym intuicję, empatię, kobiecą wrażliwość – cechy te są dziś kluczem do zbudowania firmy, która lepiej rozumie klienta. Są też kluczowe w zarządzaniu firmą, w budowaniu relacji.

Co firma robi, aby być jak najbliżej klienta? Zwłaszcza w czasie pandemii COVID-19?

Z myślą o naszych klientach uruchomiliśmy Program Ochrony Kupujących PORTA. W ramach programu gwarantujemy wsparcie każdemu klientowi w Polsce, który kupi nasze drzwi. Jeśli punkt sprzedaży zawiesi swoją działalność, dokończymy tę transakcję. Wszystko po to, by klient czuł się bezpiecznie, kupując produkty PORTA.

Firma ma rzecznika konsumentów.

Powołany w ubiegłym roku Rzecznik Klienta PORTA ma przede wszystkim pomagać naszym dystrybutorom w kontaktach z trudnym klientem. Pełni funkcję mediatora, ma dawać poczucie bezpieczeństwa nabywcom drzwi w trudnych, niepewnych czasach.

Na stronie firmy pokazuje Pan swoje mieszkanie. Czy łatwo jest podjąć decyzję o wpuszczeniu obcych ludzi do swej osobistej przestrzeni?

Otwierając mieszkanie przed innymi, chciałem pokazać otwartość i szczerą przekaz firmę PORTA w kampanii O!TWÓRZ MIESZKANIE. Do projektu zaprosiliśmy kilka tysięcy Polaków, którzy chętnie chwalili się swoimi projektami, pokazując, że są świadomym konsumentem, dbającym o dobrze zaprojektowane rozwiązania.



OTWÓRZ SIĘ NA MOŻLIWOŚCI

W walce z COVID-19 razem jesteśmy silniejsi



Krzysztof Hetman, poseł do Parlamentu Europejskiego, wiceprzewodniczący Komisji Rozwoju Regionalnego.

To powinien być artykuł na zupełnie inny temat. Miał być. Chciałem Państwu przedstawić, jak wyglądać będzie polityka regionalna po 2020 roku, gdyż w Brukseli toczą się właśnie intensywne prace nad nowym budżetem unijnym i polityką spójności. Niestety, sytuacja związana z pandemią koronawirusa pogarsza się z dnia na dzień i nikt już nie ma wątpliwości, że jesteśmy właśnie świadkami drugiej fali zakażeń. Wzrostowi zachorowań znowu zaczyna towarzyszyć niepewność o nasze zdrowie, o bliskich, o pracę i gospodarkę. To bez wątpienia bardzo trudny czas dla nas wszystkich i trudno teraz mówić o czymkolwiek innym.



Choć w kontekście zapobiegania zakażeniom od miesięcy przez wszystkie przypadki odwołujemy się do słowa „izolacja” i „dystans”, uważam, że należy do nich dodać także „współpracę” i „solidarność”. Te dwa słowa stanowią fundament, na którym opiera się Unia Europejska, i właśnie w ten sposób Wspólnota podejmuje też walkę z COVID-19. Unia Europejska nie ma co prawda wielu kompetencji w sprawie ochrony zdrowia, odpowiadają za to państwa członkowskie, jednak od samego początku pandemii podjęła zdecydowane działania, by wspomóc kraje i obywateli w ograniczaniu rozprzestrzeniania się wirusa, leczeniu i pracach nas szczepionką.

Przyznam, że początki były trudne. Wybuch epidemii i jej skala zaskoczyły nas wszystkich, także rządzących. W pierwszym panicznym odruchu każdy kraj zwrócił się ku sobie i zabrakło solidarności, której tak bardzo na początku potrzebowaliśmy. Włosi, u których pierwsza fala zakażeń przebiegała wyjątkowo dramatycznie. Komisja Europejska szybko wyciągnęła wnioski z tej sytuacji. Postawiono na koordynację i wspólne działania. Do chwili obecnej Unia ogłosiła już 4 duże wspólne przetargi, poprzez które państwa członkowskie mogą dokonać wspólnego zakupu sprzętu oraz zestawów diagnostycznych. Ponadto stworzono pierwszy w historii zapas środków medycznych, takich jak respiratory czy maski ochronne, do których dostęp mają państwa członkowskie. W rekordowym tempie przystąpiono też do zmiany obowiązujących przepisów, tak by unijny budżet niezwłocznie mógł zacząć świadczyć wsparcie na walkę z koronawirusem. Z unijnego Funduszu Solidarności przekazano na ten rok w tym celu 800 mln euro. W ramach unijnego programu naukowego „Horyzont 2020” finansuje się też 18 projektów badawczych i 140 zespołów naukowych z całej Europy, które pracują nad szczepionką.

Wirus nie oszczędza nie tylko naszego zdrowia, ale i gospodarki. Spowolnienie gospodarcze, spadek PKB i wzrost bezrobocia to problemy, z którymi zaczynamy się już mierzyć i które towarzyszyć nam będą jeszcze przez długi czas. Także tutaj Unia Europejska przychodzi ze wsparciem. Stworzyła pakiet pomocowy o wartości 540 mld EUR na walkę z kryzysem i wsparcie dla pracowników, firm i państw członkowskich. Ponadto aż 37 mld euro zostało udostępnione państwom członkowskim z funduszy strukturalnych. Te środki mogą zostać wydane na ochronę zdrowia, ale też na wspieranie firm i pracowników. Aby uniknąć zwolnień, Unia Europejska ustanowiła też zupełnie nowy instrument – SURE, który ma być wsparciem dla krajowych systemów zatrudnienia. Jego budżet sięga 100 mld euro. W pomoc włączył się także Europejski Bank Centralny, który uruchomił 40 mld euro na pożyczki pomsłowe, odroczenia w spłacie kredytów i inne środki mające na celu złagodzenie ograniczeń w zakresie płynności i kapitału obrotowego dla MŚP.

We wszystkie opisane inicjatywy są już operacyjne i pieniądze przekazywane są państwom członkowskim i przedsiębiorcom. Cały czas nie ustajemy jednak w działaniach, w Parlamencie Europejskim pracujemy obecnie, jak wspominałem, nad kształtem nowego budżetu i polityk unijnych po 2020 roku, które także trzeba dostosować do nowej rzeczywistości. O tym

wszystkim staram się informować na bieżąco poprzez swoją stronę internetową i media społecznościowe. Zachęcam też Państwa do indywidualnego kontaktu ze mną i moim biurem, gdyż w chwili obecnej dostęp do rzetelnej informacji jest ważny jak nigdy przedtem.

Kończąc, pragnę przekazać Państwu i Państwa bliskim życzenia zdrowia, zachowania spokoju ducha i wytrwałości – trzymajmy dystans fizyczny, ale bądźmy razem.

Tak Unia Europejska wsparła Polskę w walce z COVID-19 do tej pory, a największe wsparcie w historii UE jeszcze przed nami:

- **Zdrowie:** 500 mln EUR na wsparcie usług zdrowotnych i innych podmiotów zaangażowanych w zarządzanie pandemią COVID-19.
- **Przedsiębiorstwa:** około 2,356 mld EUR na wsparcie przedsiębiorstw i ochronę pracowników przed negatywnymi skutkami ekonomicznymi pandemii.
- **Świadczenia socjalne:** 40 mln EUR dla regionalnych Ośrodków Opieki Społecznej i innych instytucji opiekuńczych w celu sfinansowania wyposażenia potrzebnego do zwalczania pandemii, budowy dodatkowych obiektów kwarantanny, psychologiczne i terapeutyczne wsparcie dla pacjentów i personelu oraz finansowanie wynagrodzeń i / lub posiłków.
- **Cyfryzacja:** 82 mln EUR na zakup sprzętu komputerowego (laptopów, mobilnego dostępu do internetu itp.), aby zapewnić uczniom i nauczycielom odpowiednie warunki do zdalnego nauczania (#ZdalnaSzkoła). 26,7 mln EUR na rozszerzenie funkcjonalności projektu „Program e-Zdrowie” (e-recepta, e-rejestracja, e-konsultacje medyczne). 3,7 mln EUR przeznaczono na budowę systemu informatycznego w celu przeciwdziałania epidemii COVID-19, który umożliwi gromadzenie danych o osobach objętych obowiązkiem kwarantanny i izolacją domową oraz na e-receptę na badanie COVID-19 w specjalistycznych laboratoriach. 89 mln EUR na pożyczki na preferencyjnych warunkach przedsiębiorstwom telekomunikacyjnym.
- **Różne:** dotacje na zakup sprzętu do pracy na odległość, np. laptopy, odpowiednie oprogramowanie. Dotacje na zdalną edukację: działania uzupełniające dla projektu #ZdalnaSzkoła. Rozwiązania telemedyczne dla osób starszych i niesamodzielnych. Dotacje dla Państwowej Ochotniczej Straży Pożarnej na zakup dodatkowego sprzętu COVID-19 potrzebnego w akcjach ratowniczych. Projekty badawczo-rozwojowe poświęcone COVID-19. Wsparcie dla przedsiębiorstw z branży turystycznej, które utraciły dochody w wyniku blokady.

Źródło: Komisja Europejska, strona Facebook DG Regio



Prezydent Gdańska Aleksandra Dulciewicz
i wiceprezydent Piotr Borowski.

Fot. Grzegorz Mehring

Czy Gdańsk będzie miastem kobiet? *Obywatelki, działaczki, liderki*

Co decyduje, że liderki, działaczki napędzają aktywność społeczną gdańszczyzan? Jak moderują tę aktywność? Czy Gdańsk ma aktywniejsze liderki i działaczki niż inne miasta w Polsce?

To pytania, nad którymi zastanawiano się podczas konferencji zatytułowanej „Gdańszczanki – obywatelki, liderki, działaczki” zorganizowanej w październiku przez Pomorskie Centrum Badań nad Kulturą Uniwersytetu Gdańskiego i Instytut Kaszubski.

Profesor Cezary Obracht-Prondzyński, socjolog, otwierając konferencję przypomniał, że badaniem tożsamości gdańszczyzan zajmowano się już za prezydentury Pawła Adamowicza. „Prezentowany na konferencji projekt nawiązywał więc do dyskusji, która od kilku lat toczy się w środowisku gdańskich socjologów” – zaznaczył profesor.

Pierwsze ważne tezy przedstawili na konferencji dr Krzysztof Stachura i dr Piotr Zbieranek. Kobiety odznaczają się w Gdańsku – według prowadzonych badań – wyższą aktywnością społeczną i większym rysem wspólnotowości. Podkreślono, że gdańszczanki częściej podejmują działania charyta-

tywne, obywatelski, prospołeczne, ale rzadziej wypowiadają się na tematy polityczne.

W trakcie badań przeprowadzono 30 indywidualnych, pogłębionych wywiadów. Tak dobrano grupę gdańszczyzanek, by były zróżnicowane wiekowo i działały w różnych przestrzeniach miasta. Ważna była ich aktywność społeczna, edukacyjna, kulturalna i aktywność w mediach społecznościowych. Analizowano również wątki biograficzne liderek, wzory wychowawcze i inspiracje wynikające ze świadomych wyborów i działań.

Na jakie bariery trafiają dzisiaj liderki-gdańszczanki? Są to najczęściej stereotypy dotyczące płci, w których role matki i żony są najważniejsze, a więc w takich stereotypach liderki nie powinny mieć czasu na działalność społeczną. W prowadzonych badaniach analizowano również obywatelskość gdańszczyzanek, a ściślej sposoby budowania tej obywatelskości. W działaniach

niach kobiet nie liczy się tylko cel, który liderki chcą osiągnąć. Ważniejszy jest proces dochodzenia do celu, emocjonalny proces wspólnego działania dla dobra planowanego przedsięwzięcia.

Działające publicznie kobiety są menadżerkami codzienności – podkreślano – ale też prowadzą swoistą walkę z pewną tradycją, szczególnie tą patriarchalną. Liderki podkreślały w wywiadach, że w Gdańsku trudno przebić się w sferze publicznej i dlatego wśród działaczek bardzo ważne jest zdobywanie nowych kompetencji i konsekwentne szukanie swojego miejsca, by „przebić tzw. szklany sufit, czy odkleić się od lepkiej podłogi”. Podkreślano też w analizie przedstawionych badań, że młode aktywistki, działaczki szukają własnej drogi i nie chcą identyfikować się ze strukturami zastałymi w działaniach (np. z KOD).

Czy Gdańsk jest/będzie kobietą?

To pytanie również pojawiło się w trakcie konferencji. I uznano, że otwartość, solidarność i współpraca to są gdańskie wartości, które sprzyjają działaniom obywatelskim także gdańszczyzanek-liderek i tak też nasze miasto postrzegane jest w Polsce. Szczególnie znane są dwa gdańskie modele: model integracji i równego traktowania. W działaniu społecznym gdańszczanki-liderki odnajdują nową tożsamość, a wspólnotowość i zaufanie w działaniu określają jako bardzo ważną cechę.

Podkreślano również, że generalnie w wielu sferach życia społecznego w Gdańsku większa jest aktywność kobiet niż mężczyzn. Kobiety działają lokalnie: więcej kobiet niż mężczyzn głosuje w budżecie obywatelskim, więcej kobiet uczestniczy w spotkaniach z radnymi. Aktywność społeczna kobiet w Gdańsku przejawia się też przez wolontariat. A panie w wieku 65 plus

częściej uczestniczą w wydarzeniach kulturalnych, mają hobby, mają więcej przyjaciół. Wśród studentów Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Gdańsku jest dwukrotnie więcej kobiet niż mężczyzn. Kobiety mają bardziej aktywny stosunek do spraw ekologii, klimatu i generalnie ochrony środowiska czy spraw np. dotyczących recyklingu.

Jednak potencjał obywatelski gdańszczyzanek nie jest w pełni wykorzystany, choć wykazują one większą aktywność w działaniach społecznych niż gdańszczyżanie. Kobiety mają niższą samoocenę i brak wiary w siebie, we własne kompetencje. I swoje przygotowanie gdańszczyżanki oceniają surowiej niż mężczyźni. Ten stan rzeczy powinien ulec zmianie – zauważali to zarówno badacze, jak i dyskutujące o funkcji liderki i działaczki w Gdańsku aktywne uczestniczki życia społecznego. Dyskutowano więc też o parytetach w różnych dyscyplinach życia społecznego, naukowego, gospodarczego i politycznego. Parytety to rzecz ważna – mówiono – by nie było dyskryminacji kobiet, ale nie mogą one stygmatyzować kobiet. Ważne, żeby kobiety zajmowały zgodnie z kwalifikacjami stanowiska kierownicze, zasiadały w radach nadzorczych, władzach miejskich i otrzymywały wynagrodzenia nie niższe niż mężczyźni na takich samych stanowiskach i by miały otwarte ścieżki awansu i kariery. Postulowano wzmocnienie przydatności kobiet w Gdańsku. „Ważne mogą być dla nas wzorce skandynawskie: mamy wiedzę, wykształcenie, doświadczanie. Spożytkujmy to także w Gdańsku” – zachęciano.

Prezydent Gdańska Aleksandra Dulciewicz podkreśliła, że widać wyraźnie w Gdańsku nową aktywność młodych kobiet, szczególnie w sprawach klimatycznych i związanych z polityką równościową i dodała, że przedstawione na konferencji problemy mogą mobilizować różne środowiska gdańszczyzanek.

Alina Kietrys

REKLAMA



GDAŃSKA
RESTAURACJA

Maria i Henryk Lewandowscy



Andrzej Popadiuk

Business School Leader of the Year 2020

Andrzej Popadiuk, prezes Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów, został nagrodzony tytułem Business School Leader of the Year 2020 w konkursie CEEMAN Champion Awards. CEEMAN – International Association for Management Development in Dynamic Societies – to jedna z dwóch największych organizacji edukacji menedżerskiej w Europie.

Należą do niej uczelnie biznesowe z pięciu kontynentów. Kapituła CEEMAN co roku nagradza jednego szefa szkoły biznesu, którego działania ocenia za wyróżniające się. Po raz pierwszy ta prestiżowa nagroda przypadła przedstawicielowi polskiej szkoły biznesu. Wyróżnienie stanowi wyraz uznania dla działalności GFKM i jej międzynarodowej pozycji. Jest także potwierdzeniem rangi polskiego środowiska edukacji menedżerskiej w Europie.

Gdańska Fundacja Kształcenia Menedżerów (GFKM) jest firmą szkoleniowo-doradczą specjalizującą się w szkoleniach i projektach rozwojowych dla kadry kierowniczej oraz personelu średnich i dużych firm polskich

i międzynarodowych. Jest jedną z największych i najbardziej doświadczonych firm szkoleniowych w Polsce. Jako jedna z pierwszych wprowadziła na polski rynek program Master of Business Administration – obecnie oferuje je w ośmiu miastach: Gdańsku, Warszawie, Białymstoku, Katowicach, Szczecinie, Kielcach, Zielonej Górze i Płocku, w ramach 21 grup (największa liczba w Polsce). Prowadzi pełne spektrum programów, w tym: Executive MBA oraz MBA profilowane (dla sektorów: energetycznego, hotelarskiego, hotelowego, kolejowego, lotniczego i służby zdrowia), szkolenia firmowe, szkolenia otwarte, studia podyplomowe, programy coachingowe i projekty doradcze, zapewniając klientom wyjątkową synergię jakości i wartości praktycznej.

Złote Godło dla Gdyni

Kapituła Programu Najwyższa Jakość Quality International 2020 jednogłośnie decyzją przyznała Gdyni tytuł laureata oraz Złote Godło w kategorii QI Services. Konto Mieszkańca – centrum gdyńskich e-usług uznano za pomysł najwyższej jakości.

Kapituła pozytywnie oceniła przesłane do konkursu zgłoszenie i jednogłośnie decyzją przyznała miastu tytuł laureata oraz Złote Godło w kategorii QI Services. To nagroda za najwyższej jakości usługi, czyli za Konto Mieszkańca – centrum gdyńskich e-usług.

„Bardzo się cieszymy z otrzymania tak prestiżowej nagrody. Gdynia od zawsze konsekwentnie wyznaczała standardy w obszarze Smart City, zarówno w kraju, jak i poza nim. Konto Mieszkańca to pierwsze tego typu wdrożenie w Polsce i ma ono docelowo integrować wszystkie miejskie e-usługi w jednym miejscu” – mówi Bartosz Bartoszewicz, wiceprezydent ds. jakości życia.

Kapituła Programu Najwyższa Jakość Quality International 2020, odbywającego się pod patronatem Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości Polskiego Komitetu Normalizacyjnego Katedry Zarządzania Jakością Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, bardzo wysoko oceniła gdyńskie

zgłoszenie i nagrodziła działania miasta związane z wdrażaniem, a także promowaniem idei jakości we wszystkich aspektach działalności, zwłaszcza w zakresie usług, będącej przedmiotem konkursowego zgłoszenia.

„Smart City to efekt takiego zarządzania miastem, które zapewnia przede wszystkim wysoką jakość życia. Dotyczy to takich obszarów, jak powszechność dostępu do informacji, korzystne warunki do inwestowania, sprawna komunikacja miejska, efektywne działania służb miejskich, dbałość o stan środowiska, bezpieczeństwo mieszkańców, bogata oferta spędzania wolnego czasu oraz udział obywateli w rozwoju miasta. Rozwój w kierunku idei „smart” to ciągły i niekończący się proces. Zawsze będzie jakiś obszar funkcjonowania, który można ulepszyć, będą się pojawiały nowe możliwości technologiczne umożliwiające usprawnienie różnych działań, nieznane dotąd bariery i wyzwania. Doskonałym przykładem tego ostatniego jest pandemia koronawirusa, która praktycznie wymusiła zmiany w każdej dziedzinie życia”.



Fot. Marek Salatowski

Trójmiasto wśród najlepszych. Gdańsk, Gdynia i Sopot laureatami

Perły Samorządu 2020

Kongres Perły Samorządu 2020 to ogólnopolskie wydarzenie, w trakcie którego dyskutowane są najważniejsze problemy władarzy miast, gmin i powiatów z całego kraju. Tegoroczna edycja była wyjątkowa, bo odbywała się w 30. rocznicę odrodzenia samorządu terytorialnego w Polsce.

Kongres trwał dwa dni (12 i 13 października) w Gdyni w hybrydowej formule, oczywiście ze względu na pandemię. Odbyło się w tym czasie wiele debat i również spotkań online, podczas których wymieniono poglądy, analizowano stanowiska i zastanawiano się nad najważniejszymi kwestiami samorządów.

W tym czasie również rozstrzygnięto ranking Perły Samorządu 2020, konkurs organizowany przez redakcję „Dziennika. Gazety Prawnej”. Dane, na podstawie których oceniono gminy i miasta, a także wójtów, burmistrzów i prezydentów, zweryfikowała renomowana międzynarodowa firma doradczą Deloitte, specjalizująca się w audytach finansowych, którą uważa się za lidera w rankingu firm doradczych w działaniach biznesowych i informatycznych.

Ostateczny kształt rankingu został stworzony na podstawie odpowiedzi na pytania zawarte w ankietach, które zostały wysłane do poszczególnych samorządów. Kategorie tematyczne pytań dotyczyły sfery, które zdaniem organizatorów mają największy wpływ na jakość życia i sposób zarządzania w samorządzie. Analizowano takie kategorie jak rynek pracy, współpracę z przedsiębiorcami, sposób zarządzania finansami, oświatą czy transportem publicznym. Oceniana również była aktywność samorządów w organizacjach krajowych i zagranicznych, sposób komunikacji z mieszkańcami czy bardzo aktualne tematy, takie jak ochrona jakości powietrza, gospodarowanie odpadami czy elektromobilność.

Organizatorzy tegorocznego rankingu docenili samorządowców z Trójmiasta i z trzech innych gmin województwa pomorskiego. W kategorii miast powyżej 100 tys. zwyciężył Gdańsk, wyprzedzając Kraków, Łódź i Gdynię. W kategorii miast poniżej 100 tysięcy mieszkańców wygrał Sopot, przed Elkiem i Kędzierzynem-Koźlem; wyróżnienie otrzymał Starogard Gdański za zajęcie 10 miejsca.

Liderem samorządowym nr 1 wśród prezydentów miast powyżej 100 tys. mieszkańców został Wojciech Szczurek – prezydent Gdyni. Pozostałe medalowe miejsca zajęły: prezydent Hanna Zdanowska z Łodzi (drugie) i prezydent Aleksandra Dulciewicz (trzecie miejsce), która powiedziała: „To szczególnie ważne wyróżnienie w roku 30-lecia samorządności w Polsce, Bardzo dziękuję kapitule, ale też Dziennikowi i Gazecie Prawnej, bo naprawdę pilnujecie tematów samorządowych. A co do samego Gdańska: to siła w naszych mieszkańcach, siła w moich współpracownikach. Jestem z nich bardzo, bardzo dumna”.

W kategorii liderów samorządowych miast do 100 tys. mieszkańców czwarte miejsce zajął Janusz Stankowiak, burmistrz Starogardu Gdańskiego. Wśród liderów samorządowych gmin wiejskich wyróżnienia otrzymała Magdalena Kołodziejczak, wójt gminy wiejskiej Pruszcz Gdański.

Podczas Kongresu Perły Samorządu 2020 ogłoszono też wyniki w rankingu Skarbnik Samorządu 2020. W kategorii miast powyżej 100 tys. mieszkańców drugie miejsce zajęła była skarbnik miasta Gdańska Teresa Blacharska. Była to już III edycja rankingu skarbników. Nagrody dla zwycięzców przyznano w sześciu kategoriach – zależnie od wielkości i charakteru samorządu: gmin wiejskich, gmin miejsko-wiejskich, miast poniżej 100 tys. mieszkańców, miast powyżej 100 tys. mieszkańców, powiatów do 60 tys. mieszkańców i powiatów powyżej 60 tys. mieszkańców. Dane, na podstawie których wybrano naj-

lepszych samorządowych skarbników, również zweryfikowała renomowana międzynarodowa firma doradczą Deloitte, specjalizująca się w audycie finansowym. Organizatorzy rankingu podkreślają, że choć nagroda dotyczy polityki finansowej całych gmin, to przyznawana jest skarbnikom jako osobom kluczowym w przygotowaniu projektu samorządowego budżetu, bowiem ich praca wymaga ogromnej wiedzy z zakresu finansów publicznych, prawa, jak i innych dziedzin związanych z funkcjonowaniem urzędów gmin.



Wojciech Szczurek, prezydent Gdyni.

Laureatka nagrody publiczności Nike z Gdańska

Bestseller Joanny Gierak-Onoszko „27 śmierci Toby’ego Obeda”

Dziennikarska, reporterka, specjalistka do spraw komunikacji wewnętrznej oraz Public Relations, absolwentka gdyńskiej Trójki, mieszkająca w Gdańsku pisarka, zadebiutowała z sukcesem. Jej pierwsza książka, która ukazała się w 2019 roku, to wstrząsający reportaż o losach rdzennych mieszkańców Kanady.

Po raz 24. odbył się tej jesieni konkurs o Nagrodę Literacką Nike. W trakcie trwania konkursu przyznawana jest Nike Czytelników – niezwykle ważne i prestiżowe wyróżnienie. Tym razem laur trafił właśnie do Joanny Gierak-Onoszko, gdańskiej autorki.

Teksty dziennikarskie, przede wszystkim reportaże Joanny Gierak-Onoszko, były już wcześniej znane i nagradzane. Publikowała w „Polityce”, „Dużym Formacie” i w „Piśmie. Miesięczniku Opinii”. Zdobyła nagrodę za najlepszy reportaż prasowy na Festiwalu Wrażliwym w 2017 roku, a wcześniej jej reportaż o pomocy lekarzy i wolontariuszy uchodźcom nominowano do Polsko-Niemieckiej Nagrody Dziennikarskiej im. Tadeusza Mazowieckiego. Dość późny jest wyróżniony obecnie debiut książkowy Joanny Gierak-Onoszko, ale znalazł się w finale konkursie im. Ryszarda Kapuścińskiego oraz w finale 24. Nagrody Literackiej Nike wśród siedmiu innych książek.

„Mówię swoim głosem” – mówi pisarka – „i jestem dużo bardziej odporna na krytykę teraz, kiedy już mam swoje doświadczenia życiowe. Czytelnicy docenili moją książkę reportażową, która wymagała rzetelnej pracy. I to dla mnie bardzo ważne.”

Joanna Gierak-Onoszko ponad dwa lata spędziła z mężem i synami w Toronto. Tam na rozkopanej ulicy zauważyła namiot, w którym trwał protest. Zainteresowała się tematem. Okazało się, że demonstrują potomkowie rdzennych mieszkańców Kanady, domagający się swoich praw i uznania poniesionych wcześniej krzywd. Ocalańcy – survivorzy, czyli ludzie w dzieciństwie siłą zabierani rodzicom, odrywani często przez policję od tradycji i korzeni, umieszczani w zamkniętych, niekontrolowanych szkołach z internatem prowadzonych przez kościół, które to szkoły dostawały subwencje od kanadyjskiego rządu (bo takie było prawo) właśnie na wychowywanie takich dzieci. Dzieci rdzennym mieszkańcom odbierano, kiedy kończyły cztery, pięć lat, a szkoły z internatem oddalone były o setki kilometrów od rodzinnego domu. Traktowano te dzieci w tych szkołach okrutnie, bijąc, poniżając i wykorzystując seksualnie. Co kilka miesięcy przekazywano też dzieci do różnych rodzin zastępczych, w których były niczym zbędne meble: przerzucane, maltretowane, prześladowane. O tytułowym bohaterze reportażu autorka przeczytała wzmiankę w gazecie – postanowiła poznać i opowiedzieć jego historię.

Tę książkę czyta się ze ściśniętym sercem, chwytą dosłownie za gardło, bo poziom okrucieństwa wobec pierwotnych mieszkańców Kanady poraża: bito pejcem z gwoździemi, rażono prądem, zmuszano nastolatków do odbywania stosunków płciowych. Opowieść o 27 śmierciach Toby’ego Obeda burzy barwny, cukierkowy mit Kanady praworządnej, szczęśliwej, sprawiedliwej, dbającej o swoich obywateli. To swoiście rozliczeniowy tekst. Ojciec obecnego premiera Kanady Justina Trudeau był również przez 15 lat premierem i to on zaczął działania, żeby likwidować szkoły z internatem prowadzone przez kler, ale nie usunął całego haniebnego systemu i procedury. Dopiero obecny premier Kanady przyznał publicznie, że w tym kraju zło dotyczyło niewinnych ludzi i niektórym ofiarom tego systemu udało



Joanna Gierak-Onoszko

Fot. Edyta Wojciechowska

się już wywalczyć odszkodowania. O tym procederze autorka książki pisze też na prowadzonym przez siebie blogu: „Mrs. Canada. Opowieści z Kanady.” Nie ukrywa, że bardzo jej zależało, by „polski czytelnik zrozumiał, jak może rodzić się zło i jak się rozrasta, jeśli nie postawi mu się tamy”. I jak ofiary z czasem stają się katami, bo okazało się w trakcie zbierania materiałów do tej książki, że również świeccy wychowawcy w sposób okrutny traktowali swoich wychowanków, bo jak przyznawali się pisarze, sami wcześniej w szkołach też byli źle traktowani.

Gorąco polecam tę książkę gdańskiej autorki. Choć akcja reportażu toczy się w Kanadzie, to przedstawia procesy o charakterze uniwersalnym. Justyna Gierak-Onoszko udowodniła również, że potrafi świetnie obserwować, rzetelnie dokumentować i porywająco pisać. A dodatkowo przyznaje w wywiadach, że to, co podsiadała w sztuce pisania, zawdzięcza swoim nauczycielkom z gdyńskiego III Liceum Ogólnokształcącego im. Marynarki Wojennej RP w Gdyni – paniom Tatianie Szoty i Ewie Niwińskiej-Lipińskiej, które dały młodym ludziom okazję do poszukiwań i możliwość twórczego analizowania otaczającego świata.

Alina Kietrys

Kładka na Wyspę Spichrzów otwarta



I etap prac nad zabudową Wyspy Spichrzów – najbardziej reprezentacyjnej części Gdańska – został oficjalnie zakończony 3 września o godz. 14.

3 września nastąpiło uroczyste oficjalne otwarcie najnowszej kładki pieszej nad Motławą. Kładkę na Wyspę Spichrzów wybudowała spółka Granaria zagospodarowująca północny cypel Wyspy Spichrzów w ramach Partnerstwa Publiczno-Prywatnego z Gminą Gdańsk. Konstrukcja pierwszej w Gdańsku obrotowej kładki ma 57 m długości i 4,5 m szerokości. Za jej projekt odpowiedzialne jest Studio Bednarski z Londynu, którego koncepcja zwyciężyła w międzynarodowym konkursie przeprowadzonym przez miasto Gdańsk i konsorcjum firm ImmoPoland i Multibud Wojciech Ciurzyński, inwestorów północnego cypla Wyspy Spichrzów. Projekt budowlany kładki przygotowała firma Europrojekt z Gdańska.

Początek projektu Granaria sięga 31 marca 2015, kiedy podpisano umowę partnerstwa publiczno-prywatnego między konsorcjum firm ImmoPoland i Multibud oraz miastem Gdańsk. Porozumienie zakończyło trudny okres oczekiwań, przemyśleń i rozczarowań, wynikających z faska kolejnych koncepcji zabudowy najbardziej prestiżowej części Wyspy Spichrzów w Gdańsku. Inwestycja realizowana na powierzchni 18 300 m² zakłada powstanie budynków mieszkalnych i handlowo-usługowych, m.in. hotelu i apartamentów o łącznej pow. użytkowej ok. 60 000 m² oraz podziemnego parkingu na ok. 700 miejsc. Inwestycja obejmuje budowę obiektów celu publicznego: pieszej kładki nad Motławą, modernizacji Mostu Stągiewnego, przebudowę mariny i unowocześnienie infrastruktury drogowo-spacerowej wyspy.

W ramach pierwszego etapu inwestycji, realizowanego pomiędzy ul. Pożarniczą a Północnym Cyplem Wyspy, powstał zespół budynków hote-

lowych o powierzchni ponad 14 000 m² oraz budynek usługowo-mieszkalny o powierzchni ponad 9000 m². Część usługowa obejmuje 30 lokali oraz 129 lokali typu apartament i apartamentów mieszkalnych. Wybudowano również 139 miejsc parkingowych na dwóch kondygnacjach podziemnych.

Hotel na północnym cyplu został oddany do użytku w czerwcu 2019 roku. Znajduje się w nim ogólnodostępny, bezpłatny taras widokowy, z którego roztacza się piękny widok na panoramę Głównego Miasta, w kierunku Muzeum II Wojny Światowej, Młodego Miasta i terenów za Motławą. Zakończenie całości pracy inwestycyjnych Granarii nastąpi w 2023 roku.

W drugim etapie powstanie wspólna część podziemna (na którą składać się będzie m.in. parking na 525 samochodów). Część naziemną będą stanowiły: drugi hotel (240 pokoi) oraz budynki biurowe i budynki mieszkalne (500 apartamentów). Partery zostaną przeznaczone na lokale usługowe, głównie restauracje i kawiarnie. Inwestor planuje również budowę całorocznego pasaży, który połączy ul. Stągiewną z ul. Pożarniczą ogólnodostępną, zadaną przestrzenią. Nad nią znajdzie się zielony dziedziniec dla mieszkańców i gości hotelowych. Projekt powierzono warszawskiej pracowni Mąka i Sojka Architekci.

W tym roku zaczyna się również realizacja kolejnych projektów infrastrukturalnych: przebudowa Mostu Stągiewnego, który ma odzyskać funkcję zwodzoną (kosztem 6,6 mln zł), oraz budowa nowej części mariny żeglarskiej,



skiej, położonej za Mostem Stągiewnym. Jej realizacja niemal podwoi liczbę stanowisk dla jednostek pływających dostępnych na Motławie.

Ostatnim etapem realizacji umowy będzie ułożenie nawierzchni wokół miejsca, przy którym będzie cumować obrotowa kładka dla pieszych. Ukończenie tego zadania zakładane jest po remoncie Długiego Pobrzeża, co planowane jest na przełom 2022 i 2023 roku.

Północny cypel Wyspy Spichrzów jest wpisany do rejestru zabytków jako historyczny układ urbanistyczny miasta. Fakt ten stanowił dla inwestora

wielkie wyzwanie. Współczesna architektura realizowana w tym fragmencie zabudowy Wyspy Spichrzów jest pełna nawiązań do historycznej zabudowy. To powrót do klasycznej konstrukcji przestrzeni miejskiej w oparciu o lokalną historię, tradycję budowlaną, klimat i przemieszczanie funkcji. Projekt zakładał zachowanie pozostałości historycznych spichlerzy, tworząc jednocześnie nową przestrzeń miejską. Znalezione w trakcie prac archeologicznych na wyspie artefakty zostały wkomponowane w fasady budynków i w ściany w przestrzeniach wspólnych. Indywidualne potrzeby nabywców lokali zostały więc splecione z atrakcyjną przestrzenią dla mieszkańców Gdańska i turystów.





Symboliczne przecięcie wstęgi przez właścicieli Stoczni Cesarskiej Rikkerta Leemana z Alides oraz Nicolasa Baerelle z Revive, Gerarda Schuurmana – dyrektora Stoczni Cesarskiej Development, oraz prezydent Miasta Gdańska Aleksandrę Dulkiewicz i Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków Igora Strzoka.

Historyczny Budynek Dyrekcji w Gdańsku ponownie zachwyca

Po kilkunastomiesięcznym remoncie budynek Dyrekcji odzyskał należyty blask. Wyjątkowy świadek stoczniowej historii po raz pierwszy zachwyca swoją kompletną i odrestaurowaną formą.

Historia tego wyjątkowego budynku pochodzącego z 1878 roku jest niezmiernie ciekawa. Niemalże przez cały okres swojego funkcjonowania był nie tylko ważnym miejscem zarządzania stoczną, ale również świadkiem najważniejszych wydarzeń społecznych i politycznych związanych z współczesną historią Polski.

Przez ostatnie kilkanaście lat budynek był zaniedbywany i niszczał. Sytuacja zmieniła się wraz z przejęciem terenu przez nowego inwestora – Stocznę Cesarską Development, dla której pierwszym celem w procesie rewitalizacji terenu był kompleksowy remont budynku Dyrekcji.

Prace obejmowały remont zarówno we wnętrzach, jak i na zewnątrz obiektu. Jednymi z wielu wykonywanych działań było wyczyszczenie 160 tys. historycznych cegieł, wymiana lub odrestaurowanie 330 okien czy ponowne zamontowanie zegara. „Wart podkreślenia jest fakt, że większość firm, które były zaangażowane w prace przy budynku, to firmy z Pomorza” – mówi Przemysław Kobza, partner w firmie TPS Reapolis, która pełni rolę koordynatora prac konstrukcyjnych projektu. „Napawa nas dumą, że w Polsce mamy doskonale wyspecjalizowane firmy, które z pieczołowitością potrafią rewitalizować budynki. Tym bardziej, że w przypadku Dyrekcji mieliśmy do czynienia z tak ważnym historycznie obiektem” – dodaje Przemysław Kobza. 16 miesięcy intensywnych prac remontowych sprawiły, że rewitalizacja Dyrekcji zakończyła się sukcesem, a budynek ponownie może pełnić swo-

ją pierwotną funkcję biurową, stając się tym samym jednym z pierwszych całkowicie zrewitalizowanych budynków na terenach postoczniowych w Gdańsku.

Po gruntownych pracach remontowych budynek Dyrekcji znów ma szansę stać się popularnym miejscem pracy. Oficjalne otwarcie budynku miało miejsce 2 września i towarzyszyło mu uroczystość, w której udział wzięli prezydent Miasta Gdańska Aleksandra Dulkiewicz, zastępca prezydenta Miasta Gdańska Piotr Grzelak oraz pomorski wojewódzki konserwator zabytków Igor Strzok. Za oprawę otwarcia odpowiedzialna była Akademia Artystyczna z Gdańska, która na ten dzień przygotowała spektakl łączący odziedziczonego ducha tego miejsca z nadzieją niosącą nowe historie. Pokaz łączył budzącą się do życia wspólnotę z siłą i mocą ducha solidarności, miłości, pokoju i wolności. Wśród symboli w czasie pokazu pojawił się znak Victorii oraz motyw złota jako symbolu odnowy tego miejsca w godności i chwale.

„Cieszymy się, że przywróciliśmy do życia ten ważny, nie tylko dla historii Gdańska, ale i Polski, budynek” – mówi Gerard Schuurman, dyrektor projektu Stoczni Cesarskiej. Szczególnie cieszy nas, że rozpoczynamy drugie życie budynku Dyrekcji w czasie obchodów 40-lecia sygnowania Porozumień Sierpniowych. „Ukończenie remontu budynku Dyrekcji stanowi dla nas duży krok w procesie rewitalizacji tej najbardziej historycznej części terenu dawnej Stoczni Gdańskiej i stworzenia miejsca, które w pełni celebrytuje kreatywne, innowacyjne i inspirujące życie na miarę XXI wieku.”



Już w najbliższym czasie prace w budynku Dyrekcji rozpocznie kilka przedsiębiorstw z różnych branż, od IT po doradczą. Budynek oferuje łącznie 4000 m² powierzchni biurowej. Obejmuje to również przestrzeń coworkingową Mind Dock znajdującą się na dwóch najwyższych, dotychczas wyłączonych z użytkowania piętrach. Oprócz tego we wnętrzach przygotowywane zostały sale konferencyjne, strefy relaksu, kawiarnia i wspólne aneksy kuchenne oraz powierzchnia bankietowa do organizacji konferencji, wystaw i imprez na około 200 osób.

Zaprojektowane przez Roark Studio oraz pieczołowicie odrestaurowane wnętrza łączą sobie szacunek dla historycznego ducha miejsca wraz z rozwiązaniami spełniającymi wszystkie wymagania nowoczesnego budynku biurowego. Budynek został wyposażony w windę oraz najwyższej klasy sprzęt audiowizualny. Zainstalowano również najnowocześniejszy system wentylacji, który zapewni zdrowsze środowisko pracy. Dla wygody użyt-



owników uruchomiono platformę Zapfloor, umożliwiającą bezdotykowy, intuicyjny i bardzo komfortowy system poruszania się po budynku, dzięki której użytkownicy mogą wchodzić do swoich przestrzeni, trzymając smartfon przed klamką bez konieczności używania tradycyjnego klucza.

„Praca przy obiekcie tego typu wymagała wrażliwości, szacunku, kreatywności oraz cierpliwości” – przekonuje Paulina Lehmann, architekt prowadzący z Roark Studio, pracowni odpowiedzialnej za projekt wnętrza budynku. „Dostosowanie budynku do współczesnych wymagań, przy zachowaniu jego zabytkowego charakteru, to trudny i skomplikowany proces, wymagający pracy zespołowej specjalistów wielu branż” – dodaje Paulina Lehmann. Dyrekcja jest otwarta nie tylko dla swoich najemców, ale również mieszkańców Gdańska, który już wkrótce będą mieli szansę na własne oczy zobaczyć odrestaurowane wnętrza zabytkowego budynku.





Orłowo w Gdyni jeszcze bardziej atrakcyjne

Orłowski park „Wzgórze Mewy” wzdłuż linii brzegowej morza przy rzece Kaczej zyska zupełnie nowe oblicze. Projekt jest już gotowy. Inicjatorem koncepcji rewitalizacji terenu parku, dzięki któremu inwestycja będzie miała miejsce, jest gdyńska Grupa Vectra.

Ufundowanie renowacji gdyńskiego parku „Wzgórze Mewy” to inwestycja na rzecz środowiska, w którym Vectra działa już od niemal trzech dekad. Firma chce twórczo kształtować wspólne otoczenie i być patronem na lokalnym rynku.

„Okolice mola w Orłowie, w których znajduje się Wzgórze Mewy, to miejsce, w którym codziennie krzyżują się drogi naszych klientów, pracowników i współpracowników oraz naszych partnerów biznesowych. To miejsce jest bliskie naszemu sercu, dlatego decyzja o zaangażowaniu w renowację parku była naturalna” – mówi Tomasz Żurański, CEO Vectra SA. „Dostrzegamy przy tym znaczenie przyrody i doceniamy kontakt z nią w przestrzeni miejskiej. Trudny rok 2020 z racji na Covid-19 dodatkowo wzmocnił te wartości i uzmysłowił nam, że Wzgórze Mewy, znajdujące się w pobliżu siedziby Vectry,

to miejsce spotkań lokalnej społeczności z morzem i jego naturalnym otoczeniem. Zdecydowaliśmy zatem o odnowieniu tego miejsca, aby jak najlepiej służyło mieszkańcom i osobom odwiedzającym okolice. Niech będzie to próba spojrzenia dalej, za horyzont, gdzie wierzymy, jest jasna, optymistyczna wizja bezpiecznej przyszłości” – kontynuuje Tomasz Żurański, CEO Vectra SA.

„To pierwsza w historii Gdyni tak duża inwestycja firmy prywatnej w przestrzeń miejską. Cieszę się, że pomysłodawcą została firma z gdyńskimi korzeniami i siedzibą w Gdyni. Wzgórze Mewy to miejsce dedykowane mieszkańcom, z pomocą Vectry stanie się atrakcyjną przestrzenią publiczną. Mam nadzieję, że nowe, zdecydowanie bardziej przyjazne oblicze parku na stałe zapisze się w świadomości mieszkańców i turystów” – komentuje Wojciech Szczurek, prezydent Gdyni.



Znajdujący się obecnie nieco na uboczu park zajmuje centralne miejsce względem morza. Koncepcja niewielkiego parku wynika z potrzeby stworzenia w tym miejscu przestrzeni przyjaznej ludziom, pozwalającej na chwilę spokojnego odpoczynku, jak i spotkań w grupie. Park wykorzysta potencjał lokalizacji, której głównym atutem jest bliskość linii brzegowej morza. W gotowym projekcie nie zabraknie zatem punktów widokowych, umożliwiających podziwianie krajobrazu z różnych perspektyw.

Przestrzeń podzielono na cztery strefy. Każda z nich pełni inną funkcję i zostanie w inny sposób zagospodarowana. Zachowany zostanie główny ciąg komunikacyjny, prowadzący skrótem do mostku nad rzeczką Kaczą. Całość została zaprojektowana w taki sposób, aby korzystanie z parku było jak najbardziej przyjemne i wygodne. Istotnym aspektem było wprowadzenie miejsc do siedzenia dla osób w różnym wieku oraz dowolne korzystanie z trawnika rekreacyjnego. Na szczycie wzniesienia powstaną placówki, na którym zostaną ustawione ławki, oraz podest, pełniący również funkcję tarasu piknikowego, a okazjonalnie również sceny. Ścieżka będzie prowadziła dalej w kierunku siłowni, która zostanie przeorganizowana i przesunięta. Powstanie także punkt widokowy na szczycie skarpy. Wysunięta konstrukcja kładki pozwoli podziwiać przyrodnicze walory koryta rz. Kaczej, jak i znajdujące się na drugim jej brzegu zabytkowe zabudowania Zespołu Szkół Plastycznych i Towarzystwa Przyjaciół Orłowa.

Projekt powstał w pracowni architektonicznej Szablowsky Architekti, przy współpracy ZA Studio oraz Rock and Flower Studio w ramach projektu zieleni. Autorem wizualizacji jest Tomasz Żarnowski.



Prezydent Gdyni Wojciech Szczurek i prezes Vectra SA Tomasz Żurański

Akcentem upamiętniającym rolę Vectry jako inicjatora będzie instalacja artystyczna w formie około trzymetrowego okna z blachy polerowanej symbolizująca idee, które prowadzą Vectrę przez świat od momentu powstania firmy. Gdynia to polskie okno na świat od 1923 r., Vectra z kolei jest oknem na świat rozrywki, informacji i edukacji od 1991.

„To widok, który napędza nas do codziennego działania i pokazuje, jak patrzymy na świat – obserwujemy horyzont, ale nie obawiamy się też za ten horyzont sięgać. Żyjemy lokalnie, myślimy globalnie” – wyjaśnia Tomasz Żurański, CEO Vectra SA.

Rewitalizacja gdyńskiego Oksywia

Nowoczesna, przestronna i w pełni dostępna placówka jest kolejną w sieci rozwijanej w Gdyni. Jednak jako pierwsza łączy tak wiele funkcji, z których korzystać mogą mieszkańcy. Od 23 września działają m.in. punkt informacyjny Gdyńskiego Centrum Kontaktu, dzielnicowy ośrodek pomocy społecznej oraz miejski klub seniora.



Od lewej: Rafał Klajnert – sekretarz, dyrektor Urzędu Miasta Gdyni, wiceprezydent Bartosz Bartoszewicz, wiceprezydent Katarzyna Gruszecka-Spychała, wiceprezydent Michał Guć, wiceprezydent Gdyni Marek Łucyk i Wojciech Szczurek – prezydent Gdyni.

„Powstanie Przystani Śmidowicza 49 jest efektem realizowania przez gdyński samorząd dwóch ważnych projektów. Pierwszy z nich to prowadzona od 1997 roku rewitalizacja sześciu obszarów w Gdyni – wśród nich jest Oksywie. Drugi projekt zakłada tworzenie w naszym mieście Przystani, czyli miejsc dających okazję do sąsiedzkich spotkań i aktywności, w których można także uzyskać szeroko pojęte wsparcie. Gdy, tworząc Gminny Program Rewitalizacji, pytaliśmy mieszkańców Oksywia, jakich zmian w dzielnicy oczekują, często mówili, że brak im miejsca, które dawałoby okazję do integracji, do scalenia w jeden organizm dzielnicy, którą naturalne położenie dzieli na część „górną” i „dolną”. Mówili, że się nie znają, że nie wiedzą, co słyszą u sąsiadów z innych rejonów Oksywia. A chcieliby. Jednym z celów rewitalizacji jest właśnie budowanie

w lokalnych społecznościach więzi i poczucia dumy z małej ojczyzny, jaką dla wielu jest dzielnica zamieszkania. Przystaan, na której potrzeby samorząd przekazał budynek po dawnej szkole, jest miejscem, gdzie ta społeczna zmiana będzie mogła się zaczynać. W jej wspieranie już teraz angażuje się szereg partnerów, którzy rozwijają działalność przy ul. Śmidowicza 49” – powiedział Wojciech Szczurek, prezydent Gdyni.

W budynku swoje nowe siedziby znalazły Dzielnicowy Ośrodek Pomocy Społecznej nr 2, Miejski Klub Seniora „Północ”, SPOT Światłowcy – Placówka Wsparcia Rodziny i Dziecka, punkt informacyjny Gdyńskiego Centrum Kontaktu oraz Centrum Sąsiedzkie. Na otoczonej zielenią dziedzińcu są urządzenia sportowe i rekreacyjne, miejsce do spokojnego wypoczynku i ogród społeczny. Przystaan Śmidowicza 49 na Oksywiu, na której potrze-

by przebudowano i rozbudowano dawną siedzibę Zespołu Szkół Rzemiosła i Handlu przy ul. Śmidowicza 49, świadczy mieszkańcom dzielnic północnych wsparcie. Stwarza też możliwości do podnoszenia kompetencji w ramach realizowanych tu projektów z dofinansowaniem zewnętrznym.

„Pozyskanie dofinansowania ze środków Unii Europejskiej na rewitalizację Oksywia pozwoliło nam myśleć o tej nowej placówce szeroko, by w pełni wykorzystać możliwości, jakie daje budynek, który miała zająć. Podczas spotkań, jakie prowadziliśmy z mieszkańcami na etapie konsultacji GPR, dość precyzyjnie wskazywali oni, jakich funkcji by od takiego miejsca oczekiwali. Z drugiej strony należało wziąć pod uwagę specyfikę pracy instytucji i organizacji wsparcia, których działalność przy ul. Śmidowicza 49 zaplanowa-

liśmy. Przystaan Śmidowicza 49, którą dziś udostępniamy, powstała w toku długich rozmów, wielu spotkań warsztatowych i pracy projektantów, którzy te wskazania wzięli pod uwagę. Miejsca takie jak to, łączące funkcje wspierające i aktywizujące, nie mogą powstawać w oderwaniu od potrzeb użytkowników, bo to mieszkańcy są ich faktycznymi gospodarzami. Każdy, bez wyjątku, musi czuć się tu komfortowo. Musi czuć się u siebie” – przypomina Michał Guć, wiceprezydent Gdyni ds. innowacji.

Projekt Gdynia odNowa: Rewitalizacja dzielnicy Oksywie jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego na lata 2014–2020.





W Wejherowie otwarto Książnicę prof. Labudy

Książnica prof. Gerarda Labudy obejmuje unikatowe zbiory biblioteczne i archiwalne wybitnego historyka pochodzącego z Kaszub. To ponad 26 tysięcy publikacji i pamiątek rodzinnych: książek, czasopism, rękopisów, zdjęć oraz nagród. Każdy może się z nimi zapoznać, odwiedzając Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie.



Uroczyste otwarcie Książnicy zostało zorganizowane 1 października 2020 r., w 10. rocznicę śmierci prof. Gerarda Labudy. Nowa placówka stanowić będzie centrum upowszechniania wiedzy na temat dorobku naukowego prof. Labudy oraz dziedzictwa kulturowego Kaszub i Pomorza.

„Wszyscy chyba mamy to przekonanie, że spłacamy w ten sposób w pewnym stopniu dług, jaki mamy u prof. Gerarda Labudy. Wiele lata swojej owocnej pracy naukowej poświęcił przecież badaniu przeszłości średniowiecznej Europy, Polski i przede wszystkim Pomorza. Jest naszą wspólną chlubą, że to placówce z naszego regionu, jego małej ojczyzny, podarował też zasoby swojej przebogatej biblioteki, które od dziś będą dostępne dla badaczy i szerokiego grona pasjonatów historii – powiedział marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk podczas uroczystości w Wejherowie.

Co znajdzie się w nowym obiekcie?

Książnica prof. Gerarda Labudy została utworzona w budynkach należących



do Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, znajdujących się przy ul. Zamkowej.

Część pomieszczeń została zaadaptowana na magazyn z archiwum na bogate zbiory biblioteczne prof. Labudy. Ponadto w obiekcie będzie prowadzona działalność wystawiennicza. Zwiedzający będą tam mogli obejrzeć ekspozycję prezentującą życiorys wybitnego historyka oraz miejsca, w których przebywał, studiował i pracował, a także kolekcję jego pamiątek rodzinnych, m.in. rękopisy, zdjęcia, medale czy nagrody. Wystawa została wyposażona w elementy multimedialne i interaktywne.



Wejherowska Książnica będzie również pełnić funkcję miejsca spotkań i pracy studentów, pracowników naukowych, których zainteresowania badawcze dotyczą wiedzy o regionie, zwłaszcza z zakresu historii i kultury Pomorza i Kaszub. Dodatkowo w nowym obiekcie działać będzie informacja turystyczna.

Projekt utworzenia Książnicy prof. Gerarda Labudy został zrealizowany przez powiat wejherowski we współpracy z miastem Wejherowo w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego na lata 2014–2020. Jego wartość wyniosła 5,7 mln zł, z czego ponad 1,46 mln zł stanowiło dofinansowanie ze środków unijnych.

REKLAMA

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA SZKÓD SAMOCHODOWYCH

ANRO

Ryszard Ostrowski

NAPRAWY BEZGOTÓWKOWE

NAPRAWY POWYPADKOWE
BLACHARSTWO-LAKIERNICTWO

ZGŁASZANIE SZKÓD
w siedzibie naszej firmy



PONAD 35 LAT DOŚWIADCZENIA

GDAŃSK BRZEŻNO
UL. GDAŃSKA 21F
TEL. (58) 522-11-11

AUTO-KOSMETYKA

OFERTA JESIEŃ-ZIMA:

OCZYSZCZENIE I ODNOWA LAKIERU

ZABEZPIECZENIE LAKIERU PRZED ZIMĄ
(auto myje się pod wpływem deszczu)

CZYSZCZENIE WNĘTRZA POJAZDU
(pranie tapicerki/czyszczenie skórzanego tapicerki)

www.anro.info



ASSISTANCE 24h
tel. 605-696-000

tel. (58) 522-11-11
biuro@anro.info

/anrogdansk

Rumia otwarta na inwestorów

Rumia w pełni otworzyła się na inwestorów. 23 września nastąpiło oficjalne oddanie do użytku ulicy Nowej Kazimierskiej – świeżo wybudowanego układu drogowego, który skomunikował tereny inwestycyjne z drogą wojewódzką nr 100. Przedsięwzięcie spowodowało, że obszar ten stał się już bazą dla kilku dużych firm, a kolejne przysięgają się do budowy swoich siedzib.



Michał Pasieczny – burmistrz Rumi.

Budowa ulicy Nowej Kazimierskiej kosztowała ponad 15 milionów złotych, a za realizację tej inwestycji odpowiadała spółka Rumia Invest Park. Głównym celem przedsięwzięcia było przygotowanie gruntów pod działalność przemysłowo-usługową. Są to tereny zlokalizowane przy ulicy Kazimierskiej oraz Żołnierzy I Dywizji Wojska Polskiego. Z 26 hektarów, które jeszcze do niedawna były na sprzedaż, pozostało mniej niż 40%. Kolejne firmy budują tu swoje siedziby, zapewniając setki nowych miejsc pracy mieszkańcom Rumi i okolic. Inwestycja jest więc istotna nie tylko z perspektywy miasta, ale i całego regionu.

„Nasza strefa przemysłowa, która ma przyciągnąć wielu inwestorów, już rozpoczęła swoje działania. Ogromne podziękowania kieruję do firm współpracujących oraz przedsiębiorstw, które zaufały nam jako pierwsze, czyli Corleonis i Clima Gold. Kolejne firmy mają podpisane umowy przedwstępne” – podkreślił Michał Pasieczny, burmistrz Rumi. „Prawdopodobnie

w przeciągu 3 lat możemy dojść do 2–3 tysięcy dodatkowych miejsc pracy, co z naszego punktu widzenia jest gigantycznym wzrostem. Niedługo będzie tu dojeżdżać komunikacja miejska, zdobyliśmy także 6-milionowe dofinansowanie na kolejny projekt, aby te tereny się rozrastały i kwitła przedsiębiorczość. Mieszkańcy na pewno będą bardzo zadowoleni, bo to właśnie dzięki właścicielom firm samorządy mają wyższe dochody i to jest ogromny skarb dla nas wszystkich. Jestem dumny, że to, co kiedyś wydawało się tylko marzeniem, nabrało realnych kształtów” – podkreślił.

Pierwsze działania w tym kierunku zostały podjęte w 2017 roku – to właśnie wtedy Rada Miejska Rumi zdecydowała o powołaniu Rumia Invest Park. Spółka, będąca w stu procentach własnością gminy, od samego początku przygotowywała się do realizacji inwestycji, które są kluczowe dla rozwoju miejskich oraz prywatnych terenów przemysłowych zlokalizowanych przy ulicy Kazimierskiej oraz Żołnierzy I Dywizji Wojska Polskiego.



„Dziękuję za odwagę burmistrzowi, radnym miejskim i powiatowym, ponieważ to była bardzo odważna decyzja, żeby nam zaufać, przekazać pieniądze i zainwestować w tę drogę. Nie wszyscy wierzyli, że damy radę, ale udało się. Za chwilę pojawi się kolejny kamień milowy w postaci projektu unijnego, dlatego działamy dalej. Bardzo dziękujemy za dotychczasowe wsparcie i do zobaczenia na kolejnej podobnej uroczystości” – dodała Agnieszka Rodak, prezes spółki Rumia Invest Park.

W oficjalnym otwarciu, oprócz gospodarzy, udział wzięli przedstawiciele: władz powiatowych, gminy Kosakowo, Agencji Rozwoju Pomorza, Cechu Rzemiosł Różnych w Rumi, Portu Gdynia, Regionalnej Izby Przedsiębiorców

„Norda”, grupy Energa-Operator, przedsiębiorstwa PERN, firmy Atlas Poland, Invest Metal, Clima Gold, Panattoni, Corleonis oraz wykonawcy inwestycji – firmy Kruszywo.

„Bardzo się cieszę, że mogłem uczestniczyć w tym ważnym i radosnym dla całego powiatu wydarzeniu. To podwójne święto, ponieważ zakończenie budowy tej ulicy to jednocześnie rozpoczęcie kolejnych inwestycji. Dlatego też chciałbym pogratulować władzom Rumi oraz przedstawicielom spółki podjętej polityki inwestycyjnej oraz umiejętności prowadzenia dialogu, czego efekty już widzimy” – podsumował wicestarosta powiatu wejherowskiego Jacek Thiel.



Od lewej, na pierwszym planie: Jacek Thiel – członek Zarządu Starostwa Powiatowego w Wejherowie, Agnieszka Rodak – prezes Rumia Invest Park, i Jacek Wicki – prezes Wakoż-Kruszywa.



Doktorzy honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego *Vivant Professores!*

Jubileuszowy rok 50-lecia Uniwersytetu Gdańskiego, największej trójmiejskiej uczelni wyższej, obfituje w ważne okolicznościowe wydarzenia. Na początku października UG uhonorował tytułem doktora honoris causa pierwszych demokratycznie wybranych po przemianach ustrojowych w 1989 roku rektorów gdańskich wyższych uczelni. Panowie profesorowie Stefan Angielski – były rektor wówczas Akademii Medycznej w Gdańsku, Zbigniew Grzonka – rektor Uniwersytetu Gdańskiego, i Edmund Wittbrodt – rektor Politechniki Gdańskiej, zostali zaproszeni do Dworu Artusa, w którym odbywała się dostojna uroczystość.

Prof. dr hab. Krzysztof Bielawski, prorektor ds. rozwoju i współpracy z gospodarką, w imieniu władz rektorskich UG, otwierając uroczystość, przypomniał o potrzebie takich autorytetów jak honorowani Rektorzy Seniorzy: „Potrzebujemy w wymiarze instytucjonalnym, ale i osobistym ludzi-drogowskazów, którzy zapisując przez długie lata ciężkiej, pełnej pasji i poświęcenia pracy, karty swego życia, stworzyli swoisty kodeks, kanon moralny dla potomnych, z którego należy czerpać wzór i otuchę, do którego trzeba się odwoływać, przypominając nieustannie sens wartości akademickich, takich jak prawda, odpowiedzialność, wspólnotowość, otwartość, wolność nauki i myśli” – mówił prorektor.

Tytuły doktora honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego zostały nadane rektorom gdańskich uczelni przez Senat UG 27 lutego 2020 roku. Prof. dr

hab. Stefan Angielski, rektor Akademii Medycznej w Gdańsku w latach 1990-1993, tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego otrzymał za fundamentalny wkład w powstanie nowoczesnej szkoły biochemii klinicznej w Gdańsku oraz za podejmowanie działań integrujących gdańskie środowisko akademickie i medyczne.

Prof. dr hab. Zbigniew Grzonka, rektor Uniwersytetu Gdańskiego w latach 1990-1996, tytuł doktora honoris causa UG otrzymał za fundamentalny wkład w dynamiczny rozwój Uniwersytetu Gdańskiego, w powstanie renowowanej gdańskiej szkoły naukowej chemii aminokwasów i peptydów oraz za podejmowanie działań integrujących gdańskie środowisko akademickie.

Prof. dr hab. inż. Edmund Wittbrodt, rektor Politechniki Gdańskiej w latach 1990-1996, tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego otrzy-

mał za wieloletnią działalność publiczną na rzecz polskiej edukacji i nauki oraz za podejmowanie działań integrujących gdańskie środowisko akademickie.

Laudację na cześć prof. dr hab. Stefana Angielskiego – profesora nauk medycznych, wybitnego specjalisty w zakresie biochemii klinicznej i patobiochemii nerek, członka Polskiej Akademii Nauk wygłosiła prof. dr hab. Ewa Łojkowska, która podkreśliła, że „rzadko spotyka się naukowców o tak szerokich zainteresowaniach i wielkich osiągnięciach, posiadających świetnie usystematyzowaną wiedzę w zakresie biochemii klinicznej i diagnostyki laboratoryjnej”. A wkład pracy profesora Angielskiego „w rozwój zarówno nauki światowej, jak i polskiej został uhonorowany licznymi nagrodami i wyróżnieniami”.

Prof. dr hab. Zbigniew Grzonka – chemik, profesor inżynier, specjalizujący się w chemii organicznej oraz chemii aminokwasów i peptydów, twórca szkoły zajmującej się badaniem zależności między strukturą hormonów peptydowych, peptydów opioidowych oraz substratów i inhibitorów proteaz cysteinowych, a ich aktywnością biologiczną, laureat wielu prestiżowych nagród, od początku kariery naukowej związany z Uniwersytetem Gdańskim. Był współzałożycielem dwóch fundacji wspomagających Uczelnię: Fundacji Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego i Fundacji im. Johanna Gottfrieda Herdera. O jego dokonaniach w laudacji mówił prof. dr hab. Jerzy Błażejowski. Profesor Grzonka „jest osobą niezwykle sumienną, na której zawsze można polegać. Przez lata pracy oraz działalności naukowej i akademickiej stał się uczonym uznanym i szanowanym w ośrodku gdańskim, w kraju i za granicą. Jego odkrycia naukowe trwale wzbogaciły zasoby wiedzy z zakresu chemii i biochemii (...), a cechy osobowe i postawa w relacjach międzyludzkich są wzorem do naśladowania wkomponowującym się istotnie w kształtowanie etosu akademickiego. Jego nazwisko wpisuje się złotymi zgłoskami w podnoszenie rangi i prestiżu naszej Alma Mater”.

Prof. dr hab. inż. Edmund Wittbrodt specjalizował się m.in. w budowie i eksploatacji maszyn, mechanice teoretycznej i stosowanej, automatyce i robotyce, biomechanice, technologiach kosmicznych i satelitarnych, był senatorem Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1997-2015, ministrem edukacji narodowej w latach 2000-2001, prezesem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, aktywnie działał na rzecz wejścia Polski do UE, był m.in. posłem do Parlamentu Europejskiego (2003-2004), członkiem Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, Konwentu ds. Przyszłości Europy i Przewodniczącym Komisji Spraw Unii Europejskiej. Prof. dr hab. Józef Borzyszkowski w laudacji mówił: „Profesor Edmund Wittbrodt jest przykładem badacza i nauczyciela akademickiego posiadającym możliwości łączenia na wysokim poziomie pracy naukowej i dydaktycznej z działalnością społeczną, w tym parlamentarno-polityczną szczeblu krajowym i europejskim. Ma między innymi bardzo ważny wkład w proces ulepszania stosunków polsko-niemieckich, także za sprawą pracy na rzecz integracji Polski z Unią Europejską. Jego postawa życiowa pokazuje dobitnie, że jest człowiekiem dialogu, otwartości i współpracy, człowiekiem pojednania, tęczącym patriotyzm polski z umiłowaniem i przywiązaniem do lokalnych tradycji kaszubskich i pomorskich”.

Ta doniosła uroczystość była również spotkaniem rektorów-przyjaciół, którzy po reformie szkolnictwa wyższego na początku lat. 90. XX wieku budowali na Pomorzu silną akademicką wspólnotę. Rektorzy Seniorzy podkreślali tę współpracę w swoich wystąpieniach, przypominając wspólne projekty naukowe, kierunki działania i inicjatywy, takie jak Trójmiejska Akademicka Sieć Komputerowa (TASK), Pomorska Biblioteka Cyfrowa czy Międzyuczelniany Wydział Biotechnologii Uniwersytetu Gdańskiego i Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego.

(ak)



Naukowcy i studenci Politechniki Gdańskiej opracowali nowatorski system TITAN – lepsza walka z guzami nerek

Naukowcy i studenci z Politechniki Gdańskiej stworzyli nowatorski system do rozpoznawania złośliwości guzów nerek. Łatwiejsza będzie diagnoza i zmniejszy się liczba operacji narażających zdrowie i życie pacjentów.



Zespół Radiato.ai. Od lewej: Roman Karski, dr inż. Paweł Syty, Aleksander Obuchowski, dr inż. Patryk Jasik, Mateusz Anikiej, Barbara Klaudel, Bartosz Rydziński, lek. Mateusz Glembin.

Szacuje się, że obecnie w Polsce 15 do 20 proc. operacji usunięcia nerki po wykryciu guza wykonywanych jest niepotrzebnie, bo guz, początkowo określony jako złośliwy, po operacji i badaniu histopatologicznym okazuje się łagodny. Dlaczego? Bo określenie złośliwości guza jest trudne. Zdaniem lekarzy, jeśli guz nie jest złośliwy, bezpieczniej jest nie wykonywać operacji, szczególnie u osób starszych. Rocznie w Polsce jest około 900 operacji, które narażają zdrowie pacjentów i znacząco pogarszają komfort życia. Diagnozuje się, że problem będzie narastać m.in. za sprawą pandemii wirusa SARS-CoV-2, który powoduje choroby nerek nawet u 15 proc. zarażonych pacjentów.

System naukowców, lekarzy i studentów

Naukowcy i studenci PG opracowali system TITAN (Technology In Tumor ANalysis), który przy użyciu technologii uczenia maszynowego i algorytmów sztucznej inteligencji określa prawdopodobieństwo złośliwości guza nerki na podstawie zdjęcia tomografii komputerowej. Projekt TITAN opracował zespół Radiato.ai z Wydziału Fizyki Technicznej i Matematyki Stosowanej. Pracami kierowali dr inż. Patryk Jasik i dr inż. Paweł Syty, a w działania włączyli się studenci dwóch wydziałów FTiMS i Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki.

W zespole Radiato.ai, który stoi za projektem TITAN, udało się połączyć kompetencje i możliwości pracowników badawczo-dydaktycznych Wydziału FTiMS PG dr inż. Patryka Jasika (Team Leader) oraz dr inż. Pawła Sytego (Product Owner), a także studentów Wydziałów FTiMS i ETI: Aleksandra Obuchowskiego, Romana Karskiego, Barbary Klaudel, Bartosza Rydzińskiego i Mateusza Anikieja. W zespole pracował również lekarz Mateusz Glembin z Oddziału Urologii szpitala św. Wojciecha w Gdańsku.

System informatyczny TITAN wykorzystuje sztuczną inteligencję do oceny złośliwości guzów nerek na podstawie zdjęcia TK, osiągając skuteczność

na poziomie 87 proc. Aby stworzyć autorski model predykcyjny, bazujący na metodach uczenia maszynowego przeanalizowano ponad 15 tys. zdjęć tomografii komputerowej z blisko 400 przypadków medycznych.

„Przy opracowywaniu naszego algorytmu przykładaliśmy szczególną uwagę do rozpoznawania guzów łagodnych, gdyż to właśnie poprawne ich wykrycie może potencjalnie uratować życie pacjenta” – tłumaczy Aleksander Obuchowski, główny architekt projektu. „Nie było to łatwe zadanie, gdyż guzy łagodne stanowiły tylko 26 proc. naszej bazy danych. Po przeanalizowaniu i przetworzeniu wielu obrazów udało się nam jednak osiągnąć wynik 10 na 10 poprawnie rozpoznanych guzów łagodnych. To pozwoliło z kolei na zbudowanie bazy, na której wytrenowane zostały algorytmy wykorzystujące głębokie sieci neuronowe. W rezultacie może się to przełożyć na ocalenie błędnie usuwanych nerek i ograniczenie liczby niepotrzebnych operacji.”

„Dzięki wykorzystaniu systemu TITAN lekarz uzyskuje dodatkową opinię w postaci sugestii algorytmu w ciągu zaledwie kilkunastu sekund” – wyjaśnia dr inż. Patryk Jasik. „System nie zastępuje diagnozy lekarskiej, a jedynie zwraca uwagę, które przypadki mogły zostać błędnie zaklasyfikowane. Lekarze są w stanie uważniej przyjrzeć się takim guzom, skonsultować diagnozę z innymi specjalistami bądź skierować pacjenta na dalsze badania. Takie działanie może znacząco ograniczyć liczbę błędnie zdiagnozowanych guzów.

Opracowany projekt wpisuje się w dwa priorytetowe obszary badawcze Politechniki Gdańskiej – Centrum BioTechMed, zajmujące się m.in. badaniem i wdrażaniem nowoczesnych technologii z zakresu inżynierii biomedycznej oraz Centrum Technologii Cyfrowych, które koncentruje się m.in. na poprawie szeroko rozumianego bezpieczeństwa i komfortu życia społeczeństwa. System TITAN będzie w najbliższym czasie testowo wdrożony w szpitalu św. Wojciecha w Gdańsku. Jest to pierwszy tego typu system w Polsce, który będzie wykorzystywany w praktyce.

Lodołamacze 2020 w województwie pomorskim

Podczas Gali Regionalnej XV edycji Konkursu Lodołamacze 2020, która odbyła się pod koniec września w Gdańsku w Filharmonii Bałtyckiej, rozdano doroczne nagrody. W Regionalnej Gali wzięły udział firmy i przedsiębiorstwa z województw pomorskiego, kujawsko-pomorskiego, podlaskiego i warmińsko-mazurskiego.

Lodołamacze to wyróżnienie, które od 15 lat przyznawane jest firmom, instytucjom oraz osobom, dla których priorytetem jest wrażliwość, eliminowanie barier i podziałów społecznych względem osób z niepełnosprawnościami. Konkurs jest organizowany przez Polską Organizację Pracodawców Osób Niepełnosprawnych POPON. Podczas uroczystości w Filharmonii Bałtyckiej na Ołowiance uhonorowani zostali laureaci w 8 kategoriach: zatrudnienie chronione, otwarty rynek pracy, instytucja, dziennikarz bez barier, przyjazna przestrzeń, zdrowa firma, Super Lodołamacz oraz Lodołamacz Specjalny.



Tegorocznymi laureatami w województwie pomorskim zostali: w kategorii zakład pracy chronionej II miejsce i srebrny medal zdobyła Spółdzielnia Inwalidów „Pomorzanka” ze Starogardu Gdańskiego, a III miejsce i brązowy medal – Grupa Kapitałowa IGLOTEX ze Skórcza. W kategorii otwarty rynek I miejsce przyznano Spółdzielni Socjalnej DALBA z Pucka, w kategorii instytucja I miejsce przyznano Miejskiemu Ośrodkowi Pomocy Społecznej z Gdyni. W kategorii przyjazna przestrzeń II miejsce i srebrny medal zdobyło Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego nr 1 w Gdańsku, a III miejsce i brązowy medal – Hipodrom w Sopocie. Nagrodę Specjalny Lodołamacz 2020 przyznano ks. Stanisławowi Ładzie, proboszczowi parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego z Pruszcza Gdańskiego.

Wszystkie nagrody i wyróżnienia przyjęto z nieukrywana radością, bowiem laureaci od wielu lat starają się, by osoby niepełnosprawne znalazły dla siebie

miejsca, w których będą akceptowane i będą mogli uczestniczyć w życiu społecznym zarówno zawodowo, jak i rekreacyjnie. Te ostatnie działania rekreacyjne świetnie realizowane są na sopockim Hipodromie, który zdobył tytuł Lodołamacza nie po raz pierwszy. Na Hipodromie po raz kolejny we wrześniu tego roku odbyły się mistrzostwa Polski w paraujeździe. To najstarsza i najbardziej popularna w Polsce forma paraujeździectwa, uprawiana przez osoby z różnym stopniem niepełnosprawności. Hipodrom posiada nowoczesną infrastrukturę – są tu podjazdy dla wózków, windy, a podczas zawodów na trybunie budowane są specjalne zabezpieczenia dla wózków. Hipodrom wspiera również zawodniczkę w paraujeździe – Aleksandrę Wołkowicz-Śliwkę, reprezentantkę Sopockiego Klubu Jeździeckiego.



Uśmiech w 1 dzień!

Jeśli chcesz całkowicie zmienić swój wizerunek i stworzyć swój własny uśmiech, który poprowadzi cię do sukcesu, możesz to zrobić dokładnie w 1 dzień...

Do dentysty – lepiej późno niż później

Większości z nas decyzja o podjęciu leczenia zębów zajmuje zbyt wiele czasu. I choć nigdy nie jest za późno, najczęściej się okazuje, że przywrócenie zdrowego i pięknego uśmiechu wymagać będzie udziału wielu specjalistów i wymagać będzie czasu. Dzięki innowacjom i celowanej metodologii, a przede wszystkim podjęciu leczenia przez interdyscyplinarny zespół lekarzy, w coraz większej liczbie przypadków proces leczenia można znacznie przyspieszyć, osiągając przy tym fenomenalne rezultaty i metamorfozę własnego uśmiechu.

Holistycznie, komplementarnie i zgodnie z oczekiwaniami

Współczesna stomatologia wychodzi naprzeciw najbardziej wymagającym oczekiwaniom pacjentów związanych z jakością leczenia i uzyskiwaniem spektakularnych efektów terapeutycznych i estetycznych. Kluczowym elementem jest podejście holistyczne i rozpatrywanie zakresu leczenia w pełnym obszarze rzeczywistych potrzeb pacjenta, angażując do tego wiedzę i umiejętności lekarzy wszystkich specjalności oraz zaawansowane technologie produktowe, procesowe i farmakologiczne.

Z drugiej strony w zagonionym i szybkim tempie życia coraz częściej czynnikiem decydującym o podjęciu leczenia przez pacjenta jest czas.



Interdyscyplinarnie i podczas jednego zabiegu

Klinika Vivadental zdecydowanie wychodzi naprzeciw tym potrzebom, wyznaczając najwyższe standardy poprzez interdyscyplinarne leczenie oparte na kompetencjach specjalistów z wielu dziedzin stomatologii. Najczęściej cały proces leczenia sprowadzony jest do jednego kilkugodzinnego zabiegu, podczas którego zespół specjalistów pod kierunkiem dr n.med. Violetty Szycik wykonuje w kolejności poszczególne procedury, osiągając zaplanowany cel, a pacjenci opuszczają klinikę Vivadental z nowym pięknym uśmiechem. Najczęściej są to zabiegi całkowitej rekonstrukcji uzębienia, podczas których usuwane są zęby nierokujące, wszczepiane są implanty i wykonywana jest odbudowa protetyczna, która może być osadzona już na kilku implantach.



Bezboleśnie i komfortowo

Zabiegi odbywają się w komfortowym znieczuleniu w formie analgesedacji, a bezpieczeństwo gwarantuje doświadczony zespół anestezjologiczny i najlepsza na świecie aparatura Dräger. Dzięki temu po zabiegu można wrócić do swoich codziennych czynności, a leczenie to czysta przyjemność.



Na skrzydłach doświadczenia i innowacji

Kompleksowe leczenie podczas jednego zabiegu wymaga technologicznie zaawansowanego wyposażenia, digitalizacji procesowej i tego co najważniejsze – wiedzy, doświadczenia i sztuki. W niektórych przypadkach wykorzystywane są przeszczepy komórek macierzystych, w czym Klinika Vivadental jest pionierem. W ten sposób pacjenci korzystają z największych dobrodziejstw współczesnej stomatologii, które łączą się w jeden solidny i komplementarny produkt – piękne zęby w jeden dzień! Jej największa zaleta to metamorfoza uzębienia w ciągu jednego zabiegu, spektakularne efekty estetyczne i komfort pacjenta, który natychmiast korzysta z dobrodziejstwa pięknego uśmiechu, ale równolegle także z walorami terapeutycznymi. Obciążenie kości stałą odbudową protetyczną osadzoną na wszczepionych implantach, dodatkowo wpływa na jakość tkanki kostnej, w szczególności powstrzymuje proces zaniku kości, jaki trwał wcześniej przy brakach zębów i użytkowaniu protez ruchomych. Uzębienie odtworzone na implantach to rozwiązanie najlepsze z możliwych, zapewniające komfortowe użytkowanie, wyraźne mówienie oraz lepsze odczuwanie smaku.



Piękny uśmiech zaraz po zabiegu

Interdyscyplinarne leczenie sprawia, że pacjenci odzyskują piękny uśmiech tylko w ciągu jednego zabiegu. W tradycyjnym wariantcie leczenia mogłoby ono trwać nawet kilka miesięcy, co jest związane z rekonwalescencją i koniecznością przerw między etapami, które w Klinice Vivadental wykonywane są jednocześnie, co przynosi spektakularne efekty.



Klinika Vivadental
Aleja Zwycięstwa 48
80-210 Gdańsk
tel. 503-503-506

VIVADENTAL
EUROPEAN IMPLANT & AESTHETICS CENTRE

Na kanale Telewizji Medycznej Vivadental (www.vivadental.tv) można zobaczyć wywiady z pacjentami Kliniki Vivadental po metamorfozie uśmiechu. Na konsultację można się zapisać poprzez stronę [www: http://zeby-w-1dzien.pl](http://www.vivadental.tv)



Dr n. med. Violetta Szycik posiada jeden z nielicznych naszym kraju tytułów Lidera Umiejętności Implantologicznych. Implantologią zajmuje się od ponad 25 lat. Należy nie tylko do grona jej prekursorów, ale także prowadzi elitarne szkolenia dla adeptów tej dziedziny – 10-miesięczne szkolenie Practicum Implantologii. Przeprowadziła wiele pierwszych w Polsce i w Europie zabiegów implantologicznych bazujących na nowatorskich rozwiązaniach technologicznych i farmakologicznych. Dokonała pierwszego w Polsce i drugiego na świecie przeszczepu komórek macierzystych pochodzenia tłuszczowego w jednoczasowym zabiegu rekonstrukcji kości szczęki i żuchwy u osób dotkniętych oligodoncją, czyli wrodzonym mnogim brakiem zawiązków zębów stałych. Leczenie to wykonała w ramach rodzinnej Fundacji dla Dzieci Vivadental, która otoczyła bezpłatną opieką stomatologiczną ponad 300 dzieci znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej i zdrowotnej.

Chcę być lepszy niż byłem wczoraj

Z Tomaszem Aftańskim – byłym selekcjonerem reprezentacji Polski futsalu, trenerem AZS UG Futsal Kobiet i nauczycielem akademickim Uniwersytetu Gdańskiego – rozmawiała Liwia Zaborska.

Jak zaczęła się Pana trenerska przygoda z piłką? Biegałem po podwórku za piłką i marzyłem, aby grać w Lechii Gdańsk. Jak miałem 10 lat, to ojciec zaprowadził mnie i o rok starszego brata na trening naborowy. On dostał się jako pierwszy, a ja... jako ostatni. I tak przeszedłem wszystkie szczeble szkolenia młodzieżowego w Lechii. W juniorach mój rocznik został zlikwidowany i przenieśliśmy się do Polonii Gdańsk. W seniorach pograłem jeszcze chwilę na poziomie obecnej IV ligi i przerzuciłem swoje zainteresowania bardziej na halę, gdzie od lat czułem się znakomicie oraz skupiłem się na pracy trenera.

„Kto raz przyjdzie na mecz futsalu, ten się zakocha, a kto przyjdzie na mecz piłki nożnej, ten... się przeziębii”. Prawda?

To moje stwierdzenie, potwierdzam [śmiech]. Rzeczywiście halowa odmiana piłki nożnej daje o wiele więcej komfortu kibicom, dużo się dzieje w krótkim czasie. Emocje trwają praktycznie do ostatnich sekund, no i nie pada na głowę... Zapraszam każdego na mecz futsalu i zapewniam, że wyjdzie się z niego zakochanym w tym sporcie!

Skąd miłość do kobiecego futsalu? Przypadek czy przeznaczenie?

Zespół kobiecy założyłem na Uniwersytecie Gdańskim w 2010 roku, zaraz po powrocie z kontaktu trenerskiego na Cyprze. Przede wszystkim widziałem szybki rozwój damskiego futsalu w wydaniu europejskim, w Polsce dyscyplina zaczynała pukać do bram Akademickich Mistrzostw Polski. Pragnąłem cały czas być przy futsalu, bo lubię budować od podstaw. Przyznam jednak szczerze, że nigdy bym nie przypuszczał, że uda się zbudować tak fantastyczny zespół. Nie tylko doskonale rozumiejący się na boisku, ale także szanujący się nawzajem poza nim. Serce się raduje na każdym treningu, gdy widzę, z jakim zaangażowaniem dziewczyny podchodzą do gry.

Dziewczyny muszą przejść, mówiąc pół żartem, a pół serio ścieżkę ostracyzmu społecznego, no bo jak to, dziewczyna gra w nogę?

Jestem tego świadomy, choć uważam, że z naszym społeczeństwem jest już coraz lepiej. Coraz większa promocja kobiecego futsalu sprawia, że rodzice nie boją się już wysłać córek na trening piłki nożnej. Stereotypy społeczne są jednak czasem mocno zakorzenione. Tym bardziej doceniam każdą z moich podopiecznych. Wiem, że za każdą z nich stoi jej indywidualna historia. Mam nadzieję, że już po przyjeździe na UG ich świat zaczyna nabierać barw.

Zajmuje się Pan obecnie szkoleniem futsalowym kobiet. Jak zaczęła się trenerska przygoda gdańskiego zespołu występującego w ekstraklidze futsalowej?

Byłem inicjatorem powstania sekcji futsalu kobiet w Klubie Uczelnianym AZS Uniwersytetu Gdańskiego. Po kilku latach trenowania zdobyliśmy IX miejsce w Polsce oraz brązowe medale w typie uniwersyteckim. To był prawdziwy kop do dalszego rozwoju. To dziewczyny namówiły mnie do udziału w rozgrywkach

ligowych. Ich determinacja od początku była niesamowita. Dzięki temu mamy już za sobą 4 sezony w Ekstralidze Futsal Kobiet i dwa brązowe medale AMP-ów Futsal i 2 srebra w uniwersyteckich, a niedawno także srebro Akademickich Mistrzostw Polski w Piłce Nożnej Kobiet. I wciąż uważam, że mamy jeszcze sporo rezerw.

Różnice między męską wersją tego sportu, a kobiecą są pewnie ogromne.

Na pewno różni się tempo, ale nie szedłbym w porównywanie kobiet do mężczyzn. W każdej dyscyplinie sportu różnice są spore. Raczej powinniśmy się porównywać do najlepszych dziewczyn grających w futsal i do nich równać. Z punktu szkoleniowego praca z paniami jest zdecydowanie bardziej skomplikowana, ale też daje wiele więcej radości i satysfakcji.

Futsal i piłka nożna zdecydowanie różnią się od siebie. Czy jest konkurencja między tymi dyscyplinami w Polsce?

Moim zdaniem nie ma. Futsal ubogaca piłkę nożną. Jest idealną alternatywą dla zawodniczek i zawodników z predyspozycjami do małych gier do zrobienia sportowej kariery. Futsal to także doskonałe narzędzie szkolenia, jakie powinno być wykorzystywane w piłce nożnej. Zwłaszcza teraz, kiedy tempo gry w klasycznym futbolu jest tak wysokie, pole gry się skraca, a wysoki pressing nie daje czasu zawodnikom na reakcję.

Jak wygląda rozwój futsalu w Polsce w ogóle? Powinno zaczynać się od najmłodszych lat od futsalu czy od piłki trawiastej?

Każda z dróg ma swoje plusy i minusy. Niezależnie od przyjętego modelu należy się nawzajem szanować i dostrzegać swoje atuty. Wiadomo, że w późniejszym czasie specjalizacja jest potrzebna, ale w do wieku młodzieżowca zawodnicy mogą startować zarówno klasycznym modelem od piłki nożnej trawiastej, jak i modelem południowym od futsalu. Z tego drugiego modelu pochodzą chociażby Messi, Iniesta czy Ronaldo.

Czy kobiecy fustal staje się popularny? Czy raczej przegrywa w tej kategorii z piłką nożną?

Generalnie sport kobiecy ma mniejszą publiczność niż męski. My natomiast jako AZS Uniwersytet Gdański nie mamy zamiaru z nikim rywalizować. Liczymy na to, że uda nam się rozkochać w damskim futsalu jak najwięcej osób. Są to często kibice, którzy odwiedzają też inne zawody sportowe. W Trójmieście kibic ma naprawdę spory wybór i nie możemy się na to obrażać. Staramy się dostarczać mu dobre widowisko i dbać o nich również poprzez nasze media społecznościowe.

Futsal – praca, pasja czy styl życia?

Klasycy mawiają, że jeśli się robi to, co się kocha, to tak naprawdę nie można tego nazwać pracą. Dla mnie to wszystko razem. Futsal to może życie, jest ze mną już długo i mogę śmiało przyznać, że się nawzajem szanujemy. Doceniam to, że dzięki futsalowi mogłem pracować w tylu miejscach, zwiedzać świat, poznawać ludzi i doznawać wielu emocji. Nie zamykam się jednak na rozwój. Cały czas jestem zdania, że dzisiaj chcę być lepszy, niż byłem wczoraj.

Leśny Dwór zaprasza jesienią i zimą

Leśny Dwór w Sulęczynie działa już ponad rok w nowej odsłonie, zachwycając i przekonując do siebie coraz to nowych gości.

Oferta obiektu jest naprawdę szeroka, począwszy od wesel, przez kameralne pobyty rodzinne, romantyczne czy kulinarne weekendy, muzyczne eventy, po spotkania biznesowe i warsztaty dla grup. Położenie i infrastruktura obiektu sprzyjają relaksowi w duchu slow. Na gości czekają tu strefa wodna z basenem, jacuzzi, saunami oraz bilard i kręgielnia, a także klimatyczne patio z kominkiem, grillem i widokiem na jezioro.

Jesienią (20-22 listopada) zaplanowany został weekend poświęcony jodze i medytacji, podczas którego można będzie zgłębić ich tajniki w kameralnym gronie i w malowniczym otoczeniu. Program uzupełniają ćwiczenia relaksujące i kuchnia roślinna przygotowana przez szefa tutejszej restauracji Bióli Trus, Marcina Popielarza, znanego z gdyńskiego Białego Królika.

Z kolei w grudniu Leśny Dwór zaprasza na tradycyjne Boże Narodzenie w otoczeniu natury z bogatym programem świątecznych aktywności i uroczystą Kolacją Wigilią z oprawą muzyczną w wykonaniu chóru gospel. Dla dzieci przewidziane zostały animacje oraz niespodzianki, a wszystko to w domowej, ciepłej atmosferze oraz z tradycijną regionalną kuchnią. Na miejscu można także zakupić autorskie przetwory roślinne szefa kuchni, idealne na świąteczne prezenty dla bliskich.

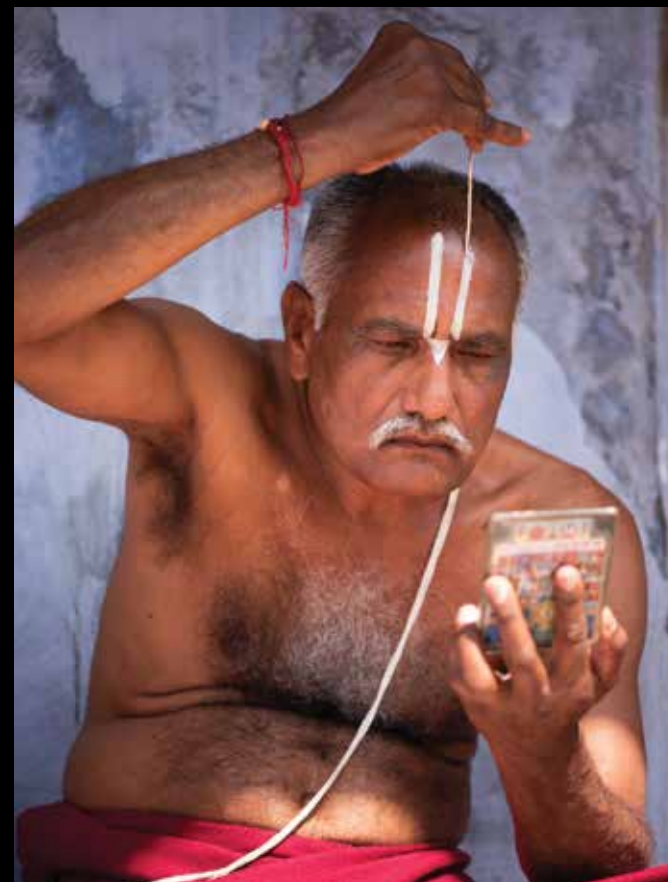
2020 rok pożegna tu prawdziwa kaszubska zabawa sylwestrowa z DJ-em, wykwintną kolacją serwowaną i bufetową oraz open barami. Radosne chwile będzie można upamiętnić na polaroidzie z fotoramką i dekoracjami. Noworoczny toast wznieiony zostanie nad samym jeziorem z pokazem fajerwerków w tle. Imprezę sylwestrową można rozszerzyć o pakiet pobytowy ze śniadaniem noworocznym oraz sobotnim ogniskiem.

lesnydwor.pl



Indie w obiektywie Sławomira Panka

Właściciela Agencji Fotograficznej fotogrupa.pl
Fotoreportera „Magazynu Pomorskiego”





Fot. Mariusz Kanita

Polska marka COSEL na Fashion Week w Mediolanie

Polską markę COSEL doceniono, zapraszając ją na Fashion Week w Mediolanie. Pokaz odbył się pod koniec września w Palazzo Visconti, a organizatorem był Emerging Talents.

Najnowsza kolekcja Queen of the Coral Reefs zainspirowana została podwodnym światem raf koralowych. To magiczny świat pełen barw, w którym fantazja spotkała się z ponadczasowością i urzekła swoim pięknem, lekkością i harmonią. Polska marka COSEL wydobyła i podkreśliła w prezentowanych kreacjach siłę, atrakcyjność i pewność siebie kobiety.

Projekty powstały z wysokogatunkowego jedwabiu, a oryginalne nadruki zachwyciły niepowtarzalnością. Projektantka skierowała kolekcję do kobiet znających swoją wartość, otwartych i wrażliwych na piękno. A nawiązanie w projektach kolekcji do natury i ekologicznych wątków świadczy, że również w pięknej kobiecej modzie zwraca się uwagę na ważne trendy dotyczące jakości życia i przyszłości naszej planety.



1000 pudełek na święta

Rusza 2. edycja projektu „SPOKO – Społeczny Kosz”



Wystartowała druga odsłona kampanii społecznej „SPOKO – Społeczny Kosz”. Zysk ze sprzedaży pudełek wypełnionych rękodzielniczymi wyrobami i ekosmakotkami wytworzonymi przez stowarzyszenia, fundacje i spółdzielnie społeczne zasili SPOKO FUNDUSZ, wspierający podmioty społeczne zrzeszone i działające w ramach projektu.

Ubiegłoroczna edycja projektu ukierunkowanego na wsparcie pomorskiej ekonomii społecznej spotkała się z bardzo ciepłym przyjęciem, a SPOKO zestawy trafiły do blisko 800 odbiorców.

W tym roku wyjątkowe pudełka przygotowane przez SPOKO – Społeczny Kosz, dystrybuowane będą w ramach kampanii „1000 pudełek na święta”. Oferta skierowana jest zarówno do firm, jak i do odbiorców indywidualnych.

„W ubiegłym roku, prowadząc działania związane z dystrybucją zestawów SPOKO, skupiliśmy się na dostarczaniu ich firmom i instytucjom biznesowym. Otrzymaliśmy jednak wiele głosów i deklaracji zainteresowania od osób prywatnych. W tym roku wychodzimy więc naprzeciw tym sygnałom i nasza oferta skierowana jest do wszystkich tych, którzy poprzez zakup świątecznych produktów chcą wesprzeć SPOKO ideę oraz naszych dostawców” – mówi Emilia Kałużna, koordynator projektu.

Nowe, wyjątkowe zestawy

Tegoroczna odsłona to również zmiany w zawartości i wyglądzie zestawów SPOKO. W sprzedaży dostępnych jest sześć wyjątkowych kompozycji – różniących się wielkością i doborem produktów.

„Zestawy dostępne są w dwóch kategoriach: Świąteczne Smaki – zawierające głównie produkty spożywcze, np. pyszną i pięknie pachnącą konfiturę

z płatków róży, oraz Tradycyjne Wyroby – z wyrobami tradycyjnego rzemiosła i rzemiosła, np. ręcznie wytwarzane mydło czy oryginalne ceramiczne ozdoby świąteczne. Elementy graficzne pudełek nawiązują oczywiście do świąt, ale podkreślają też region, z którego pochodzą produkty” – dodaje Emilia Kałużna.

Zestawy zakupić można bezpośrednio na stronie internetowej www.jestesmyspoko.pl albo przez platformę Allegro. Wszystkie zyski ze sprzedaży przekazywane są na SPOKO FUNDUSZ, w ramach którego podejmowane są działania wspierające podmioty społeczne zrzeszone i działające w ramach projektu „SPOKO – Społeczny Kosz”.

„SPOKO – Społeczny Kosz” jest inicjatywą, której celem jest wsparcie podmiotów działających w obszarze ekonomii społecznej. W ramach projektu komponowane są zestawy upominkowe, których zawartość wytwarzana jest przez stowarzyszenia, fundacje i spółdzielnie społeczne z województwa pomorskiego. Produkty składające się na zestaw charakteryzują: rzemieślniczość wykonania, wykorzystanie naturalnych i ekologicznych składników oraz wysoka jakość. Ponadto niosą ze sobą niezwykle cenne historie osób, które je wytwarzają oraz pozytywne wartości. Najważniejsze informacje i aktualności dotyczące projektu można znaleźć na stronie internetowej www.jestesmyspoko.pl oraz na Facebooku pod adresem: www.facebook.com/SPOKO.spoleczny.kosz.

Dodatkowe informacje: Emilia Kałużna, e-mail: kontakt@jestesmyspoko.pl.



Drzewa, krzewa ozdobne i owocowe
Sklep ogrodniczy, kwaciarnia
Akwarystyka



GDAŃSK

ul. Trakt Św. Wojciecha 291
sklep tel: 602 345 612
dział roślin tel: 604 636 270
akwarystyka tel: 508 799 966

GDYNIA

ul. Wzgórze Bernadowo 304
sklep tel: 660 112 213

Lataj z Gdańska


GDANSK LECH
WALESA AIRPORT.



www.airport.gdansk.pl